

Milburne Melanie

Zemsta milionera

Gemma Landerstalle jest dziedziczką wielkiej fortuny i sieci znanych hoteli. Jednak by otrzymać majątek, musi szybko wyjść za mąż – taki jest warunek apodyktycznego ojca. Niestety, potencjalny kandydat wycofuje się w ostatniej chwili. Dowiaduje się o tym milioner Andreas Trigliani. Od dawna czekał na okazję, by zemścić się za to, co wydarzyło się dziesięć lat temu. Jako młody chłopak pracował wtedy w hotelu Landerstalle w Sydney i padł ofiarą perfidnego zachowania Gemmy...

ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Ależ ty musisz się ze mną ożenić! - nalegała z rozpaczą Gemma. - Do moich urodzin pozostał niecały tydzień. Jeśli tego nie zrobisz, stracę wszystko!

Michael był jej ostatnią nadzieją.

- Nie mogę - powiedział, starannie unikając jej wystraszonego wzroku. - Myślałem, że potrafię, ale nic z tego. To nie byłoby w porządku.

- Dlaczego walka o to, co mi się prawnie należy, ma być nie w porządku? Zgodziłeś się na moje warunki, na litość boską!

- Wiem, ale sprawy wyglądają teraz inaczej. Wpatrywała się w niego z narastającą paniką.

- Chcesz więcej pieniędzy? - spytała, obliczając w myślach, jaką sumę mogłaby wycisnąć dodatkowo z majątku zmarłego ojca. - Czy o to chodzi?

Obrócił wózek inwalidzki ze zręcznością, którą zawsze w duchu podziwiała.

- Słuchaj, Gemmo, sama rozumiesz... Nigdy nie będę dla ciebie prawdziwym mężem...

- Nie chcę prawdziwego męża! Ty wiesz o tym najlepiej.

- Przepraszam... Musisz podejrzewać, że celowo cię zawiodłem, ale tak nie jest.

W oczach Gemmy pojawiły się łzy, lecz powstrzymała je siłą woli.

MELANIE MILBURNE

- Nie dam sobie rady bez ciebie. To tylko sześć miesięcy. Marne sześć miesięcy! Czy proszę o zbyt wiele?

Znowu odwrócił wzrok.

- Mam inne plany... Zamierzam wyjechać. Może za granicę... Czuję, że muszę jakoś oddzielić swoją przyszłość od przeszłości.

- A co z moją przyszłością? - spytała. - Tylko ty możesz mi pomóc. Mam niecały tydzień, żeby wyjść za mąż, inaczej...

- Słuchaj, naprawdę mi przykro, ale... nie mogę tego zrobić. Musisz znaleźć kogoś innego.

Patrzyła na niego z niedowierzaniem.

- Spójrz na mnie. Raczej nie przypominam teraz modelki. Jakim cudem znajdę męża w niecały tydzień?

- To nie mój problem. Poza tym nie powinnaś przez cały czas przejmować się swoim wyglądem. Nie masz się czego wstydzić.

Istotnie, nie mam, pomyślała, ogarnięta poczuciem winy. Z wyjątkiem faktu, że bezmyślnym postępkami zniszczyła im obojgu szansę na normalne życie.

Nawet teraz, niemal pięć i pół roku później, nie mogła zrozumieć ponurej akceptacji, z jaką Michael przyjął konsekwencje tamtego koszmarnego dnia. Ani ona, ani Michael nie pamiętali samego wypadku, i przynajmniej za to, jak przypuszczała, powinni być losowi wdzięczni. Przypominała sobie jak przez mgłę, że jechała do domu Michaela po kolejnej zapamiętałej kłótni z macochą, ale szczegóły tej sprzeczki były ukryte głęboko w zakamarkach mózgu.

ZEMSTA MILIONERA

7

Michael nigdy otwarcie nie obwinił Gemmy, chociaż ostatnio wyczuwała w nim subtelną zmianę. - Muszę iść - rzucił w napiętą ciszę. - Ktoś po mnie przyjedzie. - Uruchomił wózek, podjechał do niej i wyciągnął rękę. - Do widzenia, Gemmo. Mam nadzieję, że wszystko dobrze się ułoży. Naprawdę. Sądzę, że najlepiej będzie, jeśli się już nie zobaczymy. Oboje powinniśmy zostawić za sobą... tamten dzień.

Spojrzała mu głęboko w oczy, miała wrażenie, że zbija ęo tym z tropu.

- Zegnaj, Michaelu - powiedziała, przybierając z wysiłkiem chłodny, obojętny ton głosu, choć czuła się, jakby wszystko pękało jej w środku.

Stała nieruchomo niczym posąg z lodu, gdy kilka minut później pojawił się młody człowiek, by pomóc Michaelowi dostać się do samochodu, wyposażonego w specjalne urządzenie do podnoszenia wózka. Zaraz potem odjechali przy wtórze kaszlu i krztuszenia się silnika starej furgonetki.

Gemma tkwiła nadal w drzwiach, kiedy przed jej małym domkiem zatrzymało się lśniące czarne lamborghini. Przyglądała się, jak z luksusowego wozu wyłania się wysoki mężczyzna i rusza wielkimi krokami w jej kierunku.

Nie mogła sobie przypomnieć, gdzie go widziała. Może to dawny gość hotelu Landerstalle? Z pewnością otaczała go aura sukcesu. Poruszał się z niewymuszonym wdziękiem, szczupła, muskularna sylwetka wskazywała, że musiał regularnie i ostro ćwiczyć. Miał ponad sześć stóp wzrostu, lśniące, czarne włosy ułożone w modną fryzurę, która sprawiała jednocześnie

MELANIE MILBURNE

wrażenie wypielegnowanej i niedbałej. Nawet gdyby nie prowadził luksusowego auta, zorientowałyby się, że jest bogaty. Rzucało się w oczy, że jego ubranie jest dziełem znanego projektanta i leży na nim doskonale.

Normalnie Gemma zamknęłaby szybko drzwi i zignorowała dzwonek, ale powstrzymała ją ciekawość. Prawie nigdy nie miewała gości.

- Panna Landerstalle? - Mężczyzna przemówił z wyraźnym akcentem, który - jak i jego mroczna uroda - wyraźnie wskazywał na włoskie pochodzenie.

- Tak - odpowiedziała, trzymając ręce przy sobie, choć wyciągnął do niej dłoń na powitanie.

- Pamięta mnie pani? - spytał, spoglądając na nią z góry. Brązowe oczy były tak ciemne, że przywiodły jej na myśl kawę espresso.

Słyszając jego słowa, poczuła się nieswojo. Coś w tym aksamitnym głosie o wyraźnej dykcji i w ciemniejszych od nocy oczach pobudziło jej pamięć, lecz nie potrafiła bliżej tego określić. Na skutek wypadku utraciła część wspomnień; czasami przypominała sobie urywki z dawnego życia, ale ku swemu zadowoleniu większości nie pamiętała.

- Nie... Bardzo mi przykro. - Wjej wzroku pojawił się cień niepewności. - Czy myśmy się już kiedyś spotkali?

Rzucił jej nieodgadniony uśmiech.

- Tak... i to wiele razy. Ale to było bardzo dawno temu.

Zwilżyła usta, zaczerpnęła niepewnie tchu i powiedziała:

- Tak jakbym pana skądś znała...

ZEMSTA MILIONERA

9

- Pozwoli pani, że się przypomnę - zaproponował, wpatrując się w jej oczy. - Nazywam się Andreas Trigliani. Dziesięć lat temu pracowałem dla pani ojca w hotelu Landerstalle. - Przerwał na ułamek sekundy i dokończył: - Byłem jednym z chłopców hotelowych.

Gemma miała wrażenie, jakby ktoś uderzył ją w brzuch grubym kijem. Zabrakło jej tchu - poczuła zawrót głowy, nogi ugięły się pod nią. Powróciła pamięć i wstyd na wspomnienie tego, jak traktowała młodego człowieka, który przed laty tak bardzo starał się zdobyć jej przychyłność. Zauroczenie Andreeasa Triglianiego jedyną córką właściciela słynnego hotelu Landerstalle szalenie ją wtedy bawiło.

Wzdrygnęła się na myśl o swoim ówczesnym zachowaniu. Jak mogła być tak okrutna?

Ale czemu zjawiał się akurat teraz? Nie wyglądał na kogoś, kto nadal nosi cudze bagaże. Sprawiał wrażenie, że przywykł, by go obsługiwano, że wystarczy mu tylko skinąć kształną, opaloną dłonią o długich palcach, a spełniony zostanie każdy jego kaprys.

Nic dziwnego, że go z początku nie poznała, tak bardzo zmienił się zewnętrznie. Powinien mieć teraz trzydzieści jeden lat. Dziesięć lat temu był nieśmiałym, pragnącym się przypodobać chłopakiem, słabo rozwiniętym jak na swój wiek. Miał w sobie niewinność, którą - myślała teraz o tym ze wstydem - wtedy wykorzystywała.

Potraktowała go obrzydliwie, niewybaczalnie.

- Przepraszam... - Spuściła wzrok w nadziei, że gość nie odczyta w nim kłamstwa. - Kilka lat temu

MELANIE MILBURNE

przeżyłam poważny wypadek samochodowy. Nadal mam luki w pamięci.

- Bardzo mi przykro - odpowiedział. Zabrzmiało to tak szczerze, że mimowolnie znowu spojrzała mu w oczy. - Na pewno trudno pani sobie z tym poradzić.

- Tak... Rzeczywiście. Zapadło długie, napięte milczenie.

Czuła, jak bada ją to mroczne, nieprzeniknione spojrzenie.

- Sądzę, że zastanawia się pani, dlaczego po tylu latach znowu pojawiłem się w Sydney. - Niski, głęboki ton jego głosu sprawił, że po jej odsłoniętych ramionach przebiegł nieoczekiwany dreszcz podniecenia.

Ponownie oblizała wyschnięte wargi i zmusiła się, by spojrzeć w jego ciemne, czujne oczy.

- Tym razem też łączy pan pracę z urlopem czy to podróż w interesach?

Odsłonił równe, białe zęby w uśmiechu całkowicie pozbawionym wesołości.

- Można by powiedzieć, że przybyłem tu z pewną misją. Zamierzam rozszerzyć interesy na luksusowe hotele w australijskich uzdrowiskach. Jestem zainteresowany kupnem Landerstalle.

- Bez wątpienia przebył pan długą drogę od stanowiska gońca hotelowego - stwierdziła, pokrywając niepewność żartobliwym tonem. - Jak pan to zrobił? Wygrana na loterii?

Jego wzrok natychmiast stwardniał.

- Nie, szczęście nie ma z tym nic wspólnego. Osiągnąłem to w zwykły, staromodny sposób, ciężką pracą. Smutno mi tylko, że mój ojciec nie żył na tyle

ZEMSTA MILIONERA

11

długo, by korzystać z owoców mojego sukcesu. - Urwał na chwilę i dorzucił: - Zmarł wkrótce po moim powrocie z Australii.

Nigdy by nie zgadła, że młody człowiek, który pracował na tak niskim stanowisku w hotelu jej ojca, będzie pewnego dnia władać własnym imperium. O ile pamiętała, nie zdradzał wtedy takich dalekosiężnych ambicji.

- Bardzo mi przykro z powodu śmierci pańskiego ojca... - wykrztusiła w końcu, zdając sobie sprawę, jak nieadekwatne są jej słowa, ale czuła potrzebę wyrażenia swego współczucia.

- Dziękuję - odpowiedział nieoczekiwanie miękkim tonem. - Mnie też było przykro, gdy dowiedziałem się o pani stracie.

Gemma nie przywykła, by okazywano jej współczucie, miała wrażenie, że niszczy ono wały obronne, których tak rozpaczliwie potrzebowała. Z wysiłkiem przybrała kamienny wyraz twarzy.

- No cóż, jak pan prawdopodobnie pamięta, ojciec i ja nie byliśmy w szczególnie bliskich stosunkach.

- Był dobrym człowiekiem. Potrafił być czasem bezwzględny, ale tak musi postępować większość ludzi pragnących osiągnąć sukces. A co słychać u macochy?

Rzuciła mu czujne spojrzenie i odwróciła wzrok.

- Czeka z zapartym tchem, by majątek mojego ojca wpadł jej prosto w ręce - odpowiedziała z nieukrywaną goryczą.

Znowu zapadło milczenie, tym razem krótsze, ale nie mniej denerwujące dla Gemmy.

MELANIE MILBURNE

- Dlaczego?

- Bo, zgodnie z postanowieniami testamentu, jeśli do najbliższych urodzin nie wyjdę za mąż i nie pozostanę mężatką przez sześć miesięcy, cały majątek odziedziczy Marcia.

Andreas wyglądał na zaskoczonego.

- Dlaczego pani ojciec postawił taki warunek? Przygryzła na chwilę dolną wargę.

- Chyba doszedł do wniosku, że nawet nie pomyślę o małżeństwie, o ile nie pomacha mi przed nosem tak wielką marchewką, że nie potrafię się jej wyrzec.

- Bez dodatkowej zachęty stan małżeński pani nie pociąga?

Studiowała przez chwilę jego twarz, zastanawiając się, dlaczego nie wspomniał nic o cienkiej białej linii na jej czole, której nie zasłaniała całkowicie jasna grzywka, ani o niezdarnym utykaniu, które na pewno zauważył, gdy powitała go u drzwi.

- Nie jestem w najlepszej formie - powiedziała z nutką cierpkiego humoru i natychmiast zorientowała się, że zupełnie się nie ubawił.

- Jest pani bardzo piękna, tak jak dziesięć lat temu. Każdy mężczyzna byłby dumny, mając panią za żonę.

Gemma szukała w jego ciemnych oczach śladu drwiny, ale - o dziwo - widziała w nich tylko szczerść.

- Dziękuję.

- Kiedy są pani urodziny?

- Za sześć dni - wykrztusiła z trudem. - Mój narzeczony odszedł na kilka chwil przed pana przybyciem.

ZEMSTA MILIONERA

13

- Odszedł?

Rzuciła mu cyniczne, znudzone spojrzenie.

- Na zawsze. Ślubu nie będzie.

- Przykro mi to słyszeć.

Skrzyżowała ramiona na piersiach, jak gdyby czuła zimno, choć na dworze panowała temperatura typowa dla parnego, charakterystycznego dla Sydney lata.

- Nie tak, jak mnie, zapewniam. Ale proszę, niech pan wejdzie do środka.

Znowu zapadło milczenie.

Andreas przeszedł przez pokój i stanął przed nią.

- A jeśli znalazłaby pani kogoś na jego miejsce?

- W niecały tydzień?

- Przypuśćmy, że zaproponuję sposób rozwiązania problemu w wyznaczonym czasie? - spytał, nie spuszczać z niej wzroku. ,

- Sposób? - powtórzyła czujnie, wpatrując się w ciemne, jastrzębie oczy z niemal gorączkowym skupieniem. Serce jej zamarło.

- Potrzebuje pani męża - stwierdził, jak gdyby chodziło o zwykłe, codzienne kupno mleka.

- Nooo... tak... Potrzebuję, ale nie sądzę...

- Mogę podjąć się tej roli - uciał jej protest, jak gdyby się go spodziewał i był nań przygotowany. - Chętnie zastąpię pani narzeczonego.

Gemma wpatrywała się w niego z mieszaniną lęku i narastającej ulgi.

Zaproponował jej małżeństwo. Nie musiała utracić majątku, którego tak rozpaczliwie potrzebowała...

Nie mogła jednak pozbyć się uczucia, że coś tu jest nie w porządku.

MELANIE MILBURNE

- Dlaczego miałby pan to zrobić?

Ich spojrzenia się skrzyżowały, ale ciemne oczy Andreasa były nieprzeniknione.

- Ja potrzebuję żony. - Wzruszenie ramion mogło oznaczać wszystko lub nic. - A pani - męża.

Zmrużyła oczy.

- Tó aż takie proste?

- Mam trzydzieści jeden lat - stwierdził rzeczowo. - Osiągnąłem etap w życiu, kiedy człowiek pragnie zapuścić korzenie. Jestem Włochem i mam we krwi pragnienie posiadania żony i rodziny.

- Pan nawet mnie nie zna.

- Pozwoli pani, że zaprzeczę - wtrącił z tajemniczym uśmiechem. - Znam panią bardzo dobrze.

Oczywiście, o ile nie zmieniła się pani całkowicie przez ostatnie lata.

Już miała wyznać, że istotnie zmieniła się ogromnie, ale słowa uwięzły jej w gardle. To prawda, nie mogła sobie przypomnieć wielu spraw z przeszłości ani okoliczności wypadku, nie zapomniała jednak Andreasa Triglianiego ani tego, jak go traktowała. Więc dziwiło ją, dlaczego miałby teraz przyjść jej z pomocą.

- Nie rozumiem, co pan mógłby zyskać na tym układzie - powiedziała w końcu. - Potrzebuję męża tylko na papierze. Michaelowi zaproponowałam sporą sumę, ale jakoś nie wydaje mi się, by rzucił się pan na nią z wdzięcznością. Ma pan przecież dosyć własnych pieniędzy.

Przyglądał się jej przez dłuższą chwilę bez słowa.

- Ożenię się z tobą, Gemmo - powiedział, wypowiadając głośno jej imię po raz pierwszy od dziesięciu

ZEMSTA MILIONERA

15

lat. - Ale mam kilka warunków, a jeśli uznasz, że ci nie odpowiadają, nie będę miał wyboru i wycofam swoją ofertę.

- Wa...warunków? - wykrztusiła zduszonym głosem i spojrzała na niego z narastającym lękiem.

- Tak. - Na widok błysku w jego oczach ogarnęła ją niepewność, poczuła ucisk w żołądku. - Chcę mieć żonę, a oprócz niej - dziedzica.

Przełknęła gwałtownie ślinę, nie mogła jednak wydobyć z siebie głosu, nawet gdyby była w stanie wymyślić, co powinna powiedzieć.

Andreas Trigliani milczał przez chwilę, poczym dodał tak samo spokojnym tonem:

- Ożenię się z tobą za sześć dni, pod warunkiem że zgodzisz się zostać matką mojego dziecka.

ROZDZIAŁ DRUGI

Gemma odczuła słowa Andreasa, jak gdyby towarzyszył im cios, wymierzony w najczulsze miejsce.

- To niecodzienny warunek - zdołała w końcu powiedzieć z pozorną beztrąską.

- Możliwe, ale to nie wszystko.

Próbowała patrzeć mu w oczy, wymagało to od niej jednak ogromnego wysiłku.

- A jakie są te inne warunki? - spytała, czując, że zaschło jej w ustach.

- Kiedy mój ojciec zmarł nagle dziesięć lat temu, uświadomiłem sobie, że w swoim czasie będę musiał wypełnić obowiązek i zapewnić przetrwanie nazwisku Trigliani - wyjaśnił. - Jestem jedynym synem.

Na mnie teraz spoczywa odpowiedzialność za spłodzenie dziedzica. Jeśli nasze małżeństwo się nie uda, zażadam, aby mnie przyznano całkowitą opiekę nad dzieckiem lub dziećmi. Oczywiście, zachowasz prawo do odwiedzin.

Nie znalazła na to odpowiedzi, więc milczała. Wiedziała, że odczyta to jako zgodę.

- Kiedy pojawiła się okazja powrotu do Australii, natychmiast z niej skorzystałem. Mój ojciec chciałby, żeby tak się stało, chciałby, abym odniósł sukces.

- Byłeś... w zażyłych stosunkach z ojcem? - spytała. Zastanawiała się, czy mógł usłyszeć zazdrość w jej głosie, choć starała się ją ukryć.

ZEMSTA MILIONERA

17

Minęła chwila, nim odpowiedział. Może pomimo upływu czasu mówienie o ojcu nadal sprawiało mu ból.

- Ojciec nie chciał, żebym miał takie życie jak on. Marzył, że pewnego dnia będzie miał własny hotel. Przez większą część życia pracował dla innych ludzi, nigdy nie miał dość pieniędzy, by zrobić sobie wakacje. Obiecałem mu, że pewnego dnia osiągnę to, co on chciał osiągnąć. Dlatego przyjechałem najpierw do Australii, by od podstaw nauczyć się, jak prowadzić interesy.

Wiedziała doskonale, że udało mu się zyskać mentora. Czuła niemal zażenowanie, gdy ojciec nieustannie wychwalał włoskiego chłopca hotelowego, który zawstydzał większość miejscowych swoim zapalem do pracy. Z początku Gemmę to bawiło, ale w miarę upływu czasu zaczęła być coraz bardziej zazdrosna o poświęcaną Andreasowi uwagę. Chciała, by skupiała się wyłącznie na niej. I ze złościwością, na wspomnienie której wzdrygała się wewnątrz, przystąpiła do odzyskiwania zainteresowania ojca.

Uświadomiwszy sobie, że milczenie coraz bardziej się przedłuża, zapytała:

- Z pewnością w ojczyźnie znasz wiele kobiet, które lepiej nadawałyby się na twoją żonę?
- Miałem sporo okazji, to prawda, ale posiadanie australijskiej żony ma mnóstwo plusów.
- Bogatej, australijskiej żony - wtrąciła. Uniósł brwi.
- Istotnie. Bardzo bogatej australijskiej żony z powiązaniem, których w tym momencie potrzebuję.

MELANIE MILBURNE

Ostrożnie zaczerpnęła tchu, zastanawiając się nad jego propozycją.

- Więc zdaje się, że oboje możemy zyskać na tej... hm... transakcji?

- Oczywiście. Wychodząc za mnie, dziedziczysz Landerstalle. Choć pilnie potrzebuje odnowienia, nadal jest jednym z najlepszych hoteli w Sydney.

- Chcę go sprzedać najszybciej, jak się da.

- Ale nie może być o tym mowy przed upływem sześciu miesięcy - przypomniał jej.

Poczuła narastający niepokój, serce zaczęło jej walić jak młotem.

- Mam wrażenie, że bardzo dobrze znasz warunki testamentu.

Znowu uśmiechnął się zagadkowo, w ciemnych, niezgłębionych oczach pojawił się tajemniczy błysk.

- Nigdy nie przystępuję do interesów, dopóki nie zbadam wszystkich aspektów, Gemmo.

Musiła spuścić wzrok pod wpływem jego palącego spojrzenia.

- Nie interesuje mnie hotel. Po prostu potrzebne mi są pieniądze ojca, żeby... zapłacić zaległe rachunki.

- Kiedy minie sześć miesięcy, kupię od ciebie hotel za cenę, którą wyznaczysz. Wyłożę też od razu pieniądze na remont i nie będę żądał, byś je oddała.

Gemma uznała, że jest to bardzo wspaniałomyślna propozycja, ale pozostawał jeden problem nie do pokonania, o którym nie mogła go poinformować bez narażenia się na straszliwe konsekwencje.

- A w zamian dam ci to, czego pragniesz najbar-

ZEMSTA MILIONERA

19

dziej. - Z trudem ukryła nerwowe przełknięcie śliny.

- Dziecko?

- Taka jest umowa.

Poczuła skurcz w żołądku. Gdyby kiedyś odkrył, że go oszukała, jaką cenę kazałby jej za to zapłacić?

Ale czy już nie zapłaciła najwyższej ceny?

Czego jeszcze może zażądać od niej życie?

Nieważne, co czuła, nie miała wyboru, musiała zdusić głos sumienia i zaakceptować przedstawioną ofertę. Andreas Trigliani sprawiał wrażenie człowieka rozsądnego, przyzwoitego i najwyraźniej wybaczył jej dziecinne i okrutne odrzucenie sprzed lat.

Czyżby?

W całej tej sytuacji było coś, co sprawiało, że z niepokojem zjeżyły się jej delikatne włoski na karku.

- Widzę, że zaszokowałem cię swoimi oświadczeniami - rzucił w głęboką ciszę Andreas. - Gdyby sprawa nie była tak nagląca, radziłbym, abyś zastanowiła się przez parę tygodni, ale, rzecz jasna, nie jest to możliwe. Muszę dostać odpowiedź teraz, jeśli mam podjąć kroki prawne, aby przed piątkiem zdobyć pozwolenie na ślub.

- Tak... zgadzam się - powiedziała, próbując uniknąć spojrzenia mu w oczy. - Ale ja też... mam kilka warunków.

Nie odezwał się, spojrzała więc na niego. Nie potrafiła rozszyfrować wyrazu jego twarzy - jak gdyby celowo starał się od niej zdystansować.

- Chociaż w ciągu tygodnia pobierzemy się, potrzebuję trochę czasu, żeby... żeby cię poznać, zanim...

- czuła, że twarz ją pali, lecz kontynuowała: - ...zanim pójdziemy do łóżka.

MELANIE MILBURNE

- Ależ oczywiście. Nie jestem aż tak pozbawiony wrażliwości, by sugerować podjęcie współżycia, zanim zrodzi się między nami pewne porozumienie.

- Dziękuję. Doceniam twoją... cierpliwość.

- W swoim czasie dowiesz się, że jestem bardzo cierpliwy - odpowiedział. Ton jego głosu wydał się jej zagadkowy.

Andreas Trigliani zenił się z nią, by mieć dziecko, dziecko, którego ona mu nie da. Co zrobi, gdy dowie się prawdy?

- No więc - próbowała odegnać poczucie winy, skupiając się na sprawach praktycznych - co trzeba zrobić, żeby na czas dostać pozwolenie na ślub?

- Zostaw to mnie. Mam różne kontakty wśród prawników, którzy będą w stanie załatwić to błyskawicznie. Zrobimy tak, jak ustaliłaś ze swoim narzeczoną. Czy to miała być wielka kościelna uroczystość?

Potrząsnęła głową, wykrzywiając z ironią usta.

- Tylko ślub cywilny. Nie bardzo miałam ochotę na kuśtykanie wzdłuż nawy w miejscowej katedrze.

- Jestem pewien, że będziesz piękną panną młodą, niezależnie od rodzaju ceremonii - powiedział z uśmiechem, który poruszył w niej coś, z istnienia czego nie zdawała sobie sprawy.

- Dziękuję. - Spuściła wzrok i dodała: - Ale mam nadzieję, że nie spodziewałaś się białej sukni i welonu. Nie jestem dziewicą.

Zaśmiał się.

- Nie byłoby w porządku, gdybym oczekiwał, że do dwudziestego ósmego roku życia nie poznasz przy-

ZEMSTA MILIONERA

21

jemności w ramionach innego mężczyzny czy nawet kilku mężczyzn.

Pamiętała swoje dawne zachowanie i to, że przez nie zdobyła sobie opinię puszczalskiej. Spała z paroma przyjaciółmi, ale oddałaby wszystko, by usunąć z pamięci wspomnienie pewnego wydarzenia, które miało miejsce podczas przyjęcia z okazji jej dwudziestych pierwszych urodzin.

- Nie zamierzam nadawać zbytniego rozgłosu temu małżeństwu - powiedziała, odwracając szybko myśli od tych bolesnych wspomnień. - Zdaję sobie sprawę, że jeśli dziennikarze coś zwąchają, zlecą się tłumnie, chcę więc zachować największą dyskrecję.

- To zrozumiałe. Ja też nie chcę teraz przyciągać uwagi. Stosunkowo krótko jestem obywatelem tego kraju i chcę wyrobić sobie nazwisko bez prowokowania spekulacji na temat moich planów.

Zmarszczyła brwi.

- Masz australijskie obywatelstwo?

- Tak.

- Więc... zamierzasz zostać tu na stałe? Obrzucił ją nieprzeniknionym spojrzeniem.

- Czy nie tak postępują obywatele Australii?

- Tak... ale ty jesteś Włochem, który ma mnóstwo krewnych w swojej ojczyźnie. To chyba poważny krok... bardzo radykalny... takie przeniesienie lojalności z jednego kraju na inny.

- Wielu moich dalekich krewnych mieszka w Australii i nie mogę się doczekać spotkania z nimi. Nadal mam grupy kapitałowe w Rzymie i Mediolanie, ale pomyślałem, że pora rozszerzyć swoje imperium.

MELANIE MILBURNE

Gemma z trudem za nim nadążała. Miała nadzieję, że Andreas zostanie w Australii tylko tak długo, by uzyskać pełny dostęp do majątku.

W dzień ślubu miała otrzymać odsetki od funduszu powierniczego jej ojca, sumę wystarczającą na osiągnięcie zamierzonego celu. Ale nie liczyła się z możliwością, że Andreas zatrzyma się w Australii na czas nieokreślony.

- Jak dowiedziałeś się o mojej... sytuacji? Spojrzał prosto w jej nieufne oczy.

- W ostatnich latach kontaktowałem się od czasu do czasu z twoim ojcem. Nieraz dawał mi cenne rady z dziedziny biznesu,. Ogromnie go podziwiałem i byłem mu wdzięczny za to, co zrobił dla mnie, gdy byłem młody i - tak to chyba mówi się po angielsku - zielony.

Gapiała się na niego zaszokowana. Kiedy jej ojciec odnowił tę znajomość, którą ona celowo zniszczyła? Przypomniała sobie, że przecież nie rozmawiała z ojcem od niemal pięciu lat.

- Więc jemu zawdzięczasz swój sukces? - spytała nieśmiało.

Znowu ten tajemniczy uśmiech.

- W pewnym sensie tak. Uczył na własnym przykładzie. Traktował mnie z szacunkiem, z jakim odnosił się do wszystkich pracowników, nawet najniższych" stopniem. To w nim najbardziej podziwiałem.

Ze wstydem wspomniała swoje szydercze, podłe zachowanie. Była w pełni świadoma zasad ojca, ale kierowana przewrotną chęcią zranienia go, celowo ich nie przestrzegała. Patrzyła z góry na sprzątaczkę i personel techniczny, uważała, że wymruczenie choćby najprost-

ZEMSTA MILIONERA

23

szego przywitania jest poniżej jej godności, i stopniowo zdobyła sobie opinię pozbawioną serca i zarozumiałej.

- Co za zbieg okoliczności, że parę minut po tym, jak wycofał się mój narzeczony, zjawiłeś się ty, żeby go zastąpić. - Rzuciła mu podejrzliwe spojrzenie.

- To nie był zbieg okoliczności. Twój ojciec rozmawiał ze mną na krótko przed śmiercią i wyraził lęk o twoją przyszłość. Nie uważał Cartera za odpowiedniego męża dla ciebie.

- Nie pamiętam, bym wspominała ojcu, że zamierzam kogoś poślubić.

- Może nie, ale uznał, że spośród wszystkich kandydatów najprędzej wyrazi zgodę Carter.

- Dlaczego? - Spojrzała na niego ostro. - Bo jest przykuty do wózka inwalidzkiego, i to z mojej winy? Andreas wytrzymał jej oskarżający wzrok przez dłuższą chwilę.

- Nie sądzę, żeby to była najważniejsza kwestia. Twój ojciec nie ufał Michaelowi Carterowi. Martwił się, że może wcale nie chodzi mu o twoje dobro.

- I myślał, że tobie o to chodzi?

- Postanowiłem zrealizować cele twojego ojca

i swoje własne - powiedział. - Zamierzam też dać ci to, czego na próżno szukałaś od chwili, gdy dziesięć lat temu spotkałem cię na progu hotelu Landerstalle.

Słyszając to, zmarszczyła brwi, serce gwałtownie podskoczyło w jej piersi.

- Chcesz powiedzieć, że nigdy mnie nie zapomniałeś?

Kąciki jego ust uniosły się w ironicznym uśmiechu, ciemne oczy rozblęły.

MELANIE MILBURNE

- Nie należysz do osób, o których łatwo się zapomina.

Nic dziwnego, że jej nie zapomniał. Była obrzydliwa; postępowała bez skrupułów i w sposób całkowicie pozbawiony stylu. Uświadomiła sobie, że Andreas przygląda się jej uważnie.

- Więc pamiętasz co nieco z naszej przeszłości? Rzuciła mu krótkie spojrzenie, z nadzieją, że nie dostrzegł w jej oczach poczucia winy.

- Mówiłam ci... Straciłam częściowo pamięć po wypadku. Bardzo niewiele pamiętam z tamtego okresu...

Uśmiechnął się znowu, wyciągnął rękę i delikatnie dotknął smukłym palcem jej nagiego ramienia. Miała wrażenie, że prąd elektryczny przebiegł jej po nim i całym ciele. Czowała nawet, jak delikatne włoski na jej skórze jeżą się w odpowiedzi na ten dotyk.

- Nie martw się - powiedział tak aksamitnym głosem, że znowu lekki dreszcz przebiegł jej wzdłuż kręgosłupa. - Będziemy żyć dniem dzisiejszym. To nieważne, że nie pamiętasz wszystkiego, co zaszło między nami. Ważna jest chwila obecna.

Pamiętała każde słowo, które wymienili. I każde słowo tamtego kłamstwa o Andreasie, które powiedziała ojcu. Kłamstwa, które zostało niebotycznie rozdmuchane i sprawiło, że chłopak musiał wrócić do Włoch w niesławie.

Przyływ paniki wywołał kolejny gwałtowny skurcz żołądka.

Bóg jeden wie, co zrobiłby Andreas, gdyby odkrył, że Gemma go oszukuje.

ROZDZIAŁ TRZECI

Gemma nie była właściwie zaskoczona, że wyznaczywszy sobie pozornie nieosiągalny cel, Andreas Trigliani osiągnął go z niezwykłą łatwością. Przygotowała się psychicznie na koszmar zdobywania w ostatniej chwili zezwolenia na ślub, wiedziała bowiem, że zwykle zajmowało to miesiąc. A jednak trzy dni później pokazał go jej ze zwycięskim uśmiechem na ustach.

Wyraziła swoją wdzięczność cichym, ledwo dosłyszalnym głosem, gdy szykowali się do wyjścia na kolację.

- Pomyślałem, że to dobra okazja, aby omówić sprawy mieszkaniowe - powiedział, kiedy wkrótce potem usiedli w nadbrzeżnej restauracji, położonej w jednym z najbogatszych przedmieść Sydney. Gemma spodziewała się, że ten temat zostanie poruszony, ale perspektywa dzielenia domu z mężczyzną, którego prawie nie знаła, była co najmniej niepokojąca. Przywykła do posiadania własnej przestrzeni - prawdę mówiąc, była jej spragniona. Nienawidziła wspólnych łazienek i kuchni, nie mogła znieść myśli, że ktoś zobaczy ją bez makijażu maskującego blizny na czole. Lub zauważy sztywność jej nogi i problemy z koordynacją ruchów, które nękały ją

MELANIE MILBURNE

z rana, dopóki nie rozruszała się trochę, dzięki czemu krew napływała do okaleczonej kończyny.

- Ale ja lubię swoje mieszkanie - powiedziała, podejmując próbę buntu. - Podoba mi się otoczenie i czynsz jest przystępny.

- Więc nie jesteś właścicielką domu? Rzuciła mu ironiczne spojrzenie.

- Myślisz, że wychodziłabym za mężczyznę, którego nawet nie pamiętam, gdybym mogła rozwiązać swoje problemy finansowe, sprzedając dom? Jednak przede wszystkim nie chcę, żeby moja macocha zdobyła to, co jej się nie należy.

- Przez wiele lat była żoną twojego ojca - stwierdził rozsądnie. - Z pewnością ma prawo coś dostać? Jej spojrzenie stało się chłodne i twarde.

- Nie, jeśli to będzie zależało ode mnie.

Z dezaprobatą zanotował gwałtowność jej reakcji. Gemma nie zaliczała się raczej do idealnych pasierbic, więc nie w porządku byłoby zrzucać całą winę na Marcję, która - o ile dobrze pamiętał - sprawiała wrażenie, iż stara się utrzymać uprzejme choć nieco napięte stosunki z jedynym dzieckiem swego męża.

Oczywiście, istniała pomiędzy nimi rywalizacja. Do dziesiątego roku życia Gemma miała ojca wyłącznie dla siebie, nie było wątpliwości, że nastolatce trudno było dzielić się nim z kobietą niewiele od niej starszą.

Lionel Landerstalle miał jednak prawo do własnego życia. I choć wybrana przez niego żona nie podobała się jego córce, z pewnością dała mu niemało zadowolenia. Andreas wspominał wiele rozmów z ostatnich

ZEMSTA MILIONERA

27

lat, kiedy to Lionel wychwalał cierpliwość i tolerancję Marcii w stosunku do Gemmy, która od samego początku starała się sprawiać kłopoty. Lionel uświadomił sobie w końcu, że popełnił błąd, słuchając kłamstw córki, obliczonych na przyciągnięcie jego uwagi. Z całego serca przeprosił Andreasa za upokorzenie, którego ten doznał, gdy przed laty zwolniono go z pracy bez wysłuchania wyjaśnień.

- Obawiam się, że nie ma mowy, abyś mieszkała w swoim domku - powiedział. - Przede wszystkim jest za mały dla dwóch osób, nie ma garażu, a nie chciałbym zostawiać samochodu na ulicy.

- Nie chcę przenosić się do hotelu - oznajmiła nieustępliwie. - Nie lubię hotelowej bezosobowości.

- Wydeła usta w sposób, który aż za dobrze pamiętał.

- Nigdy tego nie lubiłam. Personel stale się zmienia i człowiek nigdy nie wie, kto następnego dnia zjawi się, by zmienić pościel.

Andreas zmarszczył brwi, słysząc jej nieprzejednaną odpowiedź i zastanowił się, co ją spowodowało. Nie pojmował też, dlaczego wołała mieszkać w domku położonym w biednej dzielnicy. Kojarzące się z fortecą kraty w oknach i kilka zamków, które zauważył we frontowych drzwiach, dowodziły, że potrzebowała poczucia bezpieczeństwa, które gwarantowałyby jej hotel z obecnym przez całą dobę personelem. Ale, rozważał w duchu, może od czasu wypadku zaczęła cenić sobie prywatność, woląc ukrywać swoją słabość.

Nadal była bardzo piękną kobietą, jednak nie dało się nie zauważyć otaczającej ją aury kruchości. Nerwowe spojrzenia i niemal stała zmarszczka, znacząca

MELANIE MILBURNE

gładkie czoło, dowodziły, że jej życie było zupełnie inne niż kiedyś.

Dziesięć lat temu ośmieszyła go. Zakochał się w niej jak głupiec, a ona zwodziła go, dzień po dniu, dopóki w pełni nie odsłoniła swego okrucieństwa.

Tym razem nie ma mowy o miłości, zdecydował. Ożeni się z nią, żeby dostać to, czego pragnął, na własnych warunkach. Chciał mieć ją w swoim łóżku i zgodziła się na to - dla pieniędzy. Czyż to nie dowód, że nadal była tą samolubną i rozpuszczoną bogatą dziewczyną?

- Nie musimy zatrzymywać się w hotelu - odezwał się po krótkiej chwili milczenia.

- Przepraszam - powiedziała, spuszczać wzrok. - Mam wrażenie, że wszyscy tam gapią się na mnie. Czy to mogła być ta sama kobieta, która dziesięć lat temu patrzyła na niego z wyniosłą pogardą? Ta, która nieodwracalnie zniszczyła mu życie? Pragnął, aby była dawną Gemmą, by mógł wyrzucić na niej zemstę. Inaczej po co miałby się z nią żenić? Miała błagać go, by wziął ją do łóżka. Chciał mieć ją na własność. Pragnął zdeptać jej dumę, jak ona zdeptała jego. Nie myślał o niczym innym od dziesięciu lat. Twierdziła, że go nie pamięta, ale...

Chciał, aby go pamiętała.

Jego ojciec dostał ataku serca wkrótce po tym, jak Andreas wrócił do Włoch, okryty wstydem, z obrzydliwymi oskarżeniami Gemmy nadal dźwięczącymi w uszach, więc tym bardziej pragnął odpłacić jej za wszystko. Czekał tak długo na sprawiedliwość, ale patrząc na kruchą, przygarbioną postać dziewczyny

ZEMSTA MILIONERA

29

musiał przyznać, że może zmienne koleje życia odebrały mu tę możliwość. Ale i tak ją poślubi.

- Jeśli nie masz nic przeciwko temu, każę przewieźć twoje rzeczy do mojego domu w Balmoral.

Położony jest w odległości kilku minut spacerkiem od plaży - powiedział, przerywając ciszę. -

Roztacza się stamtąd wspaniały widok na Hunters Bay i Rocky Point.

- W porządku - odparła bez entuzjazmu. Zmarszczył brwi, słysząc ton jej głosu.

- Słuchaj, Gemmo, wiem, że to dla ciebie trudna sytuacja, ale w końcu przyszedłem ci z pomocą, więc mogłabyś przynajmniej okazać trochę entuzjazmu.

Spojrzała mu w oczy.

- Nie mogę się doczekać pieniędzy, które słusznie mi się należą i z którymi będę mogła robić, co zechcę. Jeśli na myśl o dzieleniu życia z mężczyzną, którego nawet nie pamiętam, okazuję mniej entuzjazmu, niż byś oczekiwał, to bardzo mi przykro, ale nic na to nie poradzę. Przed wszystkim nigdy nie planowałam zamążpójścia, teraz jednak nie mam wyboru.

- A co z dziećmi? Czy też wykluczyłaś tę możliwość, jak to robi wiele kobiet w naszych czasach?

Odwróciła wzrok.

- Nie... nie skreśliłam możliwości posiadania dzieci.

- Zamierzałaś być samotną matką?

Pragnęła zmienić temat rozmowy, nie wiedziała jednak, jak to zrobić bez wzbudzania jego podejrzeń.

- Skąd ci to przyszło do głowy?

MELANIE MILBURNE

- Jasne, że chciałaś wyjść za Michaela Cartera tylko po to, by uzyskać dostęp do swojego spadku. Jest sparaliżowany od pasa w dół. Należy przypuszczać, że nie mógłby w sposób naturalny spłodzić dzieci.

- Skąd wiesz, że nie byłam w nim zakochana? - spytała, przybierając ton tak podobny do tego sprzed lat, że ją samą wytrąciło to z równowagi, a jego najwyraźniej rozgniewało. Zobaczyła, że zacisnął usta, w oczach zaś pojawił się mroczny błysk.

- Gemma Landerstalle, którą pamiętam, miała w sercu miejsce tylko na miłość własną. Mogłaś utracić pamięć lub część wspomnień, ale nie osobowość. Jestem pewien, że w tym pięknym ciele nadal żyje tamta bezduszna młoda kobieta, choć ze wszystkich sił starasz się to ukryć.

- Dlaczego miałabym się o to starać? - Obrzuciła go gniewnym spojrzeniem.

Na jego twarzy pojawił się wyraz cynizmu.

- Bo zrobisz dosłownie wszystko, by dorwać się do majątku ojca, prawda?

Siedziała w lodowatym milczeniu, nie chcąc odsłonić swojego czułego punktu. Mówiła sobie w duchu, że nie ma znaczenia, co on o niej sądzi.

- Byłaś do tego stopnia zdesperowana, że postanowiłaś poślubić człowieka, który nie mógł zachować się w twoim łóżku jak mężczyzna. Którego zamierzałaś wykorzystać do swoich samolubnych celów - dorzucił z goryczą.

Patrzyła na niego zaszokowana, w końcu znalazła oparcie w przypiływie gniewu.

ZEMSTA MILIONERA

31

- Jak śmiesz mówić w ten sposób o Michaelu? - Próbowwała wstać i przewróciła przy tym szklankę z wodą. - On jest... jest... - Usiadła, zauważywszy spojrzenia ludzi przy sąsiednich stolikach. Zaczynała tracić resztki panowania nad sobą, palące łzy trysnęły jej z oczu i zaczęły spływać po policzkach. Zjawił się kelner, dyskretnie sprzątnął szklankę, postawił drugą i napełnił ją, zanim położył na płamie wykrochmaloną białą serwetkę, a potem odszedł.

Andreas nie spodziewał się, że łzy Gemmy tak go wzruszą. Zapragnął wstać, wziąć ją w ramiona i przytulić. Niewiele brakowało, by to zrobił, ale wyszeptała pośpiesznie „przepraszam” i ruszyła do damskiej toalety, zanim zdążył podnieść się na nogi.

Patrzył na jej niezręczne ruchy i czuł ucisk w sercu. Marszcząc brwi, upił łyk wina, delektując się delikatnym aromatem cynamonu i owoców amerykańskiej czereśni. Zastanawiał się, czy nie oszalał, skoro znowu pozwala omotać się tej dziewczynie.

A jeśli tylko udawała, by osiągnąć upragniony cel? Z tego, co wiedział, te łzy mogły być sztuczką, która miała sprawić, by nie wycofał propozycji małżeństwa. Przecież w grę wchodziło mnóstwo forsy. Miała wiele do stracenia, gdyby nie dotrzymał umowy.

Nie zamierzał wystawiać się na takie ryzyko. Nie po raz kolejny.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Kilka minut później Gemma wróciła do stolika. Miała nienaganny makijaż, a chłodne i opanowane zachowanie wskazywało, że krótkotrwała utrata samokontroli należała do przeszłości.

- Przepraszam - powiedział Andreas, pomagając jej usiąść. - Mówienie w ten sposób o twoim byłym narzeczonym było okrucieństwem z mojej strony.

- Wszystko w porządku - zapewniła, nie patrząc mu w oczy. - Chodzi o to, że Michael jest kaleką, kaleką do końca życia, i to z mojej winy. Muszę żyć z tą świadomością, choć nie pamiętam żadnego szczegółu... wypadku.

- Czy przypominasz sobie cokolwiek z tamtej nocy? - spytał po chwili.

Potrząsnęła głową.

- Bardzo mało... Czasem pojawiają się przebłyski... ale rzadko mają sens.

- Czy Michael pamięta wypadek i jak do niego doszło?

- Niewiele. On też zapadł w śpiączkę, tyle że na znacznie dłużej. Nie było pewne, czy przeżyje.

- Czy w tamtym okresie ty i Michael chodziliście ze sobą?

Nieomal roześmiała się na głos, i zrobiłaby to,

ZEMSTA MILIONERA

33

gdyby pamiętała, jak to się robi. Od tak dawna nie czuła rozbawienia.

- Nie, Michaela nie interesują kobiety. Stosunkowo niedawno przestał ukrywać, że jest gejem. Dopiero ponad rok temu, gdy zmarł jego ojciec, poczuł się na tyle wolny, że mógł to publicznie wyznać.

- Ale ty zawsze o tym wiedziałaś? Ich spojrzenia spotkały się na krótko.

- My, Australijczycy, mamy na to specjalną nazwę. Gejdar, no wiesz, jak radar. Wargi mu drgnęły w uśmiechu.

- Jak długo go znałaś? Nie pamiętam, żebym widział go wśród twoich wielbicieli.

- Nie... Wtedy jeszcze go nie znałam.

- Kiedy się spotkaliście?

Nie znosiła wspomnień o nocy, kiedy poznała Michaela.

- Poznaliśmy się na... przyjęciu - odpowiedziała, spuszczać wzrok. - Towarzyszył mojej znajomej. Zaczęliśmy rozmawiać i dobrze czułam się w jego towarzystwie. Choć nasze środowiska były odmienne, mieliśmy ze sobą wiele wspólnego. Oboje wychowywaliśmy się od dzieciństwa bez matek. W porównaniu z innymi ludźmi, których znałam, wydawał się... bardziej autentyczny. Przypuszczam, że nie okazywał mi przyjaźni tylko z powodu mojego bogactwa.

- Więc co stało się z tłumem wielbicieli, którzy kręcili się wokół ciebie jak pieski pokojowe?

- Wiesz, co się mówi o fałszywych przyjaciółach - powiedziała, sięgając po sztućce. - Są przy tobie w dobrych chwilach, ale nie w złych.

MELANIE MILBURNE

- Tak, masz słuszość - przytaknął. - Gdy ludzie wiedzą, że masz pieniądze, traktują cię zupełnie inaczej.

Zastanowiła się, czy nie była to aluzja do niej. Odrzuciła go przed dziesięcioma laty, a teraz obiecała, że go poślubi.

Spojrzała na niego niepewnie.

- Sugerowałeś wcześniej, że moja osobowość nie mogła ulec zmianie. Wspomniałeś, że byłam okrutna, lub użyłeś podobnych słów.

- Nie powinienem był tak mówić do ciebie - zmarszczył ze skrucą ciemne brwi. - To stare dzieje, których nie pamiętasz. Nie mają nic wspólnego z jutrem - naszym jutrem.

Zapatrzyła się na szklankę z wodą; skroplona para wodna spływała po ściankach niczym kryształowe łzy.

- Pracowałaś od czasu wypadku? - przerwał milczenie.

- Można tak powiedzieć... Pracuję w schronisku dla kobiet, ale nie pobieram pensji. Personel składa się głównie z ochotniczek.

Spodziewała się wyrazu zdziwienia na jego twarzy, ale jedynie upił łyk wina, zanim stwierdził:

- To musi być bardzo absorbująca praca, choć bez wątpienia dająca wiele satysfakcji.

Znowu odwróciła wzrok.

- Zamierzam z niej zrezygnować, gdy tylko przejmę majątek ojca.

Czuła na sobie jego zamyśłone spojrzenie. Reagowała na niego tak, jak na żadnego innego mężczyznę. W jego obecności czuła się niepewnie, tak jak przy większości mężczyzn, poza Michaeliem, który nie sta-

ZEMSTA MILIONERA

35

nowił dla niej zagrożenia. Andreas zmienił się fizycznie, jednak nadal mogła widzieć w nim łagodnego, opiekuńczego chłopaka sprzed lat, choć zdawało się, że dokładał wszelkich starań, by to przed nią ukryć. Czuła to w jego dotyku, ciepłe palców; nigdy wcześniej nie doświadczyła czegoś podobnego.

- Dlaczego postanowiłaś pracować, skoro jesteś dziedziczką fortuny? - spytał, wytrącając ją z zamyślenia.

- Nie byłam pewna, czy coś odziedziczę. Moja macocha robiła wszystko, by ojciec wykreślił mnie z testamentu.

- Ale to jej się nie udało.

- Nie.

- Więc pomimo tego, co czułaś do ojca, on jednak cię kochał. <

Łzy napłynęły jej do oczu, ale tym razem nie pozwoliła sobie na płacz. Patrzyła na czerwoną jak krew różę na stoliku i zmusiła się do mówienia spokojnym i obojętnym tonem.

- Dziwnie to okazywał, najlepszym przykładem jest jego testament.

- Istotnie, to niezwykley warunek - stwierdził. - Ale był sprytnym biznesmenem, który lubił zabezpieczać się na każdą ewentualność.

- Tak - zgodziła się z cynicznym grymasem na ustach. - Jego zastrzeżenie, że małżeństwo musi trwać co najmniej pół roku, zanim przejmę cały majątek, wyraźnie wskazuje, że mi nie ufał.

- I tak w dniu ślubu staniesz się bardzo zamożną kobietą - podkreślił.

MELANIE MILBURNE

- Tak.

- Więc, na co wydasz te pieniądze? - spytał, przesuając spojrzenie po jej prostej czarnej sukience, nieozdobionej żadną biżuterią.

- Mam na oku pewne inwestycje.

- Powiedz, co cię skłoniło do pracy w schronisku? Zerknęła na niego i sięgnęła po szklankę z wodą. W roztargnieniu przesunęła palcem po brzegu szklanki.

- Najpierw chciałam zirytować tym ojca. Zaproponował, żebym pracowała w hotelu, no wiesz, w administracji czy czymś podobnym, ale odmówiłam. Wiedziałałam, że będzie rozczarowany, że jego jedyne dziecko mierzy tak nisko, ale kiedy podjęłam pracę w schronisku, naprawdę zaczęło sprawiać mi to przyjemność.

- Co ci się tam spodobało?

- Cieszyłam się, widząc, jak kobiety, które wiele wycierpiały, zmieniają swoje życie. I życie swoich dzieci, zwłaszcza małych, tak często wytraconych z równowagi tym, co przeżyły.

- Widzę, że w odpowiednim czasie będzie z ciebie wspaniała matka - powiedział z nieodgadzionym uśmiechem.

Musiała odwrócić wzrok. Mogła sobie wyobrazić, jak kochającym ojcem będzie Andreas.

- Z przyjemnością podtrzymywałam też kontakt z jedną lub dwiema mieszkankami - dorzuciła, raczej z potrzeby odwrócenia myśli od bardzo bolesnego dla niej tematu. - Niewiele z nich się do mnie potem odzywało, ale jedna stała się moją bliską przyjaciółką.

ZEMSTA MILIONERA

37

- Opowiedz mi o niej.

Wiedziała, że ryzykuje, poruszając tak niebezpieczny temat, ale coś w jego spokojnej uprzejmości przełamało jej opór. Nie chciała zdradzić, dlaczego naprawdę walczy o spadek po ojcu, ale nie chciała też, by Andreas uważał, że jest całkowicie pozbawiona uczuć, choć tak właśnie zachowywała się w stosunku do niego przed dziesięcioma laty.

- Niełatwo jest kobiecie opuścić partnera, który dopuszcza się aktów przemocy. Ludzie uważają, że powinna po prostu spakować się i odejść, ale jest to bardzo trudne, gdy w grę wchodzi dzieci czy nawet ulubione zwierzę. Często dopiero po wielu próbach dochodzi do ostatecznego zerwania związku. To nie jest takie proste, jak się sądzi.

Andreas obserwował cień emocji, które pojawiły się na jej wciąż pięknej twarzy. Poczł ucisk w sercu, pomimo tego, co zrobiła mu w przeszłości. Przez tak długi czas opancerzał swoje serce, opętany pragnieniem zemsty, a jednak spotkanie jej po latach nauczyło go, że ludzie nie zawsze są tacy, jakimi się wydają.

Najwyraźniej rozwinęła się w niej świadomość społeczna. Może nie było w tym nic dziwnego, zważywszy na to, co zaserwowało jej życie.

Dźwigała ciężar winy za nieodwracalne okaleczenie człowieka.

Michael Carter stracił możliwość samodzielnego poruszania się. I Gemma Landerstalle była za to odpowiedzialna. Chociaż oboje zostali wyrzuceni z samochodu, raport z dochodzenia w sprawie wypadku wskazywał, że to ona prowadziła. Oskarżono

MELANIE MILBURNE

ją o nieostrożną jazdę, groziła jej nawet krótka odsiadka, jednak ojciec zdołał jakoś wpłynąć na sędziego, by zawiesił karę i zamienił ją na grzywnę. Ale choć twierdziła, że ma amnezję, poczuwała się do winy. Było to wypisane na jej twarzy.

- Pamiętasz swoją matkę? - spytał.

Obdarzyła go jednym z rzadkich uśmiechów. Drobnym, niezauważalnym drgnięciem warg, ale był to jednak uśmiech i Andreas wbrew woli poczuł, że chciałby widywać go częściej.

- Tak... była piękna -i cały czas pachniała perfumami. Miała jasne włosy jak ja. Moje są trochę ciemniejsze i bardziej proste. Ona zawsze wyglądała tak szykownie. Zmarła z powodu pęknięcia wyrostka.

Uniósł brwi.

- W dzisiejszych czasach?

- To działo się osiemnaście lat temu - odpowiedziała, przelotnie spojrzawszy mu w oczy. - Rozwinęła się sepsa i zanim ojciec zorientował się, jak poważny jest jej stan, było już za późno.

- To dlatego żywiłaś zawsze urazę do ojca? - domyślił się. - Obciążałaś go winą za przedwczesną śmierć matki?

- Nie... Los tak chciał... - skłamała. Przez całe życie nie opuszczało jej poczucie gniewu z powodu tego, co straciła, gdyż ojciec był zbyt zajęty budowaniem własnego imperium, żeby myśleć o potrzebach żony. Matka drogo zapłaciła za jego zaniedbanie. I Gemma też w pewien sposób za to płaciła, nawet w obecnej chwili.

- Pewnie trudno ci było przeżyć okres dojrzewania bez matki. Czy macocha zdołała ją zastąpić?

ZEMSTA MILIONERA

39

- Przyjęła na siebie tę odpowiedzialność z entuzjazmem, który zrobiłby wrażenie na każdym - powiedziała z niewesołą miną.

- Poza tobą - wtrącił, znowu dając dowód wrodzonej spostrzegawczości.

Nie mogła wytrzymać jego przenikliwego spojrzenia, wypła więc ze skupieniem łyk wody.

- Nie tknęłaś wina - stwierdził po chwili. Spojrzała na chłodne białe wino w stojącym przed nią kieliszku i poczuła, że żołądek kurczy się jej z odrazy.

- W gruncie rzeczy nie przepadam za alkoholem - odpowiedziała szczerze.

- Wydaje mi się, że dawniej go lubiałaś. Umknęła wzrokiem.

- Tak, cóż, może tak było, ale tego nie pamiętam.

Mój Boże, jak ja się wtedy zachowywałam, pomyślała z głębokim zażenowaniem. Nie miała żadnych hamulców; usiłując stłumić wewnętrzny ból, wlewała w siebie każdy alkohol, który wpadł jej w ręce.

- Opowiedz mi o swojej rodzinie - zaproponowała, żeby odciągnąć jego uwagę od swojej winy.

Twarz Andreasa złagodził uśmiech, który ocieplił wyraz czekoladowobrazowych oczu.

- Mam dwie młodsze siostry, Giannę i Lucię. Obie są mężatkami i za kilka tygodni urodzą im się dzieci. Matka to cudowna kobieta, która nawet po tak długim czasie nadal usiłuje jakoś radzić sobie z żałobą. Ogromnie tęskni za ojcem, zwłaszcza teraz, gdy mają narodzić się wnuki, których tak pragnął. Chciałbym, żebyś spotkała się z nią w najbliższym czasie, to pomoże jej zapomnieć trochę o samotności.

MELANIE MILBURNE

- To chyba dobry pomysł. - Zwilżyła usta. - Ale co jej powiesz o... nas? Czy nie będzie zaszokowana, słysząc, że żenisz się ze mną tak nagle?

- Matka jest niesamowitą romantyczką. Opowiedziałem jej już, że poznałem cię przed laty. Uwierzy, kiedy wspomnę, że odnaleźliśmy się znowu.

- Więc... więc będziesz udawał, że naprawdę mnie kochasz?

- Oczywiście. Jak inaczej wytłumaczyłbym tak pośpieszny ślub?

Zmarszczyła brwi na myśl o spotkaniu z jego matką.

- Ale kiedy mnie pozna... z pewnością zaczniesz podejrzewać, że coś jest nie w porządku - powiedziała.

- Nie kochamy się, to po pierwsze, no i jest kwestia tego...

Rzucił jej przeciągłe spojrzenie.

- Zacniemy nasze małżeństwo w tej samej sypialni, Gemmo, w tym samym łóżku. Nalegam na to. Zesztywniała.

- Ale ja nie chcę...

- Powiedziałem ci wczoraj, że nie będę ci się narzucał. To byłoby podłe. Nie skonsumujemy małżeństwa, dopóki nie będziesz gotowa. Możesz mi zaufać, choć nie rozumiem, na czym polega problem. Jesteś doświadczoną, światową kobietą. Nie trzeba będzie wiele czasu, by fizyczny pociąg, który zawsze do ciebie czułem, obudził w tobie podobną reakcję.

Miała nadzieję, że nie zauważył lęku, który odżył, gdy napotkała jego wzrok.

- Sprawiasz, że to brzmi tak... beznamiętnie... Jak gdyby pożądanie można było włączać i wyłączać.

ZEMSTA MILIONERA

41

- Czasami tak bywa - powiedział z tajemniczym uśmiechem.

Odwróciła wzrok, żeby nie zauważył w jej oczach poczucia winy, które - była tego pewna - wyraźnie się w nich malowało. Aż za dobrze pamiętała, że bezwstydnie z nim flirtowała, podobnie jak z innymi młodymi mężczyznami. Umówiła się z nim kilka razy, potem za jego plecami opowiadała ze śmiechem przyjaciółom o tym, jak w drogich restauracjach i nocnych klubach, do których zabierał ją na jej nalegania, otwierał przed nią drzwi, odsuwał krzesło, by usiadła, i gapił się na nią z nieukrywanym uwielbieniem. Cały czas zachowywał się jak dżentelmen, co - choć nie mówiła tego przyjaciółkom - robiło na niej wrażenie. Był tak niepodobny do młodych mężczyzn, z którymi zwykle miała do czynienia. Andreas wydawał się szanować ją jako człowieka, sięgał wzrokiem poza maskę rozpuszczonej dziewczyny do najgłębiej ukrywanych niepewności i lęków.

W końcu poczuła się zagrożona sposobem, w jaki na nią patrzył. Jak gdyby mógł zobaczyć te wytrwałe, małe demony, które szarpały podstępnie jej duszę.

- Dlaczego tak bardzo siebie nienawidzisz? - spytał raz, gdy wróciła z toalety, gdzie gwałtownie i raczej nieelegancko pożegnała się z drogim daniem, za które zapłacił ciężko zarobionymi pieniędzmi. Odrzuciła głowę do tyłu i zmusiła się do śmiechu, cały czas usiłując zignorować wyraz zatroskania w jego oczach.

- Ja wcale nie czuję do siebie nienawiści. Kocham siebie. Spójrz na mnie. Jestem bogata i atrakcyjna - czego mogłaby jeszcze pragnąć dziewczyna?

MELANIE MILBURNE

Popatrzył na nią z takim współczuciem, że poszukała oparcia w gniewie, który stanowił jej zbroję od dnia, gdy obserwowала, jak umiera matka. Nie chciała niczyjej litości, a zwłaszcza miłości włoskiego chłopca hotelowego, który wyobraził sobie, że jest w niej zakochany.

- Pragniesz mnie, prawda, Andreasie? - spytała gardłowym szeptem.

Oczy mu pociemniały, głos stał się niski, urywany.

- Wiesz, że tak jest.

Uśmiechnęła się w duchu-zwycięsko. Widzisz, Marcio? - miała ochotę powiedzieć na głos.

Mężczyźni nie mogą mi się oprzeć, wbrew temu, co myślisz.

- Ja też ciebie pragnę - wymruczała. - Chcę, żebyś mnie całował i dotykał, sprawił, bym czuła się jak kobieta.

Wzięła go za rękę, wyprowadziła z restauracji, potem zaciągnęła do hotelu i do swego pokoju. Zamknęła drzwi i oparła się o nie z podstępным błyskiem w oku.

- Dlaczego mnie nie weźmiesz? - spytała, unosząc kusząco biodro. - Pokaż, jakim jesteś mężczyzną.

Stał przed nią z poważnym wyrazem twarzy.

- Dlaczego boisz się być sobą? Nie jesteś pozbawioną zasad małą flirciarą, którą udajesz. Cierpisz, a ja nie przyczynię ci więcej cierpienia, jak to robią inni mężczyźni, którymi się otaczasz. Poczekam, aż przyjdiesz do mnie sama.

Rzuciła mu pogardliwe spojrzenie i prychnęła:

- Ty i ja? Żartujesz? Jesteś wiejskim chłopakiem i już. - Zaśmiała się okrutnie, szyderczo. - Myślałeś,

ZEMSTA MILIONERA

43

że pójde na całość? Dobry żart! Podpuszczałam cię. Nigdy nie zamierzałam iść z tobą do łóżka. Jeszcze czego! Nie masz złamanego grosza. Jesteś ostatnim mężczyzną na ziemi, z którym bym chciała się przespać. Naprawdę myślałeś, że poniżyłabym się do tego stopnia? Przede wszystkim nie miałbyś pojęcia, jak zadowolić kobietę. Ani razu nie próbowałeś mnie pocałować.

- Łatwo temu zaradzić - odpowiedział, zbliżając się do niej i zaciskając dłonie na jej ramionach.

Cofnęła się gwałtownie.

- Co tu się dzieje? - Drzwi otworzyły się nagle, Gemma odwróciła się i zobaczyła stojącego na progu ojca.

Była to jedna z tych decyzji, podejmowanych w ułamku sekundy, której mogłaby nigdy nie podjąć w innym czasie, miejscu czy sytuacji.

Ale tym razem podjęła.

Podbiegła do ojca, rzuciła mu się w ramiona i szlochając, wykrztusiła z siebie coś, co stanowiło wstęp do małego kłamstewka:

- On próbował... próbował... .

Opiekuńczy uścisk ojca przerwał jej dalszą mowę. Kiedy po raz ostatni ojciec ją tak obejmował? Otaczał córkę ramionami prawie niezręcznie, jak gdyby nie wiedział, jak ją tulić czy pocieszać. Jak do tego doszło? Wydawało się, że wszyscy stają pomiędzy nią i ojcem... Teraz nawet Andreas.

Wtuliła głowę w ciepłą i twardą pierś ojca i pragnąc przedłużyć jego uścisk, wyszlochała resztę obrzydliwego kłamstwa.

MELANIE MILBURNE

Gemma nie mogła uwierzyć w ironię losu: dorosły Andreas był atrakcyjnym i pociągającym mężczyzną. Wyśmiała go wtedy ze strachu, nigdy nie pomyślała, że te słowa mogą kiedyś powrócić, by ją prześladować. Otaczała go teraz aura mrocznej seksualności, jak gdyby czekał na właściwą chwilę, całkowicie pewien, że zrealizuje swój plan - z zemsty. Ale ona nigdy nie będzie jego kochanką.

Wystawiłaby w ten sposób na szwank jedyną pozytywną rzecz, którą wyniosła ze wszystkich tragedii i pomyłek w swoim życiu.

Własne serce...

ROZDZIAŁ PIĄTY

- W piątek rano przyślę ekipę z firmy przewozowej po twoje rzeczy - powiedział Andreas, odrywając Gemmę od bolesnych wspomnień. - O trzeciej po południu weźmiemy ślub. Chciałbym, żebyśmy jak najszybciej wyruszyli do Włoch. Myślałem o krótkim urlopie na Wyspach Zielonych Świątek.

Miałem nadzieję odwiedzić je, gdy byłem tu przedtem, ale zabrakło mi czasu. Jednakże moja matka i siostry bardzo chcą cię poznać, więc w tej chwili to jest dla mnie najważniejsze.

Za bardzo się kiedyś wstydziła, by zapytać ojca, co stało się z chłopcem hotelowym po tym, gdy go zwolniono. Wystarczająco okropne było obserwowanie sytuacji, do której doprowadziła. Andreas stał dumnie, w milczeniu przed jej ojcem, nie próbował nawet zapewniać o swej niewinności. Tylko raz skierował wzrok na Gemmę. Ich spojrzenia spotkały się przelotnie, nim się odwróciła, ale choć ten kontakt był krótki, nie mogła nie zrozumieć widocznej w jego oczach obietnicy zemsty.

- Dlaczego skróciłeś tamten pobyt w Australii? Nie odpowiedział od razu; znowu poczuła, że musi spojrzeć mu w oczy. Zaczynała rozumieć, że była to sprytna sztuczka obliczona na wymuszenie kontaktu wzrokowego, kiedy najmniej tego pragnęła.

MELANIE MILBURNE

- Twój ojciec mnie zwolnił - powiedział, patrząc na nią uważnie.

Nieświadomie oblizła wyschnięte wargi.

- Za... za co?

- Oskarżono mnie o coś, czego nie zrobiłem. Przełknęła ślinę.

- Jestem pewna, że ojciec wysłuchałby twoich wyjaśnień.

Uśmiechnął się ponuro.

- Może by to zrobił, gdybym uznał, że warto się bronić, ale wtedy myślałem inaczej.

- Dlaczego?

- Duma to potężne uczucie, prawda? Miałem jej zbyt wiele i obróciła się przeciwko mnie w sposób, którego nie przewidziałem.

Poczuła ucisk w sercu.

- Co się stało?

- Mój ojciec liczył, że zarobionymi przeze mnie pieniędzmi spłaci najpilniejsze długi. Nadwreżył sobie plecy i nie mógł pracować. Wysyłałem mu tyle, ile mogłem, ale liczyłem, że zostanę w Australii co najmniej przez rok. Kiedy wróciłem nieoczekiwanie do domu, nie miałem wyboru, musiałem opowiedzieć mu, co zaszło. - Umilkł, wydawało się, że przerwa ciągnie się w nieskończoność, wreszcie dorzucił: - Tydzień później zmarł" z powodu rozległego zawału serca. Zawsze wydawało mi się, że powodem był stres, wywołany moim powrotem w niesławie i bez pieniędzy, których potrzebował do ratowania finansowej sytuacji rodziny.

Wiedziała, że na jej twarzy maluje się szok, ale nie mogła tego ukryć.

ZEMSTA MILIONERA

47

- Dlaczego nie próbowałaś znaleźć pracy w innym hotelu?

- Twój ojciec dał jasno do zrozumienia, że moje nazwisko znajdzie się na czarnej liście hotelarzy. Nie miałem powodu sądzić, że nie dotrzyma słowa. Uznałem, że lepiej wrócić do domu, zanim skusi mnie, by szukać zemsty, której rozpaczliwie pragnąłem.

Ze strachu zaczęło ją ścisnąć w żołądku.

- Z zemsty?

- Może odpowiedniejszym słowem byłaby sprawiedliwość. Chciałem oczyścić swoje nazwisko, ale w końcu twój ojciec sam uznał, że mówiłem prawdę. Parę lat temu ni z tego, ni z owego zadzwonił do mnie i przeprosił za to, jak mnie potraktował. Biorąc pod uwagę okoliczności, było to bardzo wielkoduszne z jego strony.

- Dlaczego zmienił zdanie?

- Przestał wierzyć w to, co twierdziła druga strona - powiedział po chwili milczenia. - Najwyraźniej nie po raz pierwszy został okłamany.

- Więc... Gdzie jest twój rodzinny dom we Włoszech? - spytała, rozpaczliwie usiłując zmienić temat.

- Większość dzieciństwa spędziłem na peryferiach Rzymu, ale teraz mam letni dom na wybrzeżu Amalfi. Byłaś kiedyś we Włoszech?

- Dawno temu - powiedziała, wspominając ze wstydem, jak zachowywała się podczas podróży po Europie, którą ojciec tak starannie zaplanował, próbując zmienić jej nastawienie do macochy. Działo się to kilka lat po jego ponownym ślubie, gdy córka miała lat

MELANIE MILBURNE

czternaście. - Pamiętam fontannę di Trevi, Koloseum i Watykan. I upał, duży ruch na ulicach i to, że - jak się wydawało - nikt nie przestrzega przepisów ruchu drogowego. Uśmiechnął się.

- To się nie zmieniło. Ale tak bywa czasem i w Sydney.

- Tak.

Znowu zapadło milczenie, trwające trzy uderzenia serca.

- Prowadzisz samochód ? - spytał. Potrząsnęła głową.

- Nie. To prawdopodobnie tchórzostwo z mojej strony, ale po tym, co zrobiłam... co się stało, nie mogę zmusić się do podjęcia ryzyka. Zresztą, przy ciągłym wzroście cen benzyny, ubezpieczeń i tak dalej, nie mogłabym pozwolić sobie na samochód.

- Twój ojciec na pewno by ci pomógł. Spojrzała mu w oczy z goryczą.

- Czy podczas żadnej z rozmów z moim ojcem, które miały miejsce przed jego śmiercią, nie powiedział ci, że kilka miesięcy po wypadku postanowiłam zerwać z nim kontakt?

- Nie rozmawialiśmy często, najwyżej raz lub dwa razy do roku. Kiedy spytałem o ciebie, powiedział, że jak zwykle sprawiasz kłopoty, bo nie chcesz z nim rozmawiać ani go odwiedzać.

- Strasznie się z nim pokłóciłam - powiedziała, odwracając wzrok. - O moją macochę, jak zwykle.

Postawiłam mu ultimatum, które obróciło się przeciwko mnie. Wybrał jej wersję wydarzeń, nie moją. Chyba

ZEMSTA MILIONERA

49

uznał, że skoro straciłam częściowo pamięć, zastępuję brakujące wspomnienia jakimiś bzdurami.

- Czego tak bardzo nie lubisz w swojej macosze? Znowu zwróciła na niego spojrzenie: odebrało jej głos z zaskoczenia, gdy uświadomiła sobie, że niewiele brakowało, by wyznała mu wszystko.

Nie uwierzyłby jej, tak samo jak ojciec. Czasami nawet sama w to wątpiła, zwłaszcza po wypadku.

- Gemmo?

- To nie ma znaczenia - odpowiedziała, odsuwając prawie nietknięte danie. - Ojciec nie żyje i przez moją dumę nie padły słowa, które mogłyby wyjaśnić sytuację. Teraz jest już za późno.

- Musiał być tak samo dumny jak ty, bo sam mógł zrobić pierwszy ruch.

- Tak... był dumny. - Zmarszczyła z urazą czoło.

- Myślę, że to stanowiło część problemu. Nie lubił przegrywać. Nie znosił tego. Uważał mnie za swoją największą przegraną.

- Jestem pewien, że źle go osądziłaś.

- Czyżby? - Rzuciła mu roziskrzone spojrzenie.

- Spójrz na mnie, Andreasie. Raczej nie nazwałbyś mnie symbolem sukcesu, prawda?

- Jesteś dla siebie zbyt surowa. Nie ma chyba człowieka, który by nie dokonał w życiu złego wyboru i tego nie żałował.

- Żałuję, że nie jestem na miejscu Michaela - powiedziała cicho, z napięciem, wpatrując się w swój talerz. - Nie masz pojęcia, jak chciałabym cofnąć czas i zmienić przeszłość.

- Więc może to dobrze, że niewiele z niej pamiętasz.

MELANIE MILBURNE

Ironiczny ton głosu Andreeasa sprawił, że poderwała głowę, ale nie potrafiła odczytać nic z jego twarzy.

- Tak... - odpowiedziała z niemal niedosłyszalnym westchnieniem. - Tak, to dobrze.

Kelner zabrał ich talerze, a gdy Gemma podziękowała za deser i kawę, Andreas zasugerował, że czas już wyjść. Podeszedł pierwszy do samochodu, pomógł jej zająć miejsce i naciągnął pas bezpieczeństwa, aby mogła go zapiąć. Przypadkowo musnął dłonią jej pierś. Szarpnęła się w tył, jak gdyby ją oparzył.

Ta reakcja go zaskoczyła. W przeszłości nie miała nic przeciwko temu, by mężczyzna jej dotykał. Widział, jak wieszala się na swoim ostatnim amancie. W tamtym czasie jej stroje były skąpe i prowokacyjne, tak jak jej kokieteryjne zachowanie, które w niewinności i ślepotcie swej szczenięcej miłości uważał za czarujące.

Trudno uwierzyć, że ta sama kobieta siedziała tutaj, jak się wydawało, całkowicie sparaliżowana strachem.

Strachem czy odrazą? - zastanowił się, zamykając drzwi i obchodząc samochód, by wśliznąć się za kierownicę.

Marszcząc brwi, rozważał w myślach możliwości.

Dziesięć lat temu odrzuciła go w najbardziej upokarzający sposób, prowokując i doprowadzając niemal do białej gorączki po to tylko, by skarcić go niczym rozbrykanego szczeniaka. Nigdy nie zapomniał, jak druzgocący był to cios dla jego dumy, jak bardzo został zraniony.

Pewnie, ludzie mogą się zmienić, ale nie do tego stopnia.

ZEMSTA MILIONERA

51

Musiał o tym pamiętać.

Teraz mogła udawać, że jego dotyk budzi w niej odrazę, ale był pewien, że w przeciągu kilku tygodni potrafi sprawić, by sama o niego błagała. Stłumił uśmiech, jadąc w kierunku jej domku.

Może nie trzeba będzie tygodni, może wystarczą dni...

Gemma siedziała w milczeniu, próbując uspokoić bicie serca. Lekkie muśnięcie dłoni Andreasa wywołało w niej szok, ale nie z powodu, którego się spodziewała.

Od lat unikała dotyku mężczyzny, nawet na badania kontrolne chodziła do lekarki i dentystki, by uniknąć obudzenia wspomnień o dniu, gdy jej życie zostało złamane. Przez mężczyznę, który odarł ją z godności, gwałcił ją, gdy była zbyt pijana, ahy go powstrzymać.

Ale dotyk Andreasa był zupełnie inny. Poruszył w niej pragnienia, których - jak sądziła - już nie miała. Odepchnęła od siebie nieposłuszne myśli, ale powróciły, gdy samochód zatrzymał się przed jej domkiem.

Spojrzała na swoje dłonie, zastanawiając się, czy mężczyzna zauważył, jak się zmieniły. Zniknęły szpony, pomalowane jaskrawym, przyciągającym spojrzenia lakierem. Zastąpiły je obgryzione imitacje paznokci, z czerwonymi skórkami, poszarpanymi, gdyż nie potrafiła zapanować nad nałogiem skubania ich, który pod wpływem ostatnich stresów wymknął się spod kontroli.

Gdy Andreas podszedł, by otworzyć jej drzwi,

MELANIE MILBURNE

ukryła dłonie, żałując, że nie może wysiąść z samochodu tak, jak robiła to dawniej, ze zwinnością i wdziękiem, które uważała za naturalne. Podał jej rękę i tym razem ją ujęła, zacisnęła palce na jego ciepłej dłoni, gdy pomagał jej wysiąść. Próbowwała stłumić grymas bólu, ale musiał to zauważyć, gdyż delikatnie, lecz pewnie złapał ją za ramiona, pomagając jej zachować równowagę.

- Nic ci nie jest? - spytał z troską. - Jesteś bardzo blada.

- Wszystko w porządku. - Próbowwała się uśmiechnąć, ale wargi nie chciały jej słuchać. - Po prostu noga zeszywniała po dłuższym siedzeniu. Zaraz mi przejdzie.

Odprowadził ją do drzwi, z dłonią pod jej łokciem i zwolnił kroku, gdy zauważył, że kuleje.

- Czy to trwała kontuzja?

- Noga była złamana w kilku miejscach i trzyma się tylko na gwoździach i śrubach - odpowiedziała, szukając klucza w torebce.

- Nie można nic zrobić, żeby polepszyć jej stan? - spytał, wyciągając rękę po klucz.

- Muszę wyłączyć alarm.

Odczekał, aż wystuka kod, i gdy drzwi się otworzyły, wszedł do środka i zamknął je za sobą.

- Nie, niewiele można zrobić - odpowiedziała na jego wcześniejsze pytanie. - Lekarze zapewniali, że z czasem przestanie tak bardzo boleć, ale nie mogą oprzeć się wrażeniu, że tylko mnie zbywali.

- Potrzebujesz czegoś na ból? Potrząsnęła głową.

ZEMSTA MILIONERA

53

- Nie, naprawdę, czuję się dobrze. Po twoim odejściu zrobię kilka ćwiczeń rozciągających i będę jak nowa. No, niezupełnie - dodała z przepraszającym grymasem. - Ale, w odróżnieniu od niektórych, przynajmniej wciąż mogę chodzić.

Odwróciła się, żeby położyć torebkę na stoliku, na którym stał telefon. Zauważył, że zerknęła na automatyczną sekretarkę, ale światelko, sygnalizujące, że ktoś dzwonił, nie migało.

Miał wrażenie, że prowadziła bardzo samotne, odizolowane życie, zamknięta w swym domku jak w więzieniu.

- Masz ochotę na kawę? - spytała, jak podejrzewał raczej z grzeczności, a nie dlatego, że chciała, aby został dłużej.

- Może jednak pozwolisz, że ja ją zrobię, a ty posiedzisz chwilę z nogą w górze?

W jej oczach pojawił się błysk dumy, która zawsze mu się z nią kojarzyła.

- Proszę, nie lituj się nade mną - warknęła. - Nie potrzebuję twojej pomocy.

- Ależ potrzebujesz - przypomniał jej, pokonując kilkoma krokami dzielący ich dystans. - Bardziej niż czegokolwiek. Beze mnie stracisz wszystko.

Wstrzymała oddech, gdy uniósł rękę do jej twarzy, muskając włoskami na dłoni jej policzek. Był to tak czuły gest, że poczuła, jak delikatny meszek na karku jeży się w odpowiedzi.

- Nie sądzisz, *cara*, że w twoim interesie jest spełnianie moich zachcianek, dopóki nie dostaniesz tego, czego pragniesz? - spytał, przeciągając słowa tak

MELANIE MILBURNE

seksownie, że dreszcz przebiegł jej po nagich ramionach.

Zwilżyła wargi językiem i starała się zapanować nad głosem.

- O... o czym ty mówisz?

Uśmiechając się leniwie, uniósł jej podbródek i zajął głęboko w oczy.

- Jesteś czarującym połączeniem dwóch kobiet, prawda? Zuchwałej, samolubnej i dumnej dziewczyny sprzed dziesięciu lat i nowiej, kruchej i wrażliwej, której nie mogę się oprzeć. .

Od bardzo dawna Gemma nie uważała się za atrakcyjną, próbowała nie dopuścić, by komplement uderzył jej do głowy, ale nie mogła nie zareagować na słowa, które niosły ze sobą obietnicę uzdrowienia.

- Byłam wtedy tylko nastolatką - powiedziała szeptem. - Miałam osiemnaście lat, gdy się poznaliśmy.

Spojrzenie Andreasa stało się nagle czujne, palce na jej podbródku zacisnęły się lekko.

- Myślałem, że nie pamiętasz nic z tamtego okresu. Serce Gemmy uderzyło z taką siłą o żebra, że miała

wrażenie, iż wyskoczy jej z piersi.

- Bo... nie pamiętam, ale powiedziałeś, że to było dziesięć lat temu i... policzyłam...

Wydawało się, że zaakceptował jej odpowiedź, gdyż uchwyt jego palców złagodniał. Przesunął kciukiem po jej dolnej wardze, jeszcze przez chwilę wpatrywał się w jej oczy, potem przesunął spojrzenie na usta.

Patrzyła, jak przysuwa twarz bliżej i bliżej, ale nie

ZEMSTA MILIONERA 55

zrobiła nic, by znaleźć się poza zasięgiem jego ust, które w końcu dotknęły jej warg.

Pocałunek był delikatny, delikatniejszy, niż się spodziewała, i z pewnością delikatniejszy od wszystkiego, co do tej pory doświadczyła.

Nagle Andreas cofnął się i spojrzał na nią. Na jego twarzy pojawił się wyraz, którego nie mogła rozszyfrować.

- Myślę, że jednak nie wypiję tej kawy - powiedział po krótkiej przerwie. - Z pewnością nie dałaby mi zasnąć przez całą noc.

Stała przed nim niepewnie, znajdując jedyną ucieczkę w milczeniu. Patrzyła, jak odwraca się do drzwi, zręcznie otwiera wszystkie cztery zamki i odchodzi, nie obdarzywszy jej spojrzeniem. Drzwi zamknęły się za nim z trzaskiem, zamki antywłamaniowe uruchomiły się automatycznie, jak powinny. Wypuściła z płuc powietrze, opadła na najbliższą kanapę, dotykając palcami warg. Drzwi były zamknięte i zaryglowane, ale nigdy w życiu nie czuła się aż tak zagrożona...

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Następny rano Gemma poświęciła na odwiedziny przyjaciółki ze schroniska, Rachel Briggs, i jej małej córeczki Isabelli. Mieszkały teraz w małym wynajętym mieszkaniu na cichym przedmieściu, oddalonym o godzinę jazdy pociągiem od centrum miasta.

- Jak ona się czuje? - spytała Gemma Rachel, gdy usiadły, by wypić coś gorącego.

- Miała dziś kolejny atak, około szóstej - powiedziała Rachel. - Ale teraz śpi spokojnie.

Gemma nadal z trudem mogła uwierzyć, że to ojciec spowodował pęknięcie małej czaszki trzy-letniego szkraba, czego skutkiem była padaczka. Robiło jej się niedobrze na myśl, że ktoś mógł potraktować w ten sposób rodzoną córkę. Ojciec siedział teraz w więzieniu, ale wyrok wydawał się za krótki wobec tego, co zrobił niewinnemu dziecku. Za kilka miesięcy mógł wyjść na zwolnienie warunkowe, lecz jego córka miała cierpieć do końca życia, chyba że Gemma zdoła zrealizować swój zamysł.

- Słuchaj, Rachel - powiedziała, pochylając się ku przyjaciółce. - Mam plan. Wkrótce dostanę trochę pieniędzy. Wystarczy na opłacenie operacji mózgu.

Rachel otworzyła usta.

- Nie pozwolę ci na to! Wydatki mogą urosnąć do

ZEMSTA MILIONERA

57

co najmniej stu tysięcy, nie licząc nawet biletów na przelot do Stanów i kosztów zakwaterowania.

- Wiem, ale mam odziedziczyć pewną sumę. Nie mówiłam ci wcześniej, bo nie chciałam na próżno budzić nadziei, ale za dwa dni będę miała dość środków, by wysłać was do Stanów na tak długo, jak trzeba będzie, aby Isabella doszła do zdrowia.

- Operacja jest ryzykowna... - Rachel przygryzła wargę z emocji. - Tylko jeden lekarz robi ją w Ameryce. A jeśli coś się nie uda i Isabella całymi miesiącami będzie leżeć w szpitalu? To może kosztować majątek.

- Będziemy się martwić, kiedy i o ile przyjdzie na to czas. Musisz mi na to pozwolić. Proszę, nie odbieraj mi szansy naprawienia czegoś w moim życiu.

Rachel zmarszczyła czoło, zbita z tropu.

- O czym ty mówisz? Jesteś najmilszą, najżyczliwszą osobą, jaką znam. Jak mogłabyś zrobić coś złego?

Gemma rzuciła jej żalną imitację uśmiechu.

- Wcale nie jestem miła. Mam przeszłość, której bardzo się wstydzę. Powróciła, żeby mnie prześladować, ale jestem zdecydowana naprawić, ile zdołam. To jeden ze sposobów - zapewnienie małej Isabelli szansy na normalne życie. Nie zasługuje na to, by choroba odebrała jej dzieciństwo.

Łzy wdzięczności Rachel były wszystkim, czego Gemma potrzebowała.

- Nie mogę tego ogarnąć... To jak sen, który się ziścił... Cud... Nie wiem, jak ci dziękować.

- Nie chcę podziękowań. Ale muszę nalegać, żebyś nikomu nie powiedziała, skąd masz pieniądze. To mogłoby być bardzo niebezpieczne dla ciebie i Isabelli.

MELANIE MILBURNE

Rachel spojrzała na nią z niepokojem.

- Z powodu Bretta?

- Nie wolno, by ta wiadomość przeciekła do prasy. Pochodzę z bogatej rodziny. Nie chcę przyciągać do siebie uwagi, i do ciebie. Mogłoby to dojść do Bretta.

Na twarzy Rachel odbił się jeszcze silniejszy lęk.

- Myślisz, że mógłby mnie wytropić?

- Jeśli twoje nazwisko pojawi się w prasie, kto wie, co może się zdarzyć? - ostrzegła ją Gemma. - Poza tym niedobrze by było, gdyby Brett dowiedział się o pieniądzach. Wkrótce zostanie zwolniony warunkowo. Może próbować cię odnaleźć.

Rachel przytaknęła, ocierając oczy wierzchem dłoni.

- Chyba masz rację... Ale to nie w porządku, że nie będziesz miała okazji udowodnić światu, jaka jesteś dobra.

- Nie zależy mi na udowadnianiu światu czegokolwiek. Kilka lat temu prasa dała mi się we znaki. - Gemma zamilkła na chwilę. - Pamiętasz, mówiłam ci, że miałam wypadek?

Rachel pociągnęła nosem i przytaknęła.

- No cóż... To dość skomplikowana sprawa, ale wystarczy powiedzieć, że miałam w mediach nie najlepszą reputację. Mogłyby sobie poużywać, zmyślając, ile wlezie, byle sprzedać więcej gazet.

- Mogę przynajmniej powiedzieć mamie? - spytała Rachel. - Muszę wziąć ją z nami.

- Twojej mamie i nikomu więcej. Nie chcę narażać ciebie i Isabelli.

W oczach Rachel na chwilę pojawił się strach.

- Wiem... Codziennie oglądam się za siebie, za-

ZEMSTA MILIONERA

59

stanawiając się, czy któryś z kumpli Bretta nie dostał od niego polecenia, by mnie wykończyć. Groził mi tym wiele razy.

- Możesz zostawić to już za sobą.

- Nie mogę uwierzyć, że to prawda - powiedziała Rachel. - Nigdy nie myślałam, że Isabella mogłaby mieć szansę na normalne życie. Jesteś bardzo wielkoduszna.

- Nie, prawdziwa wielkoduszność polega na ofiarowaniu czegoś, na co ofiarodawcy nie stać. Ja mogę sobie na to pozwolić.

- Jesteś jak zawsze skromna i surowa wobec siebie. Co sprawiło, że stałaś się taka?

Gemma rzuciła Rachel swój typowy uśmiech, ale kryło się w nim przygnębienie.

- Doświadczenie. Na własnej skórze przekonałam się, co w życiu ważne.

- Ja też - odpowiedziała Rachel, wykrzywiając ze smutkiem usta. - Za długo zostałam z Brettem i zobacz, co się stało. Gdybym tylko miała dość odwagi, by odejść za pierwszym razem!

Gemma złapała przyjaciółkę za rękę i uścisnęła ją pokrzepiająco.

- Nie obwiniaj się. To Brett ją skrzywdził, nie ty. Robiłaś, co mogłaś. Nie zapominaj o tym.

Rachel westchnęła, uniosła dłoń Gemmy i ucałowała ją.

- Zmieniłaś moje życie, Gemmo. Czuję się innym człowiekiem, odkąd zjawiałaś się w moim życiu, tamtego dnia, gdy przyszłam do schroniska.

Gemma przygryzła język i zdusiła napływające łzy, ale one i tak ściekały jej po policzkach. Ocierała je

MELANIE MILBURNE

z zażenowaniem, lecz Rachel wyciągnęła ramiona i mocno ją objęła.

- Ze wszystkich ludzi ty najbardziej zasługujesz na szczęście. Ciekawe, kiedy nadejdzie twoja kolej.

- To może być wcześniej, niż myślisz. W piątek biorę ślub.

- Ślub?-Rachel aż zachłysnęła się ze zdumienia. - W ten piątek?

- Tak... z kimś, kogo znałam dawno temu. To trochę zwariowany romans, ale on nigdy mnie nie zapomniał, no i... Pobieramy się.

- Ojej, Gemmo, to chyba dość nieoczekiwane, prawda? Jesteś pewna, że dobrze robisz? Jak wszyscy w schronisku wiesz, co może się stać, gdy kobieta pochopnie decyduje się na związek z facetem, którego właściwie nie zna.

- Andreas jest inny. Zakochał się we mnie dziesięć lat temu i wrócił, żeby mnie odszukać.

- Nigdy wcześniej o nim nie mówiłaś.

Gemma nie mówiła swej przyjaciółce o wielu sprawach, ale nie sądziła, że jest to właściwa pora, by ujawniać wszystkie wstydlive szczegóły jej przeszłości. W końcu знаła Rachel dopiero od kilku miesięcy, a ich przyjaźń koncentrowała się na opiece nad Isabel-lą, która przez większość czasu bardzo źle się czuła.

- Tak, wiem, ale zapewniam cię, że z niecierpliwością czekam na ślub - powiedziała najzupełniej szczerze, bo gdyby do niego nie doszło, nie byłoby również operacji Isabelli.

- Jaki on jest?

- Cóż, to Włoch i do tego wyjątkowo przystojny.

ZEMSTA MILIONERA

61

- Gemma nadal mówiła szczerze. -1 sprawia, że czuję coś, czego nie czułam od dawna.

- Więc go kochasz?

Gemma zmarszczyła brwi z żartobliwym wyrzutem, choć jej żołądek skurczył się jakoś dziwnie.

- Co to za pytanie? Rachel uśmiechnęła się.

- Aha, chyba uzyskałam odpowiedź. Widzę, że tak. Sądząc z wyrazu twarzy, kiedy o nim mówisz, skradł ci serce. Ty szczęściaro!

Istotnie, szczęściara ze mnie, pomyślała Gemma, kiedy po chwili wyszła z mieszkania Rachel. Trzeba mieć takie szczęście, jak ja, żeby zakochać się w mężczyźnie, który ponownie zjawił się w moim życiu z niewyjaśnionych dotąd powodów.

Ale musiała za niego wyjść i pozostać mężatką przez wystarczająco długi czas na wypadek, gdyby Rachel i Isabella potrzebowały więcej pieniędzy.

Wsiadając do pociągu, starała się opanować dreszcz.

Sześć miesięcy małżeństwa z Andreasem Trighanim.

Sześć miesięcy dalszych sekretów i kłamstw...

Kilka godzin później Andreas stał pod drzwiami Gemmy, czekając, by mu otworzyła. Minuty płynęły i mimo woli zaczął odczuwać niepokój. Zadzwoił do niej po południu, proponując, by zjedli razem obiad i omówili sprawy finansowe, które wiązały się z takim związkiem, jaki mieli zawrzeć. Trzeba było podpisać intercyzę przedmałżeńską, dla ochrony jego i jej interesów, oboje potrzebowali też nowych testamentów, uwzględniających zmienioną sytuację życiową.

MELANIE MILBURNE

- No już, Gemmo - powiedział głośno, nie odrywając palca od dzwonka. - Wiem, że jesteś w środku. W końcu usłyszał odgłos otwierania zamków i drzwi uchyliły się, ale zaszokował go widok bladej twarzy z zaczerwienionymi oczami, która ukazała się w szparze.

- Prze...przepraszam, Andreasie... Chyba nie dam rady pójść dziś na kolację. Nie czuję się dobrze. Otworzył drzwi, upewniwszy się, że odsunęła się na bok.

- *Che cosa ti succede?* - warknął. Spojrzała na niego tępo.

- Przepraszam. Możesz powiedzieć po angielsku? Zaklął cicho i zamknął drzwi.

- Co się z tobą dzieje, do diabła? Dotknęła czoła dłońmi.

- Strasznie boli mnie głowa. Zdarza mi się to od czasu do czasu.

- Co mogę zrobić?

Na jego twarzy pojawił się wyraz z troskaniem, oczy pociemniały mu z niepokoju.

- Nic.-Potrzęsnęła głową i od razu tego pożałowała, gdyż miała wrażenie, że chmura strzał przeszła jej głowę. - Po prostu muszę poleżeć w ciemnym pokoju.

Andreas zaprowadził ją do sypialni, pomógł jej wsunąć się do rozgrzebanego łóżka, w którym najwyraźniej spędziła większość popołudnia. Rolety na oknach były opuszczone, powietrze rozgrzane. Zrozumiał, że nie miała siły, by otworzyć okna i wpuścić świeże powietrze.

ZEMSTA MILIONERA

63

Kiedy już leżała na łóżku pod cienkim przykryciem, podszedł do okna i najciszej jak mógł otworzył je, by zrobić się przewiew.

Stał i patrzył na bladą twarz na poduszce, tak wymizerowaną, że poczuł niepokój.

Zastanawiał się, czy nie powinien wezwać doktora.

- Gemmo - powiedział cicho, podchodząc do łóżka. - Jak się nazywa twój lekarz? Myślę, że powinien cię obejrzyć. Bardzo źle wyglądasz.

Zaprotestowała ruchem ręki, ale nie było w tym prawdziwej energii.

- Nie... Proszę... Nic mi nie będzie. To tylko ból głowy. Wzięłam silny środek przeciwbólowy. Wkrótce zacznie działać. Po prostu muszę się przespać.

Patrzył, jak opadają jej powieki, wargi rozluźniają się z westchnieniem, gdy lek zaezął działać.

- Gemmo?

- Taka jestem zmęczona... - Ziewnęła niczym małe dziecko, wtuliła głębiej twarz w poduszkę, a gdy jej ciało całkowicie się odprężyło, z jej ust wyrwało się kolejne ciche westchnienie.

Odczekał i upewnił się, że zasnęła, zanim podszedł do łóżka. Stał przez długi czas, patrząc na nią, na anielską twarz, jasne włosy rozsypane po poduszce niczym jedwabna przędza. Zapragnął przeczesać je palcami i potrzebował całej siły woli, by nie wyciągnąć ręki i nie zakłócić snu, którego tak potrzebowała.

- *Non ti ho dimenticato mai* - powiedział, a potem cicho przetłumaczył swoje słowa, na wypadek gdyby jakaś część jej podświadomości mogła go słyszeć. - Nigdy cię nie zapomniałem.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Gemma obudziła się w nocy z koszmarnym pragnieniem, ale na szczęście najgorsza migrena już minęła. Uchyliła powieki i wyciągnęła rękę w kierunku lampy na nocnym stoliku.. Zastygła z przerażenia, zauważywszy ciemną postać, siedzącą na krześle obok jej łóżka.

Serce podjechało jej w górę, gardło zacisnęło się z szoku, instynktowny okrzyk został zdławiony lękiem.

Postać poruszyła się nagle. Gemma wydała z siebie zduszony wrzask. Próbując uciec, spadła z materaca i wylądowała ciężko na podłodze po drugiej stronie łóżka.

- *Dio*\ - Rozległ się w mroku głos Andreasa. Zapalił lampę i podszedł do miejsca, w którym leżała skulona. - *Gemmo*...

Raz czy drugi otworzyła usta, ale wargi jej drżały i miała wrażenie, że za chwilę zemdleje.

Pochylił się, uniósł ją, jak gdyby nic nie ważyła i posadził delikatnie na łóżku. Potem przykucnął przed nią, tak aby ich oczy znalazły się mniej więcej na tym samym poziomie.

- *Mia piccola*... wystraszyłem cię? - spytał ze skruszonym wyrazem twarzy.

ZEMSTA MILIONERA

65

Pokonała w końcu ucisk w gardle i wyszeptała chrapliwie:

- Tak... Nie wiedziałam, kim jesteś.

- Nie pamiętałaś, że wpadłem do ciebie wieczorem?

Uniosła wciąż drżącą dłoń do czoła.

- Miałam migrenę... Tak... Oczywiście, że pamiętam... Ale nie wiedziałam, że wciąż tu jesteś...

- Martwiłem się o ciebie. Nie chciałem zostawić cię samej. Pomyślałem, że możesz mnie potrzebować w nocy, więc przyniosłem krzesło i usiadłem przy twoim łóżku. Chyba się zdrzemnąłem. -

Spojrzała w ciemne oczy, zaskoczona łagodnością, którą w nich spostrzegła. Andreas miał cienie pod oczami wskazujące, że i jego sen nie był szczególnie pokrzepiający. v

To, że przy niej został, bardzo ją wzruszyło. Był to dowód, że był wielkoduszny i życzliwy, czego nie oczekiwała, zważywszy na to, jak go traktowała w przeszłości. Tym bardziej się wstydziła, że go teraz oszukuje. Kusiło ją, by natychmiast wyznać mu prawdziwy powód, dla którego za niego wychodziła, powiedzieć też o swej bezpłodności, ale w ostatniej chwili coś ją powstrzymało.

A jeśli on wycofa się z propozycji małżeństwa?

Może po ślubie będzie mogła mu opowiedzieć o sytuacji Isabelli, ale nie teraz. Dopóki nie zdobędzie pieniędzy, aby ziścił się cud, o który tak się modliła.

- Przynieść ci coś? - spytał. - Do jedzenia lub picia?

- Chętnie bym się czegoś napiła. Naprawdę zaschło

MELANIE MILBURNE

mi w ustach od tych proszków przeciwbólowych - powiedziała, krzywiąc się, gdy ból przeszył nogę, którą poruszyła.

- Przyniosę ci wodę. Wyprostował się i ruszył ku drzwiom.

- Andreasie?

Odwrócił się i spojrzał na nią.

- O co chodzi, Gemmo?

Skrzywiła się żałośnie, policzki pokrył delikatny rumieniec.

- Możesz mi pomóc przy wstawaniu? Ja... Muszę iść do łazienki. Uderzyłam się w nogę, kiedy spadłam na podłogę. ,

Podszedł i ostrożnie postawił ją na nogi. Otoczył ją w pasie ramieniem i prowadził krok po kroku w kierunku małej łazienki po drugiej stronie hallu. Ciepło dłoni na jej ciele obudziło pamięć pocałunku, który wymienili, i jego delikatny dotyk.

- Nic mi nie będzie - powiedziała, opierając się o umywalkę.. Jej twarz znowu była blada i mizerna.

- Nie zamykaj drzwi - ostrzegł. - Możesz upaść, będę musiał je wyważyć, żeby cię ratować, i co na to powiedzą sąsiedzi?

- Dobrze... nie zamknę...

- Daj mi słowo. - Patrzył na nią stanowczo. - Żadnego zamykania drzwi.

- W porządku... Żadnego zamykania drzwi - odpowiedziała, żałując, że nie przyszło jej do głowy, by zamknąć drzwi do swego serca, gdy jeszcze miała taką szansę.

ZEMSTA MILIONERA

67

Andreas wrócił do łazienki, gdy Gemma miała właśnie z niej wyjść.

- Czujesz się lepiej? - spytał.

- Tak, choć może na to nie wyglądam - odpowiedziała, przyjmując ramię, które jej podsunął.

- Według mnie wyglądasz dobrze - zapewnił, prowadząc ją do kuchni. - Trochę mizernie, ale to zrozumiałe.

- Nie wyglądam dobrze, Andreasie. Po prostu jesteś dżentelmenem. Ale doceniam to, dziękuję.

Odsunął krzesło, pomógł jej usiąść, następnie podał jej szklanekę wody.

- Jeszcze? - spytał, kiedy opróżniła szklanekę. Potrząsnęła głową.

- Nie, to mi wystarczy.

- A może byś coś zjadła?

- Nie, nie mogłabym. - Wzdrygnęła się. - Przez kilka godzin po ataku migreny robi mi się niedobrze na samą myśl o jedzeniu.

Andreas usiadł na przeciwległym krześle.

- Jak często miewasz te ataki?

- Obecnie nie tak często. Z początku... Po wypadku miewałam je niemal codziennie, ale z czasem stały się rzadsze. To pierwszy od dłuższego czasu.

- Jak myślisz, co go wywołało? Wzruszyła ramionami.

- Kto wie? Prawdopodobnie stres. Sama myśl, że mogłabym stracić majątek ojca na rzecz macochy, wystarczy, abym miała migreny przez miesiąc.

Przyglądał się jej długo i z namysłem.

- Naprawdę jej nienawidzisz, co?

MELANIE MILBURNE

Spojrzała mu w oczy na ułamek sekundy, potem wbiła wzrok w pustą szklankę na stole. Trudno było na to odpowiedzieć. Sądziła, że zawsze nienawidziła Marcii, ale teraz nie potrafiła sobie przypomnieć, kiedy to się zaczęło. Znienawidziła ją przed wypadkiem, czy później?

Wiedziała, że była trudną pasierbicą, z którą nikt by sobie nie poradził, i - trzeba to przyznać - Marcia przynajmniej na początku próbowała ułożyć sobie z nią stosunki. Jednakże nie na długo starczyło jej cierpliwości i po pewnym czasie sytuacja stawała się coraz gorsza i gorsza.

- Zawsze jej nienawidziłaś? - powtórzył Andreas. Zmarszczyła lekko czoło.

- Nie jestem pewna... Chyba tak.

- Trudno jest być macochą - stwierdził. - Moja kuzynka wyszła za mężczyznę, który miał dwoje dzieci z poprzedniego związku. Zrobiły z jej życia piekło. Teraz są już starsze, ale nigdy nie zaakceptowały jej jako partnerki ojca.

Gemma rozumiała dobrze prowokacje, które stosują rozpaczliwie nieszczęśliwe dzieci, by przyciągnąć do siebie uwagę. Widziała to nieustannie w schronisku dla kobiet.

Ona sama nie była inna. Sytuację pogorszyła utrata matki w tak młodym wieku. Ojca do tego stopnia pochłaniały żal i poczucie winy, że całą energię poświęcił pracy, często oddawał Gemmę pod opiekę nian i opiekunek, nawet wieczorami, kiedy oddałaby wszystko, żeby ją przytulił i pocieszył.

Gdy była na tyle duża, by mogła pójść do jednej

ZEMSTA MILIONERA

69

z najbardziej prestiżowych szkół z internatem w Sydney, ojciec odesłał ją, nie ukrywając ulgi, że ma już córkę z głowy i może żyć sobie spokojnie z olśniewającą nową żoną.

Mszcząc się za to odrzucenie, Gemma celowo sprawiała kłopoty zarówno w szkole, jak i podczas weekendowych wizyt w domu. Nadal była uwięziona w błędnym kole samozniszczenia, kiedy po ukończeniu szkoły poznała Andreasa.

Na czas letnich wakacji zamieszkała w hotelu, była znudzona, niespokojna i przepełniona gniewem na wszystko i wszystkich. Czepiała się i powarkiwiała na pracowników, a parę razy i na gości - co doprowadziło jej ojca do nietypowej dla niego wściekłości. Zagroził jej wydziedziczeniem za całkowity brak odpowiedzialności, a kiedy też zaczęła na niego krzyczeć, obrzucając różnymi wyzwiskami, całkowicie stracił panowanie nad sobą. Powiedział jej, że żałuje, iż w ogóle przyszła na świat i że to ona powinna była umrzeć, a nie jej matka. Przeprosił ją potem, ale było za późno. Potwierdził tylko przekonanie, które dźwigała niczym wielki ciężar na swych barkach przez całe życie.

Uświadomiła sobie przeciągające się milczenie, podniosła wzrok i zobaczyła baczne spojrzenie Andreasa. Próbowwała zamaskować reakcję na tę spokojną obserwację, ale jasne było, że się nie nabrał. - Czasem zastanawiam się, czy w jakimś najgłębszym zakątku twego mózgu nie zachowałaś wspomnienia o mnie. Widzę to w twoich oczach, od czasu do czasu miga w nich coś, jakby przeblysłk rozpoznania.

MELANIE MILBURNE

Czując, że jej serce zaczyna gwałtownie bić, zmusiła się, by wytrzymać jego przenikliwe spojrzenie.

- Nie pamiętam cię. Bardzo mi przykro.

- Chciałabyś, żebym opowiedział ci o naszym... - celowo zawahał się przed wypowiedzeniem następnego słowa - związku sprzed dziesięciu lat? Nigdy nie wiadomo... to mogłoby wyzwolić jakieś wspomnienie.

- Hm... nie jestem pewna, czy dałoby to dobry skutek... - Spuściła wzrok na swoje dłonie, zaczęła nerwowo skubać nierówny brzeg paznokcia. - Lekarze mówili, że próba wymuszenia wspomnień nie jest najlepszą metodą. Może nawet być... niebezpieczna.

- Wyobrażam sobie, że przykro jest człowiekowi usłyszeć o sprawach, których wolałby nie pamiętać. Nawet jeśli nie ma amnezji.

- Tak. - Nie podniosła wzroku, ale była niemal pewna, że gdyby to zrobiła, ujrzałaby na jego wargach ten zagadkowy uśmiech.

- Jest już bardzo późno - oznajmił, wstając. - Powinnaś się położyć, a ja muszę iść do domu i przespać się trochę, tym razem we własnym łóżku, zamiast kulić się na chybotliwym krześle.

- Dziękuję za to, co zrobiłeś dzisiejszej nocy - powiedziała, gdy podszedł, aby pomóc jej przejść do sypialni. - To był miły gest. Naprawdę jestem ci wdzięczna.

- Nie sprawiło mi to kłopotu - zapewnił, otaczając ją w pasie ramieniem. - Mam tylko wyrzuty sumienia, że cię tak wystraszyłem.

- To była odruchowa reakcja. Trochę boję się mieszkać sama.

ZEMSTA MILIONERA

71

- Więc dlatego drzwi wejściowe i wszystkie okna wyglądają jak w więzieniu o zaostrzonym rygorze?
- Dziewczyna nigdy nie może być zanadto ostrożna. Dzielnica jest dość spokojna, ale nikt nie jest dostatecznie zabezpieczony przed włamaniem.

- Tak, chyba masz rację. Ale żeby cię uspokoić, powiem, że mój dom w Balmoral ma najlepszy i najnowocześniejszy system alarmowy, więc mieszkając w nim nie będziesz musiała się denerwować. Odzyskasz poczucie bezpieczeństwa.

Wcale nie, pomyślała, kiedy pomagał jej wejść do łóżka. Wszystkie zamki świata nie obronią jej przed zagrożeniem, które przedstawiał sobą Andreas.

- Wpadnę po ciebie rano, jeśli ci to odpowiada - oświadczył, naciągając na nią przykrycie. - Musimy załatwić trochę formalności prawnych przed piątkiem.

- Dobrze. Nie mam dyżuru w schronisku aż do następnego tygodnia. Pomyślałam, że skoro bierzemy ślub, lepiej będzie zostawić sobie trochę czasu na przygotowania.

- Jesteś pewna, że dobrze się czujesz? Mogę zostać, jeśli wolisz.

- Nie, idź do domu, proszę, i zdrzemnij się. Przywykłam do samotności.

Rzucił jej jedno z tych przeciągłych, zamyślonych spojrzeń.

- Kiedy po raz ostatni z kimś spałaś?

Czuła, że policzki ją palą, ale jego spojrzenie nie pozwalało jej odwrócić wzroku.

- Nie sądzę, żeby to była twoja sprawa.

- Przeciwnie, uważam, że mam prawo poznać

MELANIE MILBURNE

najnowszą historię seksualną kobiety, którą mam poślubić. Nie sądzisz?

Zwilżyła wargi i odpowiedziała:

- To było dość dawno temu.

- Robiłaś ostatnio jakieś badania?

- Badania? Jakie badania?

- Takie, które się robi po zmianie partnera. Sądzę, że powinienem cię zapewnić, że ja jestem czysty. Badałem się niedawno, to chyba dobry pomysł, żebyś i ty to zrobiła, zważywszy na warunki naszej umowy.

- Jestem zdrowa - odpowiedziała, czując ulgę, że przynajmniej to było w części prawdą. Po tamtej pamiętnej nocy sprzed siedmiu laty została gruntownie przebadana pod kątem chorób przenoszonych drogą płciową. Była przerażona, że mogła coś złapać, ale uspokoiono ją, że wszystko w porządku. Taki sam wynik dały badania przeprowadzone trzy miesiące później.

Co za ironia losu, że tak się o to martwiła, gdy tymczasem to wypadek zniszczył jej szanse na normalne macierzyństwo. Lekarka przekazała jej tę wiadomość najdelikatniej jak potrafiła, sugerując możliwość zapłodnienia in vitro i adopcję, ale Gemma była zbyt zdruzgotana, by zwrócić na to uwagę. Nie czuła się już "naprawdę kobietą i jeśli o nią chodziło, żadne cuda medyczne nie mogły jej wrócić tego, co utraciła.

- Bierzesz pigułkę? - spytał.

- Nie. Zrobiłam przerwę.

Andreas znowu rzucił jej badawcze spojrzenie.

- Bez wątpienia to pytanie urazi twoją świeżo

ZEMSTA MILIONERA

73

odkrytą wrażliwość, ale muszę je zadać. Czy istnieje szansa, że jesteś w ciąży?

- Nie ma cienia szansy, żebym była w ciąży - powiedziała, patrząc mu prosto w oczy. - Absolutnie.

- Mam nadzieję, że mogę ci zaufać.

- Jak najbardziej. - Zacisnęła usta. - Ale skoro mi nie ufasz, mogę zrobić test ciążowy na twoich oczach, jeśli chcesz.

- To nie będzie konieczne. Chciałem tylko się upewnić, że oboje od początku gramy uczciwie.

- Rozumiem, ale mogę cię zapewnić, że w tym konkretnym gnieździe nie ma kukułczego jaja - mówiła coraz ostrzejszym tonem.

- Kukułczego? - Ściągnął brwi z zaskoczeniem, jak gdyby nie znał tego słowa.

- Kukułka zostawia swoje jaja, w cudzych gniazdach, żeby wysiedział je inny ptak i opiekował się pisklęciem - wyjaśniła.

- Ach, tak, po włosku *cuculo*. Widzę, że muszę się jeszcze wiele nauczyć, choć przez większość życia mówiłem po angielsku - stwierdził, uśmiechając się drwiąco.

- Twój angielski bardzo.... - Urwała w pół zdania, szybko spojrzała na Andreasa, by sprawdzić, czy wychwycił jej drobne potknięcie.

- Chciałaś coś powiedzieć? - podsunął, pochylając pytająco głowę.

- Ja... mówiłam, że twój angielski bardzo mi zaimponował... Miałam na myśli, że... chyba bardzo trudno jest przestawiać się z jednego języka na drugi. Myśleć w jednym, a mówić w drugim... - Wiedziała,

MELANIE MILBURNE

że plecie bez sensu, ale nie mogła się powstrzymać. - Po prostu jestem pod wrażeniem, to wszystko. Ja bym tak nie potrafiła...

Upłynęła zaledwie sekunda lub dwie, zanim odpowiedział, ale miała wrażenie, że czas stanął w miejscu.

- Jeśli chcesz, nauczę cię mówić po włosku - zaproponował w końcu. - Trochę przypomina angielski i jestem pewien, że szybko przyswoiłabyś sobie kilka zwrotów.

- Byłabym beznadziejna. Oblewałam każdy przedmiot w szkole. Marnowałbyś tylko czas.

- Jesteś zbyt surowa dla siebie, *cara*.

- To znaczy „kochana”... tak? - spytała. Uśmiechając się, otworzył drzwi wejściowe.

- Widzisz, jak szybko się uczysz? *Buonanotte*, Gemmo.

Gdy usłyszała trzask zamka od frontowych drzwi, opadła na poduszki, ale nie zmrużyła oka przez resztę nocy.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Po załatwieniu następnego ranka formalności prawnych Andreas zasugerował, by zjedli lekki lunch w jego domu w Balmoral.

- Nie musisz wracać do pracy? - spytała Gemma. Zastanawiała się, czy rozsądne jest spędzanie z nim więcej czasu, zwłaszcza sam na sam.

- Mam doskonałego dyrektora handlowego. Zadzwoń do mnie, jeśli pojawi się coś, co będzie wymagało uwagi.

- Gdzie jest twoje biuro? - rzuciła, gdy ruszyli w kierunku zaparkowanego samochodu.

Andreas przystanął, położył jej ręce na ramiona i obrócił twarzą ku panoramie miasta. Wyciągnął rękę, tak blisko jej policzka, że poczuła delikatne muśnięcie rękawa koszuli i lekki, cytrynowy zapach wody po goleniu.

- Widzisz ten niebieski przeszklony budynek, taki wysoki? - Jego ciepły oddech delikatnie poruszył jej włosy.

Ledwo mogła oddychać, a co dopiero mówić, gdy stał tak blisko za nią. Chęć oparcia się o jego muskularne ciało była niemal nieposkromiona.

- Mmm... .Tak... Widzę go.

- Mam tam apartament biurowy na trzydziestym piętrze. Ale sporo pracuję w domu.

MELANIE MILBURNE

Jego dłonie zsunęły się z jej ramion. Odwróciła się powoli do niego. Patrzył jej w oczy.

Czuła się, jakby świat nagle się zatrzymał. Wydawało się, że odgłosy miasta odpływają daleko, gdy tak stała przed nim, patrząc w jego uderzająco przystojną twarz.

Niemal nie zdając sobie sprawy, co robi, przysunęła się o pół kroku, oparła jedną dłoń o pierś Andreasa dla utrzymania równowagi, drugą przesunęła po jego szczupłej, gładko wygolonej szczęce. Kontakt miękkiej dłoni ze skórą mężczyzny sprawił, że jakby prąd elektryczny przebiegł jej wzdłuż ramienia.

Nie mogła ustać na palcach, ale nie musiała tego robić, gdyż pochylił ku niej głowę i pocałował w usta. Nie przypominało to łagodnego całusa, który ofiarował jej poprzednio.

To Andreas przerwał w końcu ten pocałunek. Spoglądał przez dłuższy czas na jej uniesioną twarz, w jego ciemnych oczach wciąż płonął ogień pożądania.

- Zastanawiam się, kto z nas zaczął? - spytał z krzywym uśmiechem.

Przygryzła wargę i spuściła wzrok.

- Przepraszam. Sądzę, że to chyba ja...

Uniósł jej podbródek, nie pozwalając, by odwróciła wzrok.

- Nie przepraszaj. Gemmo. Masz do tego pełne prawo... W końcu za dwadzieścia cztery godziny będziemy mężem i żoną. - Przesunął palcem po jej pełnej dolnej wardze, w miejscu, gdzie ją przygryzła.

- Ale chciałbym wiedzieć, dlaczego miałaś na to ochotę. Może zaczynasz mnie sobie przypominać?

ZEMSTA MILIONERA

77

- T...tak... To znaczy, nie. - Miała wrażenie, że jej mózg zmienił się w kłębek poplątanego sznurka. - Nic a nic nie pamiętam.

- Masz usta, których nie da się zapomnieć - zapewnił, pieszcząc jej górną wargę. - Myślałem o nich przez dziesięć lat, zastanawiając się, jak by to było, gdybym poczuł je pod swoimi wargami.

- Więc... - udała, że marszczy z namysłem brwi, z nadzieją, że przekona go, iż nie pamięta tamtych czasów. - Czy my... kiedyś już się całowaliśmy? To znaczy, w przeszłości.

- Uwierz mi - odpowiedział z błyskiem w oku.

- Gdyby tak było, przysięgam na Boga, że tego byś nie zapomniała.

Kilka minut później wsiadła do samochodu.

Dom Andreasa był świeżo odnowionym jednopiętrowym budynkiem ze wspaniale zaprojektowanym, łatwym do utrzymania ogrodem, basenem i dobrze wyposażoną siłownią. Większość pomieszczeń miała wspaniały widok na Middle Harbour.

Wnętrze urządzone w nowoczesnym minimali-stycznym stylu, wszędzie zastosowano przytłumione kolory. Wielkie, kryte brązowoszarą skórą kanapy w salonie sprawiające wrażenie cudownie wygodnych, do tego najnowocześniejszy sprzęt grający i kino domowe. Dzieła sztuki na ścianach sugerowały bogactwo w dyskretny, nierzucający się w oczy sposób, który wywarł wielkie wrażenie na Gemmie.

- Moja gospodyni przygotowała dla nas posiłek.

- Andreas prowadził ją ku jadalni, której okna wy-

MELANIE MILBURNE

chodziły na plażę. - Chcesz pójść do łazienki, zanim dam jej znać, by podała jedzenie?

- Tak... dziękuję... to zajmie mi chwilę - powiedziała, kierując się do wielkiej łazienki piętro niżej.

Ściany i podłoga wyłożone były marmurem, wiszące nad dwiema bliźniaczymi umywalkami wielkie lustro z wbudowanymi w nie lampami w kształcie latarni nadawało łazience wygląd jak z luksusowego uzdrowiska.

Umyła ręce i nałożyła błyszczek na usta, próbując przy tym opanować lekkie drżenie dłoni.

Nie bądź głupia, skarciła się w duchu, nakładając zakrętkę. Nie będziesz z nim sama, jest tu jego gospodyni.

Przyjrzała się jeszcze raz fryzurze, upewniając się, że ukośna grzywka zakrywa bliznę, potem wróciła do jadalni.

Szatynka w średnim wieku odwróciła się od stołu, gdy Gemma weszła do środka. Orzechowe oczy obrzuciły gościa wyraźnie wyzywającym spojrzeniem.

- Witam, panno Landerstalle. Jestem Susanne Val-lory, gospodyni pana Triglianiego. Nie sądzę, by pani mnie pamiętała. Pracowałam kiedyś w hotelu u pani ojca.

Gemma patrzyła na kobietę przez chwilę. Poczowała wstyd na wspomnienie, jak dawniej traktowała pokojówki.

- Mmm... Tak, pamiętam panią - powiedziała, wyciągając rękę. - Co słyhać? Minęło dużo czasu i ja... Susanne zignorowała wyciągniętą dłoń Gemmy, w jej oczach pojawiły się drwiące błyski.

ZEMSTA MILIONERA

79

- Moje gratulacje z okazji ślubu. Gemma zwilżyła wargi i opuściła rękę.

- Dziękuję.

- Z przykrością usłyszałam o śmierci pani ojca - dorzuciła gospodyni. - Jakie to szczęście, że znalazła sobie pani miliardera w samą porę, by odziedziczyć hotel. Kto by pomyślał?

Poczuła, że zjadliwy komentarz gospodyni trafił ją w najczulsze miejsce, ale zdołała ukryć to za chłodną maską.

- Tak, to prawda - odpowiedziała celowo władczym tonem. - Od jutra pieniądze będą moje. A jeśli chce pani nadal pracować w tym domu, sugeruję, by zachowała pani swoje komentarze i opinie dla siebie. Inaczej może się pani znaleźć bez pracy.

- Nie może mnie pani wyrzucić. Zawsze uważała się pani za lepszą od reszty świata, ale pozwoli sobie pani powiedzieć, że tak nie jest. Jest pani wyjątkowo nieżyczliwą, zadzierającą nosa osobą.

- To wszystko na razie, dziękuję, Susanne - odezwał się za plecami Gemmy Andreas. - Dziś ja zajmę się podaniem lunchu. Dziękuję za przygotowanie go. Możesz wziąć sobie wolne na resztę dnia.

Zobaczymy się jutro, o zwykłej porze.

Susanne rzuciła Gemmie ostatnie zjadliwe spojrzenie, zanim przeszła koło niej z demonstracyjnie uniesioną głową.

- Usiądź - powiedział Andreas, odsuwając krzesło dla Gemmy. - Czego się napijesz?

- Wystarczy woda - odparła, nadal zdenerwowana. - Może jednak przedtem sprawdź, czy twoja

MELANIE MILBURNE

gospodyni nie dodała do niej cyjanku czy czegoś podobnego.

Andreas zrobił grymas sugerujący, że zastanawia się, jak rozładować trudną sytuację.

- Nie zwracaj uwagi na Susanne. To dobry pracownik. Jestem pewien, że z czasem złagodzi swój stosunek do ciebie.

Usiadł na krześle po jej prawej stronie.

- Wątpię. - Gemma nachmurzyła się. - Poza tym wspomniała, że wie, dlaczego wychodzę za ciebie. Co jej mówiłeś?

Z całkowitym spokojem odpowiedział wzrokiem na jej piorunujące spojrzenie.

- Ze nigdy cię nie zapomniałem i że zakochaliśmy się w sobie.

- Jak gdyby mogła choć na chwilę w to uwierzyć - zakpiła. - Poza tym moje zaręczyny z Michaelem nie były tajemnicą. Wszyscy będą myśleć, że jestem humorzystą wyzyskiwaczką.

- Nie sądzę, żeby trzeba było zawracać sobie głowę tym, co pomyślą inni - odparował. - W końcu, nie interesowało cię to w przeszłości, dlaczego miałabyś martwić się tym teraz?

- Bo teraz sprawy wyglądają inaczej. - Próbowwała powstrzymać łzy bezsilnego gniewu.

- Tylko dlatego, że nie pamiętasz, jaka byłaś dawniej. Być może na twoje szczęście, sądząc z reakcji Susanne.

Rzuciła mu wściekłe spojrzenie.

- Jeśli jeszcze jedna osoba powie, że mam szczęście, zacznę krzyczeć.

ZEMSTA MILIONERA

81

- Los dał ci szansę ubiegania się o majątek ojca
- podkreślił. - Masz również wielkie szczęście, że możesz prowadzić interesującą działalność charytatywną, cieszysz się znośnym zdrowiem i nieznacznie tylko ograniczoną zdolnością ruchową. Jesteś zamożniejsza od wielu ludzi. Powinnaś być wdzięczna za to, co masz, zamiast kipieć urazą z powodu tego, czego ci brakuje.

Gemma była wściekła.

- Nie widzisz, że to tylko głupie pozory? Pieniądze nie są ważne. Nie przywrócą ludziom życia, nie mogą też zmienić nawet ostatniej minuty, a co dopiero

- dziesięciu lat.

- A jednak godzisz się poślubić mężczyznę, który najwidoczniej jest ci prawie obcy, żeby zdobyć tę jedną rzecz, która, jak twierdzisz, zupełnie cię nie interesuje. Pieniądze - zauważył. - No i to raczej dziwne, że pamiętasz Susanne, a jednak nie pamiętasz mnie. Przecież pracowała w hotelu w tym samym czasie co ja.

Poczuła, że serce gwałtownie szarpnęło się jej w piersi. Ile podsłuchał z rozmowy z Susanne? Czyżby nieumyślnie się zdemaskowała?

- Kto wie? - dorzucił. - Może przebywanie w jej towarzystwie przywróci ci pamięć.

Spojrzała na niego z wściekłością.

- Nie oczekuj zbyt wiele. Pamiętam ją tylko dlatego, że pracowała w hotelu przez lata.

- No dobrze, Gemmo. Zapomnij o swoich humorach i bierz się do jedzenia.

- Nie mów mi o humorach - warknęła.

MELANIE MILBURNE

Cichy śmiech Andreasa sprawił, że straciła panowanie nad sobą. Zerwała się, zacisnęła gwałtownie dłoń na brzegu wykrochmalonego białego obrusa i ściągnęła go ze stołu z głośnym łoskotem szkła, sztućców i naczyń stołowych spadających na wyłożoną kafelkami podłogę.

Andreas powoli podniósł się na nogi, we wpatrzonych w nią ciemnych oczach tliła się wściekłość.

Cofnęła się o krok, ale przewidział to, chwycił ją za ramię i odciągnął od pobojuwiska u ich stóp.

Zacisnął palce niczym stalowe obręcze na nadgarstkach dziewczyny, uniemożliwiając jej odsunięcie się od niego.

- Puść mnie, ty... ty draniu! - fuknęła. Zacisnął chwyt, oczy rozbłyły mu groźnie.

- No, dalej, stać cię na więcej, Gemmo. Potrafisz wymyślić lepsze wyzwiska, jestem tego pewien.

- Nienawidzę cię! - wrzasnęła. - Zabieraj łapy, ty... ty...

- Nie pamiętasz, co wtedy mówiłaś? - spytał, przyciągając ją tak blisko, że mogła wyczuć każdy twarde mięsień jego ciała. - A co z tym twierdzeniem, że nie spałabyś ze mną, choćbym był ostatnim mężczyzną na ziemi?

Zamknęła usta. Nie mogła pozwolić, by jej przeszłość ożyła i zniszczyła szansę Isabelli. Spojrzała na niego z wściekłością.

- Skąd mam wiedzieć? Mówiłam ci, że nie pamiętam.

Patrzył jej uparcie w oczy. Nie wierzy mi, pomyślała z narastającym przerażeniem, z kurczącym się ze strachu żołądkiem.

ZEMSTA MILIONERA

83

Spuściła wzrok i przestała mu się wyrywać. Ramiona jej opadły, głos stał się miękki i przygnębiony. - Jeśli powiedziałam coś tak... okropnego, to bardzo mi przykro... To musiało być dla ciebie straszne. Nie mam usprawiedliwienia dla mojego zachowania... Jak to już mówiłeś, może i dobrze, że tego nie pamiętam.

Powstrzymywała oddech, licząc w myślach sekundy, mając nadzieję, że Andreas jej uwierzy i jednocześnie nienawidząc siebie za to, że znowu go oszukuje.

Andreas stopniowo rozluźniał uchwyt, ale jej nie puścił.

- Nie powinienem chyba o tym wspominać, *cara?* - spytał, już łagodnym tonem. - Było, minęło.

Upłynęło dziesięć lat, i dla żadnego z nas nie jest już to ważne.

Spojrzała mu w oczy, zastanawiając się, jak mogła tak bardzo mylić się w jego ocenie. I marnować bezcenną młodość na płytkich smarkaczy, których interesowało tylko jej ciało i pieniądze, a nie to, kim była naprawdę. Dlaczego nie dostrzegała surowych zasad Andreasa, jego dobrego i uczciwego charakteru? Dlaczego wyśmiewała go i odpychała, zamiast docenić, tak jak powinna?

- Przepraszam... - Znowu przygryzła dolną wargę. Gdyby tylko wiedział, za co go naprawdę przepraszała!

Andreas przesunął tam i z powrotem kciukami po jej nadgarstkach, wywołując w jej ciele dreszcze. Spojrzała w jego brązowe oczy i przez chwilę widziała to, co tak bezdusznie odrzuciła.

MELANIE MILBURNE

- Andreasie... Puścił jej dłonie.

- Muszę posprzątać - powiedział, odwracając się, by spojrzeć na bałagan na podłodze. - Nie chcę, żeby Susanne miała więcej powodów do obrażania cię.

Gemma zrobiła ruch, by mu pomóc, ale machnął odmownie ręką.

- Sam zrobię to szybciej - nalegał. - Poza tym musisz dać odpocząć swojej nodze. Już i tak za długo na niej stałaś.

- Ale...

- Po prostu zrób, jak powiedziałem. - Jego ton nie dopuszczał sprzeciwu. - Wystarczy, żebyś raz upadła na tej śliskiej podłodze i nie będziesz mogła dać mi tego, czego chcę.

Ależ ja nie mogę dać ci tego, czego chcesz. Słyszała te słowa w swoich myślach, odwróciła się jednak, zanim skusiło ją, by wypowiedzieć je na głos.

Jeszcze trochę...

Potem znajdzie w sobie odwagę, by mu to powiedzieć.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Tak jak ustalono, następnego dnia z rana firma przeprowadzkowa zabrała rzeczy Gemmy. Dziewczyna czekała już tylko na Andreasa, który miał zawieźć ją do Urzędu Stanu Cywilnego. Ubrała się w prosty, lekki kostium w delikatnym odcieniu różu, dobraną do niego bluzeczkę na ramiączkach, na stopy wsunęła sandały na niskich obcasach. Umyła i wysuszyła włosy, starannie ułożyła je tak, by zakrywały bliznę. Nałożyła tylko, tyle makijażu, by czuła się mniej odsłonięta. Andreas zjawił się punktualnie o drugiej trzydzieści. Gdy wpuszczała go do domu, obrzucił ją wzrokiem i stwierdził:

- Przepięknie wyglądasz, Gemmo.

- Jak na kulawą - odparowała z dezaprobatą, zanim zdążyła się powstrzymać.

Przerwał zamykanie drzwi i spojrzał na nią z góry.

- Do twojej informacji, prawie nie widać, że kulejesz. Jeśli o mnie chodzi, zawsze uważałem, że uroda nie ma wartości, jeśli nie jest poparta pięknem wewnętrznym.

Nie wiedziała, co odpowiedzieć. Od tak dawna nienawidziła brzydoty swej duszy, tak bardzo starała się zmienić, ale wczorajszy pokaz niekontrolowanej

MELANIE MILBURNE

wściekłości uświadomił jej, że wiele jeszcze zostało do zrobienia.

- To dla ciebie. - Wręczył jej małą paczuszkę.

- Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin.

Wpatrywała się w schudnie zapakowany płaski prostokąt, który włożył jej w dłonie. Upłynęło wiele czasu od kiedy po raz ostatni obchodziła urodziny; przeważnie starała się co roku ignorować tę datę, by nie przywoływać bolesnych wspomnień.

- No, rozpakuj - powiedział.

Rozwiązała wstążkę i bezskutecznie skubała krótkimi paznokciami samoprzylepną taśmę.

- Potrzebujesz pomocy, *mia piccola!*

Po raz kolejny zadziwiło ją, jak ciemne i pełne ciepła są jego oczy.

- Ja... chyba sobie poradzę. Muszę... zapuścić paznokcie.

Ujął jej dłoń i przyjrzał się nierównym brzegom paznokci. Pod wpływem ciepła jego palców poczuła drżenie w dole brzucha.

- Masz piękne dłonie, Gemmo, ale je katujesz.

- Łagodnie pieścił kciukiem poszarpaną skórę. - Nie powinnaś tak bardzo siebie nienawidzić.

Ledwo mogła oddychać, gdy patrzył jej w oczy.

- Poczekaj - wyjął pakiecik z jej ręki. - Rozpakuję za ciebie.

Obserwowała, jak zręcznie zdjął opakowanie. Oddał jej aksamitne pudełeczko. Otworzyła je i zobaczyła brylantowy wisior z przepięknym, delikatnym złotym łańcuszkiem, spoczywający na podłożu aksamitu, błękitnego jak jej oczy.

ZEMSTA MILIONERA

87

- Jest... piękny... Dziękuję... - Głos miała ochryply, zrobiło się jej ciepło na myśl, że poświęcił czas na wyszukanie dla niej pięknego prezentu.

- Cieszę się, że ci się podoba. Może zechcesz założyć go od razu. Pozwól, że ci pomogę. Zapięcie jest bardzo delikatne.

Odwróciła się, żeby mógł założyć jej wisiołek na szyję. Czowała mrowienie na skórze, kiedy podczas zapinania zameczka jego palce dotykały wrażliwego miejsca pod włosami.

Odwrócił ją ku sobie i uśmiechnął się.

- Do twarzy ci w nim. Wiedziałem, że tak będzie. Chciała spytać, co miał na myśli, ale zanim zdołała dobrać odpowiednie słowa, spojrzął na zegarek i skrzywił się.

- Nie możemy spóźnić się na własny ślub - powiedział, prowadząc ją ku drzwiom. - To byłoby nie do pomyślenia.

Uroczystość była krótka i przez większość czasu bezosobowa, do chwili, gdy urzędnik pozwolił And-reasowi pocałować pannę młodą. Nagle atmosfera uległa zmianie. Gemma czuła narastające w powietrzu napięcie, gdy Andreas zwrócił się ku niej, wpatrując się w jej oczy i kładąc dłonie na jej szczupłych ramionach.

Powstrzymała oddech, kiedy pochylił głowę i wycisnął delikatny, lecz długi pocałunek na jej wargach. Poczwała, jak zaczyna ją przepelniać miłość do niego. Próbowwała ignorować tę zmianę uczuć, ale opierały się wszelkim próbom stłumienia ich.

Uniósł głowę i przez dłuższą chwilę patrzył jej

MELANIE MILBURNE

w oczy, jak gdyby szukał w jej duszy tajemnic. Opuszką kciuka dotknął łyzy, której nie zdołała w porę powstrzymać. Ten czuły dotyk sprawił, że na miejsce jednej łyzy napłynęły następne.

- Nie płacz, Gemmo - powiedział niskim, nieco szorstkim głosem.

- Przepraszam - pociągnęła nosem. - Zwykle nie jestem taka sentymentalna, po prostu... chciałabym, żeby ojciec był tutaj.

- Och, *cara...* - Przytulił jej głowę do piersi. - Jestem pewien, że nas widzi i gratuluje obojgu.

Gemma odsunęła się z ociąganiem, by popatrzeć na niego.

- Chyba masz rację - odparła, zniżając głos. - Przynajmniej zaakceptowałby ciebie jako mojego męża.

- Nawet jeśli nie wybrałaś mnie jako pierwszego, lecz - prawdę mówiąc - ostatniego?

Żałowała, że nie może powiedzieć mu, jak bardzo żałuje tych okropnych słów, które wypowiedziała przed laty.

- Ty mi się chociaż oświadczyłeś - powiedziała, siląc się na ironiczny humor. - Michaela musiałam przekupić, a i tak wycofał się w ostatniej chwili.

Zapadło pełne napięcia milczenie. Andreas stał i patrzył na nią. Badała wzrokiem jego twarz, zastanawiając się, czy nie obraziła go swoim lekkim tonem.

- Andreasie?

Zobaczyła, że jego klatka piersiowa unosi się i opada: westchnął, potem ujął ją za rękę i wyprowadził

ZEMSTA MILIONERA

89

z urzędu, a następnie skierował w kierunku swojego samochodu.

- Chodź, Gemmo. Jesteś blada i mizerna. Nie chcę, żeby nasze małżeństwo zaczęło się od twojej kolejnej migreny.

Poczuła się dotknięta jego komentarzem. Z pewnością nie wyglądała aż tak źle. Poczekała, dopóki nie ruszyli, i rzuciła mu urażone spojrzenie.

- Wiesz, nie musiałeś tego robić. Zerknął na nią przelotnie.

- Czego?

- Żenić się ze mną - odpowiedziała, odwracając głowę i wyglądając przez okno. - Nadal nie rozumiem, dlaczego to zrobiłeś.

- Miałem swoje powody. Spojrzała znowu na niego.

- Mogłeś ożenić się z każdą, której chciałeś, wiesz o tym.

- Ale to ciebie najbardziej pragnąłem. Od dziesięciu lat.

Przez krótką chwilę nadzieja w jej sercu ożyła, a potem zgasła. Dla zemsty, przypomniawszy sobie. Czy mógłby mieć inny motyw? Nie kochał jej. Jak mógłby, po tym, co mu zrobiła?

- Mówiłem ci, że jestem cierpliwy. Długo czekałem, by móc cię zdobyć.

- Chociaż mnie nie kochasz.

- Umowa, która zawarliśmy, nie ma nic wspólnego z miłością. Ty potrzebowałeś męża, a ja - matki moich przyszłych dzieci.

Patrzyła uparcie przed siebie.

MELANIE MILBURNE

- A jeśli to się nie uda? - rzuciła w ponurą ciszę. Zanim odpowiedział, zatrzymał się na podjeździe przed swoim domem i spojrzał jej stanowczo w oczy.

- Uda się nam, Gemmo. Dopilnuję tego.

Gdy weszli do domu, Andreas zauważył, że Gemma rozgląda się nerwowo za gospodynią. Zdjął marynarkę i przerzucił ją przez poręcz schodów.

- Nie martw się. Dałem Susanne wolny wieczór. Wróci dopiero w niedzielę.

Odetchnęła z ulgą.

- Nie byłem pewna, czy wytrzymam kolejny pojedynek na słowa. Chyba trochę wyszłam z wprawy.

- Uważam, że nieźle sobie radzisz - zauważył, rzucając ironiczne spojrzenie w kierunku jadalni.

Zerknęła na niego z zawstydzeniem.

- To się już nie powtórzy. Obiecuję.

Zbliżył się, ujął ją za brodę, unosząc wyżej jej głowę, tak by mógł spojrzeć jej w oczy.

- Masz ognistą naturę. Nie chciałbym, żeby to się zmieniło.

Przesunęła językiem po wargach, jej serce znowu zaczęło mocno walić.

- A co chciałbyś we mnie zmienić? Zmarszczył lekko brwi.

- Co masz na myśli?

- Pamiętam dosyć ze swej przeszłości, by wiedzieć, że nie zawsze byłem miła. Potwierdziła to reakcja Susanne. Aleja się zmieniałam, Andreasie. Pod wieloma względami...

Puścił jej brodę i położył obie ręce na jej ramionach.

- Co cię zmieniło, Gemmo? Wypadek?

ZEMSTA MILIONERA

91

Wytrzymała jego spojrzenie, jednocześnie walcząc z pragnieniem wyznania mu swej koszmarnej przeszłości. Co by o niej pomyślał, gdyby opowiedziała mu o swoim poniżeniu? Czy cieszyłby się w duchu, że wreszcie poniosła zasłużoną karę?

- Chyba zmęczyło mnie zachowywanie się jak rozpuszczony dzieciak. - Wzruszyła jednym ramieniem. - Kto wie? Może w końcu dorosłam.

Przyglądał się jej przez dłuższą chwilę. Nie mógł pozbyć się podejrzenia, że nie jest całkiem szczerą. Na własnej skórze poznał jej talent aktorski.

Osiągnął już swój podstawowy cel: związał ją ze sobą. Dziesięć lat temu wyśmiałaby samą myśl o tym. Zarozumiała dziedziczka, która zrobiła z niego głupca, była teraz jego żoną.

Poza wczorajszym małym pokazem temperamentu sprawiała wrażenie osoby, która zmieniła się na lepsze, ale zastanawiał się, jak długo to potrwa. W jej interesie leżało takie zachowanie, aby nie rozwiązał ich małżeństwa, dopóki nie zostaną spełnione warunki testamentu.

- Wszyscy musimy w pewnym momencie przyjąć na siebie dorosłe zobowiązania. Dlatego wróciłem do Australii, by spełnić marzenia mojego ojca.

Spojrzała na niego i powiedziała lekko załamującym się głosem:

- Ojciec byłby bardzo dumny z ciebie. Jesteś miłym człowiekiem, Andreasie. I dobrym.

Uśmiechnął się krzywo.

- Szkoda, że mnie nie pamiętasz. Może wtedy wcale nie byłem miły?

MELANIE MILBURNE

- Jestem pewna, że byłeś taki jak teraz. - Wbiła wzrok w trzeci guzik jego koszuli. - Ale może nie byłam w stanie tego zauważyć.

- Mam swoją złą stronę, jak większość ludzi.

- Możliwe... Ale tylu rzeczy żałuję.

- Nie zadrezczaj się tym, czego nie można zmienić, Gemmo. Masz przed sobą całe życie.

Zycie bez miłości, pomyślała ze smutkiem. Oparty na kłamstwach związek, który - jak była pewna - prędzej czy później się rozpadnie.

- Wypijmy za nasze małżeństwo - zaproponował.

- Czy toast będzie ważny bez alkoholu? - spytała.

- Oczywiście - zapewnił ją z uśmiechem. - Ale będę nalegał, żeby twoja woda przynajmniej miała bąbelki.

Uśmiechnęła się przelotnie. Był to pierwszy prawdziwy uśmiech, który ujrzał na jej twarzy. Zmienił ją całkowicie. Ukrywając swoje uczucia, Andreas przeszedł do barku w salonie i skoncentrował się na nalewaniu schłodzonej wody mineralnej dla Gemmy. Dla siebie otworzył małą butelkę szampana.

Podał dziewczynie kieliszek i stuknął o niego swoim.

- Za przyszłość, cokolwiek przyniesie.

- Za przyszłość - mruknęła i upiła mały łyk, dodając w myślach: i za to, co może nam odebrać.

- Takie miłe popołudnie, zabierzmy nasze drinki i usiądźmy sobie przy basenie. Albo popływajmy, jeśli zechcesz. Może akurat tego potrzebuje twoja noga. Ćwiczenie ją wzmocni.

- Nie chcę, żeby ktoś widział moje blizny.

ZEMSTA MILIONERA

93

- Obiecuję się nie gapić.

Znowu uśmiechnęła się do niego nieśmiało.

- Mój kostium kąpielowy nie jest najmodniejszy...

- W ogrodzie będziesz miała całkowitą prywatność. Możesz pływać w bieliźnie. Twoje rzeczy są w garderobie w naszym pokoju. Prosiłem Susanne, żeby je rozpakowała, zanim wyszła.

- Dziwi mnie, że nie dobrała się do nich z ostrymi nożyczkami.

- Jeśli to zrobiła, kupię ci całkiem nową odzież. Ku swemu zaskoczeniu, Gemma znalazła swoje rzeczy schludnie poukładane w wielkiej garderobie w pokoju Andreasa. Wybierając to, czego potrzebowała, próbowała nie zwracać uwagi na rząd jego garniturów i codziennych ubrań, starała się też ignorować wielkie łóżce, które całkowicie zdominowało sypialnię.

W przylegającej do pokoju łazience przebrała się w jedyny kostium kąpielowy, niemodny i za duży dla niej. Podciągnęła ramiączka, najwyżej jak zdołała i zarzuciwszy na siebie długą, białą bawełnianą koszulę, zeszła na dół.

Andreas był już w basenie. Pokonywał kolejne dystanse bez wysiłku, za każdym razem wykonując nawrót koziółkowy z płynnością ruchów, której mogła mu tylko pozazdrościć.

Przysiadła na skraju jednego z leżaków i przyglądała mu się dyskretnie, zachwycając się jego muskulaturą. Obrócił się na plecy i popłynął w jej kierunku, tak że mogła podziwiać wspaniale umięśniony brzuch. Gdy wydzwignął się z basenu, całe jego ciało po prostu tryskało zdrowiem i żywotnością.

Podszedł

MELANIE MILBURNE

do niej, promienie słońca odbijały się w kroplach wody na jego skórze i przemieniały je w migotliwe brylanty.

- Chodź ze mną - powiedział. - Pomogę ci zejść po stopniach.

Niepewnie ujęła jego wyciągniętą dłoń i wstała.

- Nie spiesz się - ostrzegł. - Te stopnie mogą być śliskie.

Zrobiła, jak kazał. Trzymając go za rękę, zeszła po czterech stopniach w chłodne objęcia wody.

Poczuła, jak opływa jej rozgrzaną skórę i z ust wyrwało się jej westchnienie zachwytu.

- Wspaniale.

Andreas uśmiechnął się i puścił jej dłoń.

- Tego ci właśnie było trzeba, cara. Woda wzmocni twoją nogę, nie obciążając jej zbyt.

Poruszyła na próbę nogami w wodzie, zaskoczona, jak lekko się w niej czuje. Chociaż raz noga nie była jej zawadą, lecz posłużyła jako przeciwwaga, gdy pokonywała długość basenu mocno zardzewiałym stylem wolnym. Musiała się zatrzymać, by złapać oddech, zawstydzona swoim brakiem formy.

Odwróciła się i zobaczyła utkwione w sobie ciemne oczy Andreasa.

- Dalej, Gemmo - powiedział zachęcająco. - Popływaj jeszcze. Dobrze ci to zrobi.

Zaczerpnęła tchu i zrobiła kolejne okrążenie. Tym razem czuła się pewniej, złapała bowiem rytm.

Miała wrażenie, że niemal natychmiast dopłynęła do końca basenu, nie zasapawszy się ani trochę.

- Świetnie sobie radzisz. Nie przerywaj. Rzuciła mu nieśmiały uśmiech, odwróciła się i skie-

ZEMSTA MILIONERA

95

rowała w drugi koniec basenu, z każdym ruchem nabierając pewności siebie.

Po kilku minutach wypłynęła obok niego, jasne włosy unosiły się za nią na wodzie.

Wyciągnął rękę i odgarnął pasmo mokrych włosów z jej twarzy. Oczy mu pociemniały, miała wrażenie, że wprost tonie w ich czekoladowej głębi. Zaczęła szybciej oddychać, gdy Andreas wyciągnął po nią ręce i objął ją w talii, zaborczo, a jednocześnie łagodnie i pieszczotliwie.

- Pragnę cię, Gemmo. Zawsze cię pragnąłem, czy o tym pamiętasz, czy nie.

Złapała nierówny oddech, nie zdołała wykrztusić słowa, gdy pochylił ku niej głowę.

Nigdy się nie spodziewała, że poczuje tak silne pożądanie, które wymaże z jej pamięci wszystko, co się kiedyś stało. Ale teraz tętniło w jej żyłach, chciała czuć dotyk mężczyzny, dający jednakową rozkosz im obojgu....

Przerwał pocałunek i spojrzał jej głęboko w oczy.

- Nie powinienem cię przynaglać. Prosiłaś, żebym dał ci trochę czasu i dotrzymam słowa.

Okazał tyle względów dla jej uczuć, że łzy napłynęły Gemmie do oczu. A ona tak okrutnie traktowała go w przeszłości, oskarżyła o występki, którego nie mógł popełnić człowiek o równie surowych zasadach moralnych.

- Obawiam się, że cię rozczaruję - powiedziała cicho, unikając jego czułego spojrzenia. Trzymał ją blisko siebie.

- Nie rozczarujesz mnie.

MELANIE MILBURNE

Chciała więcej, o wiele więcej. Zanim jednak zdążyła mu to powiedzieć, wypuścił ją z objęć i cofnął się

o krok.

- Zaczyna ci być zimno, *cara*?

- Nie jest mi z...zimno...

Uniósł kącik ust w uśmiechu i przesunął palcem po jej ramieniu, pokrytym gęsią skórką.

- Marnie kłamiesz, Gemmo.

Serce uderzyło jej gwałtownie, gdy napotkała jego nieodgadnione spojrzenie.

- Dlaczego tak mówisz?

Uśmiech Andreasa, podobnie jak jego spojrzenie, nie zdradzał niczego.

- Chodź do domu. Chmury zasłoniły słońce. Weź prysznic i rozgość się. Mam trochę spraw do załatwienia.

Ostrożnie pomógł jej wyjść z basenu, podtrzymując za łokieć. Wszedł z nią do domu, zaprowadził do łazienki i dopiero wtedy wycofał się do gabinetu.

Przez chwilę patrzyła na swoje odbicie w lustrze. Zastanawiała się, czy zauważył poczucie winy, które spostrzegła na swej twarzy. Odwróciła się od lustra

i weszła pod prysznic. Odkręciła wodę na cały regulator, żeby rozgrzać zmarznięte ciało.

Pół godziny później zeszła na dół i na kontuarze w kuchni znalazła kartkę z informacją, że Andreas pojechał do biura po jakieś dokumenty i wróci za parę godzin.

Przez długi czas patrzyła na notatkę, zastanawiając się, czy mąż unika jej, czy raczej chce zapewnić jej przestrzeń, której rozpaczliwie potrzebowała. Wes-

ZEMSTA MILIONERA

97

tchnęła cicho, schowała kartkę do kieszeni i zaczęła wędrować po domu, zapoznając się z otoczeniem. Przekonała się, że każdy pokój odzwierciedlał różny aspekt osobowości Andreeasa.

Trzy ściany w jego gabinecie pokrywały sięgające od podłogi do sufitu półki z książkami, biurko z komputerem ustawiono tak, by światło słoneczne nie padało na ekran.

Podeszła do biurka, na którym stało kilka fotografii, i wzięła do ręki pierwszą z nich. Przedstawiała jego rodzinę i najwidoczniej została zrobiona w pewien czas po śmierci jego ojca. Siostry bardzo przypominały Andreeasa, miały oliwkową cerę, czarne jak noc oczy i włosy. Matka była niską, elegancką kobietą o bystrych, inteligentnych oczach i ciepłym uśmiechu.

Jakże inna była jej rodzina, pomyślała ze smutkiem. Przez większość dzieciństwa i okresu młodzieńczego tęskniła za matką i karała ojca za jej brak. Napięte stosunki z macochą tylko pogłębiły problem i wtedy właśnie znalazła się na równi pochyłej. Straciła kontrolę nad swoim autodestruktywnym zachowaniem, świadectwem którego były blizny fizyczne i psychiczne.

Wiedziała, że nie znikną nigdy.

Odstawiła zdjęcie, ale jej oczy przyciągnęło inne. Sięgnęła po nie drżącą ręką i przez dłuższy czas wpatrywała się w swoją podobiznę, ściągając mocno brwi.

- Nie poznajesz siebie sprzed dziesięciu lat? - odezwał się od drzwi niski głos Andreeasa.

Zaszokowana, niemal wypuściła z rąk ramkę i odwróciła się gwałtownie ku niemu.

- Ja... nie słyszałam, jak wróciłeś do domu. - Od-

MELANIE MILBURNE

stawiała fotografię na biurko, ale potrąciła przy tym inną, która spadła na podłogę i rozbiła się. - Bardzo przepraszam...

Pochyliła się i zaczęła zbierać kawałki szkła, ale w pośpiechu wbiła sobie w palec szklaną drzazgę. Trysnęła krew.

- *Dio!* - Andreas poderwał Gemmę na nogi, złapał skaleczoną dłoń i obejrzał uważnie, szukając fragmentów szkła, potem owinał ją czystą chusteczką, by zatamować krwotok. - Nie mogę zostawić cię na godzinę, żebyś nie zrobiła sobie krzywdy?

- To nic - powiedziała, próbując wyrwać rękę.

- Przykro mi z powodu ramki, zapłacę za nowe szkło.

- Szkło nic mnie nie obchodzi. Na chwilę zapadła cisza.

- Dlaczego trzymasz tu moją fotografię?

- Żebym nie zapomniał tamtego pobytu w Australii. Jako pamiątkę, jeśli wolisz.

- Gdybyś mnie spytał, to dość dziwna pamiątka

- odpowiedziała, rzucając mu czujne spojrzenie.

- Z tego, co mi mówiłeś, wynika, że dziesięć lat temu nie byłam twoją najlepszą przyjaciółką.

- Tak, to prawda.

- Dlaczego więc?

Uniósł palcem jej podbródek, tak że nie mogła' uniknąć jego badawczego spojrzenia.

- Jakie znaczenie ma, dlaczego ją zatrzymałem? Jeśli chcesz, mogę ją wyrzucić. Poza tym już jej nie potrzebuję. Teraz mam oryginał.

Rozpaczliwie próbując zmienić temat, pokazała mu palec, nadal owinięty jego chusteczką.

ZEMSTA MILIONERA

99

- Muszę go umyć i opatrzyć.

- Ależ oczywiście - powiedział, kierując ją do łazienki na dole.

Próbowała nie reagować na bliskość męża, ale gdy doprowadził ją do umywalki i omywał skaleczenie, czuła mrowienie na skórze. Jego dotyk był delikatny i pewny. Bezwiednie wstrzymywała dech, kiedy zaklejał skaleczenie plastrem opatrunkowym. Skończył i spojrzał jej w oczy.

- No proszę - ocenił. - Powinno ładnie się zagoić. Nie sądzę, by został ślad.

- Miło to słyszeć - skrzywiła z ironią usta, odsuwając się od niego. - Ostatnie, czego mogłabym pragnąć, to kolejna blizna.

Położył jej rękę na ramieniu i odwrócił twarzą ku sobie. Jego spojrzenie padło na cienką, białą linię na czole, przesunął po niej palcem. Była to tak czuła pieszczota, że poczuła niemal bolesny ucisk w sercu.

- Jest prawie niewidoczna, a jednak bardzo ci przeszkadza. Naprawdę, nie ma powodu, żebyś się nią tak przejmowała - zapewnił. - To nic takiego.

- Nic? - Wbiła w niego urażone spojrzenie, tracąc kontrolę nad sobą. - Jak możesz mówić, że to nic takiego? Wiesz, czego symbolem jest ta blizna? Wiesz?

- Nie denerwuj się - powiedział spokojnie. - To niczego nie zmieni.

- Przeze mnie ktoś pozostanie kaleką do końca życia - warknęła. - To nie jest nic.

Wyrwała mu się i wybiegła z łazienki. Podążył za nią wzrokiem, ale jej nie zawołał.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Gemma wyszła do ogrodu, ale choć był olbrzymi i zapewniał całkowite odosobnienie, nadal czuła się osaczona, więc wymknęła się na ulicę. Ruszyła w kierunku zatoki, zapach słonej wody w powietrzu natychmiast podniósł ją na duchu.

Stała, wpatrując się w fale, łagodnie omywające piaszczyste nadbrzeże; Poza odgłosem przemykającej obok motorówki słychać było tylko pogwarki grupki nastolatków, którzy przysiedli koło pomostu.

Cudownie by było móc zmienić przeszłość, pomyślała, spoglądając na ich młode, opalone i sprawne ciała, tulące się do siebie w popołudniowej morskiej bryzie. Jedna z dziewczyn zaśmiała się, przypominający dźwięk dzwonka odgłos wywołał w sercu Gemmy przyływ głębokiego smutku. Tak zwani przyjaciele, którymi otaczała się dziesięć lat temu, nie pozostali przy niej i nie pomogli jej się pozbierać. Tylko Michael ją wspierał, co nadal budziło jej zdziwienie, zważywszy na to, że to ona zniszczyła mu życie.

Gdyby tylko mogła przypomnieć sobie tamtą noc! Rozbolała ją głowa, gdy próbowała odszukać w pamięci to, co wydarzyło się, zanim opuściła hotel. Nie piła wtedy, ale coś skłoniło ją do nieostrożnej jazdy. Michael również nie pamiętał wypadku, choć zdołał przypomnieć sobie, że Gemma zjawiała się w jego

ZEMSTA MILIONERA

101

domu roztrzęsiona, mówiąca coś bez ładu i składu, po kolejnej awanturze z macochą.

- Gemmo?

Odwróciła się na dźwięk głosu Andreasa. Patrzyła, jak zbliża się do niej, jego długie nogi poruszały się bez wysiłku po piasku. Im był bliżej, tym szybciej biło jej serce.

- Dobrze się czujesz? - spytał, stając przed nią.

- Tak, oczywiście.

- Nie chciałem cię zdenerwować.

- Nic się nie stało. - Zaczęła iść wzdłuż brzegu, byle tylko nie patrzeć mu w oczy.

Szedł obok niej, ale upłynęło dużo czasem, zanim któreś z nich się odezwało.

- Pamiętasz, że mówiłem o wyjeździe do Włoch i spotkaniu z moją rodziną? - spytał, kiedy przeszli już wzdłuż całej zatoki. - Wolałbym, żeby to stało się jak wcześniej.

Znieruchomiała, w jej oczach rozblęskło zdumienie.

- Kiedy chciałbyś jechać? Wzruszył swobodnie ramionami.

- Mam kilka spraw do załatwienia, a mama i siostry nie mogą się doczekać, żeby cię poznać. Pomyślałem, że moglibyśmy wyruszyć w przyszłym tygodniu.

- W przyszłym tygodniu? - wytrzeszczyła na niego oczy.

- Czy to dla ciebie kłopot?

- Termin jest raczej krótki. Muszę powiadomić schronisko.

- Przecież jesteś wolontariuszką - podkreślił. - Nie pracujesz na umowę.

MELANIE MILBURNE

- Nie... ale...

- Ale?

- Mój paszport chyba stracił ważność.

- Nie stracił, sam sprawdzałem -poinformował ją. Rzuciła mu czujne spojrzenie.

- Wydajesz się mieć wszystko pod kontrolą. Czy jeszcze coś kazałeś sprawdzić bez mojej wiedzy?

- Owszem, zasięgnąłem języka tu i tam. Wiem, że miałaś mało pieniędzy, że w ostatnim czasie właściwie klepałaś biedę, żyjąc z mizernej renty, choć jeden telefon do ojca rozwiązałby twoje problemy.

Spojrzała na niego z goryczą i znowu ruszyła przed siebie.

- Zakładasz, oczywiście, że ojciec przyszedłby mi z pomocą. Skąd wiesz, że nie kazałby mi spadać?

- Ojciec cię kochał.

- Taaak, okazywał to w dziwny sposób.

- Może jesteś tak do niego podobna, że nie potrafisz ocenić, w jak trudnej był sytuacji. Stawałaś pomiędzy nim a jego żoną. Tak było od początku i musiał dokonać wyboru.

- No cóż. Miejmy nadzieję, że był to właściwy wybór.

- Twoja macocha jest zdruzgotana z powodu zapisu w testamencie.

Znowu przystanęła i spojrzała na niego.

- Kontaktowałeś się z nią?

- Rozmawiałem z nią wiele razy.

- Co ci powiedziała?

- Tylko tyle, że sądziła, iż twój ojciec coś jej zapisze. Nie oczekiwała, że zostawi jej wszystko, uznaje, że jesteś jego jedynym dzieckiem i prawowitą

ZEMSTA MILIONERA

103

spadkobierczynią, ale byli małżeństwem przez blisko czternaście lat, przynajmniej z pozorów - szczęśliwym.

Zmarszczyła brwi, zastanawiając się nad motywami ojca. Czy to możliwe, że w ostatniej chwili zmienił zdanie o swej żonie?

Pozostały jej tylko fragmentaryczne wspomnienia, ale pamiętała dosyć, by wiedzieć, że macocha zaprzestała w końcu prób zaprzyjaźnienia się z nią i dokładała starań, by podkopać jej wpływ na ojca. Marcia działała w sposób niezwykle sprytny, szydziła z niej i wygłaszała niszczące jej poczucie wartości komentarze tylko wtedy, gdy były same. Nie szanowała prywatności Gemmy, niejedną raz czytała jej pamiętnik i przekazywała jego treść ojcu, dorzucając to i owo od siebie. Przedstawiała Gemmę jako małą puszczałską, choć było to absolutnie niezgodne z prawdą. W przyływie buntu Gemma zdecydowała się stracić dziewictwo z pierwszym chłopakiem, który okazał jej zainteresowanie, ale nie było to miłe doświadczenie. Także późniejszych kontaktów seksualnych nie wspominała z przyjemnością.

Macocha znajdowała okazje, by w okrutny sposób krytykować jej wygląd, bezustannie sugerując, że powinna stracić kilka kilogramów. Wpędziła tym Gemmę w spiralę autodestrukcji, objawiającą się zaburzeniami odżywiania. Dopiero po latach dziewczyna zdołała nad nimi zapanować.

Przemoc emocjonalna, tak określił to ktoś ze schroniska.

Na swój sposób była równie niszczycielska jak przemoc fizyczna.

- Więc dlaczego ruszyłeś mi na ratunek? - ode-

MELANIE MILBURNE

zwala się po długim milczeniu. - Czemu nie stanąłeś po stronie Marcii? Podobno nie była aż taką jędzą, jaką, sądząc z twoich aluzji, musiałam być ja. Andreas odwrócił wzrok i spojrzał na wodę.

- Chciałem cię znowu zobaczyć. Przekonać się, czy się zmieniłaś.

- I jaki jest twój werdykt? - spytała, żałując, że w jej głosie jest tyle niepokoju.

Odwrócił się ku niej, wyraz jego twarzy nie zdradzał niczego.

- Jeszcze się nie zdecydowałem. Czasem czuję, że tak jak dawniej ukrywasz przede mną swoje prawdziwe „ja”.

Cały kłopot w tym, że musiała ukrywać przed nim wszystko. Gdyby tylko mogła opowiedzieć mu prawdę o swojej przeszłości, o tym, że bardzo żałuje sposobu, w jaki go traktowała, że zaczęła żywić do niego uczucie, jak podziwia go za to, że potrafił wznieść się ponad przeszłość i przyjść jej z pomocą. Oczywiście, podejrzewała, że jego motywem była zemsta, ale wiedziała, że nadal czuł do niej pociąg, i to dawało jej wątłą nadzieję, że w jakiś sposób zdoła naprawić sytuację. Nie mogła ofiarować mu tego, czego pragnął, przynajmniej nie w sposób zgodny z naturą, ale mogła obdarzyć go bezgraniczną miłością... Chyba to rekompensowało jej inne niedociągnięcia?

Tylko to miała mu do zaoferowania - samą siebie.

- Powinniśmy już wracać na kolację - powiedział po krótkiej chwili milczenia. - Wyglądasz tak, jakby powiew od morza mógł cię złamać na pół.

Musieli zwolnić tempo z powodu jej utykania, ale

ZEMSTA MILIONERA

105

jeśli to mu przeszkadzało, nie okazywał tego. Wziął ją za rękę, zaciskając długie palce na jej dłoni. Nie odebrała mu jej.

Dom zapewnił im schronienie przed silnym wiatrem, który zmienił ocean w miliony rozpedzonych białych koni, niepowstrzymanie dążących do brzegu.

Gdy Andreas zamykał frontowe drzwi, odgarnęła z oczu rozczochrane włosy.

- Uff! Chyba nadciąga jesień.

- Nie daj się nabrać . Wiesz, jaka jest pogoda w Sydney. Jutro może być powyżej trzydziestu stopni.

Ale w przyszłym tygodniu będziemy we Włoszech, gdzie wiosna jest w pełnym rozkwicie.

Chciała go prosić o więcej czasu przed spotkaniem z jego rodziną, ale wydawało się, że już wszystko zdążył załatwić. Zanim się zorientowała, rozmawiali jak zwykle małżeństwo o połączeniach samolotowych i gdzie się zatrzymają.

- Będziesz w dobrych stosunkach z moimi siostrami - powiedział, gdy zasiedli do posiłku, przygotowanego przez gospodynię i odgrzanego w mikrofalówce. - Bardzo się cieszą na spotkanie z tobą.

- Co im o mnie mówiłeś?

Uśmiechnął się, sięgając po kieliszek z czerwonym winem.

- Nie za wiele, tylko tyle, że jesteś najpiękniejszą kobietą, jaką widziałem.

Przeniosła spojrzenie na swój kieliszek z wodą

- Więc będą bardzo rozczarowane, gdy staną ze mną twarzą w twarz.

- Nie sądzę.

MELANIE MILBURNE

- Powiedziałeś im, że kuleję i mam bliznę?
 - Gemmo, nie masz powodu denerwować się spotkaniem z moją rodziną. Przywitają cię z otwartymi ramionami.
 - Będą podejrzewać, że nasze małżeństwo to oszustwo.
 - Nie dowiedzą się tego ode mnie - zapewnił. - Przekonanie, że ustatkowałem się i jestem szczęśliwy, doda im otuchy, a bardzo tego potrzebują.
 - Zrobię, co w mojej mocy. Sądzę, że przynajmniej tyle jestem ci winna.
 - Nie jesteś mi nic winna. Nikt mnie nie zmuszał do ślubu z tobą. Zrobiłem to z największą ochotą. Zmarszczyła brwi.
 - Nadal nie rozumiem dlaczego.
 - Nie musisz rozumieć. Jesteś moją żoną, i w tej chwili tylko o tym masz pamiętać.
- Nie mogła myśleć o niczym innym. Była jego żoną i za godzinę czy dwie będzie dzielić z nim łóżko. Jak gdyby czytając w jej myślach, Andreas spojrzął jej w oczy.
- Może wolałabyś spędzić pierwszą noc po ślubie sama?
- Przesunęła językiem po wyschniętych wargach.
- Nie miałbyś nic przeciwko temu? - spytała. Zdawała sobie sprawę, że w jej głosie dźwięczy żalosna wdzięczność, ale nie mogła nic na to poradzić.
 - Nic a nic. Mówiłem ci już, że jestem cierpliwy. Wbiła wzrok w obrus.
 - Nie chodzi o to, że nie jesteś atrakcyjny... Bo jesteś... Po prostu już dawno... z nikim nie spałam.

ZEMSTA MILIONERA

107

- Czujesz do mnie pociąg, *cara!* - spytał miękko. Spojrzała mu w oczy.
- Nie ma sensu zaprzeczać, skoro za każdym razem, gdy mnie całujesz, czuję się... jakbym...
- Jakby co?

Wyrwało się jej krótkie, urywane westchnienie.

- Jakbym dopiero teraz żyła... w całej pełni. Wstał, obszedł stół i pomógł Gemmie podnieść się z krzesła. Wpatrywał się w jej piękną twarz i miał wrażenie, że coś skręca mu wewnątrz.
- Gdybyś pamiętała mnie sprzed dziesięciu lat, może wcale nie byłbym dla ciebie pociągający - powiedział po krótkiej przerwie.

Badała wzrokiem jego twarz, zastanawiając się, czy nie odkrył jej podstępu, ale poza ironicznym uśmiechem na wargach nic nie wskazywało, by przejrzał zasłonę jej kłamstw. Czy jednak mogła być tego pewna?

- Idź spać, Gemmo - polecił. - Zobaczymy się rano.
- Ale co z kolacją? - Wskazała resztki ich posiłku. - Pomogę ci posprzątać.
- Daj spokój. Jesteś blada i wyglądasz na zmęczoną.
- Gdzie... gdzie mam spać? - spytała, splatając przed sobą dłonie.
- Gdzie chcesz. W moim domu jest sześć sypialni. Wybierz tę, w której będziesz czuła się najlepiej.

Przestąpiła z nogi na nogę.

- Dobranoc, Andreasie.
- *Buonanotte*, Gemmo.

Złożył lekki pocałunek na czubku jej głowy, przeszedł obok niej i opuścił pokój, zabierając ze sobą jej serce...

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Gemma budziła się kilkakrotnie w nocy. Bolała ją noga i w żaden sposób nie mogła ułożyć się wygodnie. W końcu poddała się, włożyła szlafrok, wyszła z pokoju i udała się do łazienki w końcu korytarza.

Pogrzebała trochę w szafce pod bliźniaczymi umywalkami w poszukiwaniu środków przeciwbólowych, ale nic nie znalazła.

Usłyszała pukanie do drzwi.

- Gemmo? Czy wszystko w porządku? Wyprostowała się, pokuśtykała do drzwi i otworzyła je.

- Nie mogłam zasnąć. Szukałam paracetamolu. Masz go?

- Mam parę tabletek w swojej łazience. Noga ci dokucza?

- Tylko trochę. - Próbowała nie gapić się na jego nagi tors ani na czarne spodenki, które pozostawiały niewielkie pole wyobraźni.

Zaprowadził ją do swojej sypialni i polecił, by usiadła na łóżku. Sądząc z wyglądu pościeli, on również nie spał spokojnie tej nocy.

Wyszedł z łazienki ze szklanką wody i dwiema pigułkami.

- To powinno pomóc.

ZEMSTA MILIONERA

109

Wzięła od niego proszki i popiła je wodą.

- Dziękuję. - Oddała mu szklanekę i zamierzała wstać, ale położył jej dłoń na ramieniu.

Spojrzała na niego niepewnie.

- Powinnaś wrócić do swojego pokoju.

- Nie, nie idź - powiedział ochryplym głosem. - Też miałem kłopoty ze snem. Zostań i porozmawiaj ze mną trochę.

- Nie jestem pewna, czy to dobry pomysł. - Oblizwała nerwowo wargi.

- Nie ufasz mi?

Nie ufam sobie, miała ochotę odpowiedzieć.

- Nie jestem dobrym rozmówcą. Prawdopodobnie znudzę cię po kilku minutach.

- I dzięki temu zasnę. Mam do wyboru: to albo liczenie owiec. Doliczyłem się już kilku tysięcy, ale bez rezultatu.

Nie mogła powstrzymać się od uśmiechu.

- Kiedyś doliczyłam się piętnastu tysięcy trzydziestu jeden owiec. A może trzydziestu dwóch? Nie pamiętam.

- Pobiłaś chyba rekord? - Z uśmiechem wyciągnął się na łóżku, tuż koło niej, podpierając głowę jedną ręką.

- Leżałam wtedy w szpitalu po wypadku-usłyszała swój głos. - Byłam rozdrażniona, bo przebywałam tam od kilku tygodni. Nie uświadamiałam sobie, jak hałaśliwe są szpitale, nawet w środku nocy.

Przypuszczam, że stąd moje obecne problemy ze snem. Chyba na stałe rozregulowałam sobie rytm dobowy.

- Próbowalaś brać jakieś leki?

MELANIE MILBURNE

Potrząsnęła głową.

- Nie... Uznałam, że lepiej nie iść tą drogą.

- Musiałaś czuć się bardzo zagubiona, kiedy ocknęłaś się w szpitalu, ranna, nie mając pojęcia, jak się tam znalazłaś.

- To było przerażające. - Odwróciła się, by na niego spojrzeć, i po chwili wahania zmieniła pozycję, by utrzymać z nim kontakt wzrokowy. - Tak bardzo się bałam. Jeden z przesłuchujących policjantów zachowywał się, jakbym była kryminalistką. Potem dowiedziałam się, że stracił syna w wypadku, więc chyba stąd brała się jego surowość... - Przygryzła wargę, zanim dorzuciła: - Co nie znaczy, oczywiście, że na to nie zasłużyłam...

- Wypadki zdarzają się, nawet jeśli nikt nie zawinił - podkreślił.

- Oskarżono mnie o nieostrożną jazdę. To była moja wina. Nie da się od tego uciec.

- Michael Carter chyba ci wybaczył. Czy nie pora, abyś też sobie wybaczyła?

- Chciałabym móc to kiedyś za sobą zostawić... Ale nie wiem, czy to możliwe, skoro nie pamiętam, co skłoniło mnie do tak niebezpiecznej jazdy. Nie zapięłam nawet pasa bezpieczeństwa, Michael też nie. To dziwne, bo zwykle jestem przewrażliwiona na tym punkcie.

- Pytałaś macochę o tamtą noc? Czy nie była ostatnią osobą, z którą miałaś kontakt przed wyjściem z hotelu?

Znowu przygryzła wargę.

- Tak. Rozmawiałyśmy ze sobą kilka miesięcy po wypadku. Po jej pierwszej wizycie w szpitalu nie

ZEMSTA MILIONERA

111

chciałam się z nią więcej widzieć, co oczywiście doprowadziło ojca do furii. Spytałam ją, o co się kłóciłyśmy, ale upierała się, że żadnej scysji nie było.

- jednak jej nie uwierzyłaś?

Westchnęła przeciągle, z głębi serca, i zaczęła skubać zaczerwienioną skórkę u paznokcia.

- Nie wiem już, w co mam wierzyć. Czuję się, jakbym miała w głowie gęstą mgłę. Czytałam artykuł o syndromie fałszywej pamięci. Niepokoi mnie, że to, co pamiętam, jest tym, co chcę pamiętać. I w rzeczywistości nic podobnego się nie zdarzyło.

Andreas łagodnie oderwał jej palce od skórek i otulił je ciepłem swojej dłoni.

- Czy to było powodem sprzeczki z ojcem? Twoja relacja z tamtej nocy najwidoczniej kolidowała z wersją Marcii.

- Tak i nie. - Wyciągnęła nogi i położyła się na boku, tak jak on oparła głowę na jednej ręce, druga nadal pozostawała spleciona z jego dłonią. - Nasze relacje zawsze były trudne. Oboje byliśmy uparci, przypuszczam też, że mieliśmy poczucie winy z powodu śmierci matki.

- Miałaś tylko dziesięć lat, z pewnością nie możesz winić siebie za jej śmierć.

- Wiem... ale trudno tego nie robić. Myślę o tym, jak absorbujące potrafią być małe dzieci. Moja matka prawdopodobnie odkładała wizytę u lekarza ze względu na mnie. Byłam rozpieszczona, czasem trudna do poskromienia, więc znalezienie opiekunki nie należało do spraw łatwych. Przypuszczam, że przerzuciłam swoje poczucie winy na ojca. Byłam okropną córką.

MELANIE MILBURNE

I okropnym człowiekiem. Ojciec zapewniał mi wszystkie dobra materialne, o które poprosiłam, jak sądzę po to, by zrekompensować mi brak matki. Jednak nie tego pragnęłam. Patrząc wstecz, nie mogę uwierzyć, że byłam tak samolubna.

- Ale się zmieniłaś - zauważył, patrząc na nią uważnie. - Niemal nie sposób rozpoznać w tobie tamtej dziewczyny sprzed dziesięciu lat.

W zapadłym milczeniu wyczuwało się narastające napięcie.

- Czy żałujesz czegoś w swoim życiu? - spytała cicho.

Puścił jej dłoń, wyciągnął rękę i nawinął na palec kosmyk jej włosów. Ten intymny dotyk sprawił, że zjeżyły się jej delikatne włoski na karku.

- Żałuję, że nie pocałowałem cię dziesięć lat temu, kiedy miałem okazję - odparł, przenosząc wzrok na jej usta.

- Dla...dlaczego? - spytała cichutko.

Podsunał się bliżej i ujął jej twarz w dłonie. Przesuwał kciukiem po jej wargach, aż niemal przestała myśleć.

- Bo gdybym cię pocałował, kiedy po raz pierwszy tego zapragnąłem, nie sądzę, byś powiedziała i zrobiła to, co w końcu zrobiłaś.

Zmarszczyła czoło z niepokojem.

- Żałuję, że cię zraniłam. Gdybym mogła cofnąć słowa, które... - Urwała, usiłując przypomnieć sobie dokładnie, jak się wyraziła, na wypadek gdyby niechcący zdradziła, co pamięta. - Które, jak mówiłeś, wtedy wypowiedziałam, zrobiłabym to natychmiast.

ZEMSTA MILIONERA

113

- Już mnie przeprosiłaś, nie ma powodu robić tego znowu.

Uniosła dłoń do jego twarzy, przesunęła nią po szorstkiej, nieogolonej szczęce.

- Jesteś wspaniałym człowiekiem, Andreasie, miłym i cudownym.

- Co ty mówisz, *cara*? - Zajrzał jej głęboko w oczy, w jego wzroku spostrzegła przeblysłk uczucia, którego nie potrafiła nazwać. - Czyżbyś zaczęła się we mnie zakochiwać?

- Może troszeczkę - przyznała. Zadrżała, gdy pocałował ją w kącik ust.

Na widok jego uśmiechu poczuła, że jej żołądek wywija koziołka.

- Jesteś najpiękniejszą kobietą, jaką widziałem

- wyszeptał prawie w jej usta, przeniósł ciężar ciała na łokcie i przesunął nogi tak, by znalazła się między nimi.

Poczuła, że cała topnieje. Ledwie mogła uwierzyć, że tak na nią działał. Nawet dźwięk jego głosu poruszał jej zmysły, a co dopiero dotyk.

- Chcę, żebyś się ze mną kochał - wyszeptała bez tchu. - Chcę być dla ciebie prawdziwą żoną.

- Jesteś pewna, że tego właśnie pragniesz?

- Utkwione w niej oczy wydawały się bardzo ciemne.

- Tak. Mam wrażenie, że nigdy wcześniej nic nie wydawało mi się tak właściwe. Czy według ciebie, to ma sens?

- Moim zdaniem, jak najbardziej ma - odpowiedział. - Objął ją i pocałował. Zatracili się w sobie.

Zdał sobie sprawę, że czuje wilgoć na ramieniu, na którym spoczywała odwrócona głowa Gemmy.

MELANIE MILBURNE

Zszokowany, uświadomił sobie, że dziewczyna płacze w milczeniu.

- *Dio mio!* - Czułe otarł płynące z oczu łzy. - Sprawilem ci ból?

Potrząsnęła głową, dolna warga drżała, choć znowu przygryzła ją, próbując się opanować.

- Nie... Nie sprawileś mi bólu. - Jej usta lekko drgnęły, jakby w uśmiechu. - Wprost przeciwnie.

Uzdrowileś mnie.

Zmarszczył brwi z zaskoczeniem.

- Nie rozumiem.

Jego ton był tak kojący i pełen współczucia, że sama nie wiedząc kiedy, zaczęła opowiadać mu bolesne wydarzenia owej nocy, która zmieniła jej życie. Na jego twarzy odmalował się najpierw szok, potem gniew i zrozumienie tego, co spotkało ją ze strony mężczyzny, który nie poniósł za swój czyn zasłużonej kary.

- Od tego czasu nie byłam w stanie... nawiązać z nikim intymnych stosunków - wyznała. - Jesteś pierwszym mężczyzną, którego pocałowałam od... tamtej nocy. To w pewnym sensie ironia losu, że dziś są moje urodziny. Siedem lat temu, niemal z dokładnością co do godziny, przeżyłam najbardziej poniżające doświadczenie w moim życiu, a jednak odwróciłeś to, sprawileś, że poczułam się, jakby to straszne wydarzenie nie miało już nade mną władzy.

Miał wrażenie, że wielki ciężar przygniata mu piersi. Oczy Gemmy przepełniał ból wywołany wspomnieniami. Cóż za ironia, że zapomniała o nim, ale pamiętała drania, który ją tak poniżył.

Nie był człowiekiem gwałtownym, czuł jednak, że

ZEMSTA MILIONERA

115

chciałby wywalczyć dla niej sprawiedliwość. Wytropić mężczyznę, który złamał ją, zmienił nie do poznania, i stłuc go na miazgę za to, co jej zrobił.

- To chyba była zasłużona nauczka - rzuciła w nabrzmiałą bólem ciszę.

- Nie! - Tulił ją mocno, opierając brodę na jej głowie. - Żadna kobieta nie zasługuje na takie traktowanie.

- Byłam pijana - przypomniała mu ze wstydem. - Nie panowałam nad sobą, a powinnam. Nigdy wcześniej tak się nie upiłam.

- Nieważne. Nikt nie powinien wykorzystywać kogoś, kto nie jest w stanie wyrazić swojej zgody z pełną świadomością.

Przesunęła się, by móc spojrzeć mu w oczy.

- Nigdy nie spotkałam człowieka takiego jak ty. Poczul ucisk między oczami i odwrócił wzrok, by ukryć przed nią, jak go wzruszyła.

Nie chciał tego wzruszenia.

Pragnął zachować obojętność, dać jej nauczkę za dawne zachowanie. A jeśli udawała? Dziesięć lat temu był tak pewny, że jest nim zainteresowana, no i jak to się skończyło? Jednym bezwstydnym kłamstwem zniszczyła jego szansę na osiągnięcie sukcesu w Australii pod kierunkiem jej ojca.

Dopiero po latach morderczej harówki zdołał spłacić rodzinne długi i do dzisiejszego dnia nie potrafił nie obciążać jej winą za przedwczesną śmierć swego ojca.

- Andreasie? - odezwała się szeptem. Zignorował go, wstał z łóżka, założył szlafrok, wkładając zbyt wiele siły w zawiązanie paska.

MELANIE MILBURNE

- Muszę wziąć prysznic - powiedział, idąc do łazienki. - Zostawię cię, żebyś mogła przespać spokojnie resztę nocy.

Zmarszczyła brwi, gdy drzwi łazienki zamknęły się za nim. Natychmiast upadła na duchu. Nie mogła nie zastanawiać się, czy w jakiś sposób go nie rozczarowała.

Może teraz, gdy ich małżeństwo zostało skonsumowane, żałował, że się z nią ożenił. Pożądanie, które - jak mówił - czuł do niej od dziesięciu lat, zostało wreszcie zaspokojone. W końcu, czy nie po to przede wszystkim ją poślubił: żeby wyrzucić na niej zemstę za to, jak go dawniej traktowała?

Wiedziała, że prawdopodobnie na to zasłużyła, ale nadal marzyła o drugiej szansie. Szansie na całkowitą zmianę przeszłości, na okazanie mu miłości i szacunku, które powinna okazać mu za pierwszym razem.

Miał słuszość - jeden pocałunek mógł wtedy zmienić jej życie.

Zamknęła oczy z westchnieniem.

Jeden pocałunek, i los mógł wyznaczyć jej całkowicie inną drogę życiową...

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Kiedy Gemma obudziła się następnego ranka, Andreas był już na nogach, po prysznicu i, jak się wydawało, w doskonałej formie po forsownym treningu w siłowni. Weszła do kuchni, gdy nalewał kawę z dzbanka, i od razu zauważyła napinające się na jego ramionach mięśnie.

- Zorganizowałem już nasz lot do Neapolu - poinformował ją zaraz po powitaniu, które wydało się Gemmie formalne i chłodne. - Wylatujemy w piątek rano.

- Tak szybko?

Zerknął na nią, odstawiając dzbanek z kawą na ławę.

- Nie martw się. Do tego czasu pieniądze będą już na twoim koncie.

Zmarszczyła brwi, słysząc cyniczną nutę w jego głosie.

- Nie chodzi tylko o pieniądze. Ciemne brwi uniosły się lekko.

- Wydaje mi się, że stawałaś na głowie, żeby zdobyć majątek, który, jak mi powtarzasz, nie ma dla ciebie znaczenia.

- Mówiłam już, że muszę popłacić rachunki. Mocniej ściągnął brwi.

MELANIE MILBURNE

- Więc nadal chcesz sprzedać hotel?

- Tak.

- Za ile?

Wzruszyła obojętnie ramionami.

- Nie mam pojęcia, ile jest wart. Ty zdecyduj.

- Skąd wiesz, że cię nie oszukam? Spojrzała mu prosto w oczy.

- Nie jesteś człowiekiem tego pokroju, lecz biznesmenem z zasadami.

- Nadal sędzę, że powinnaś przemyśleć to sobie przez kilka dni, zanim podejmiesz ostateczną decyzję.

- Nie - upierała się. - Już się zdecydowałam. Pierwsza rata nie wystarczy na to, czego chcę. Za sześć miesięcy będę potrzebować dochodów ze sprzedaży hotelu, by zapewnić sobie niezależność finansową.

Spojrzał na nią z ironią.

- Ile masz tych długów?

- Wystarczająco dużo, by nie dawały mi spać po nocach.

- Nie słyszałaś o planowaniu wydatków?

- Słuchaj, nie potrzebuję wykładów na temat z zakresu finansów. Od wieków niczego sobie nie kupowałam.

- Zauważyłem to. Nie można raczej powiedzieć, że twoje ubrania są modne.

- Nie interesuje mnie moda. Nie czuję się dobrze w jaskrawych kolorach i szpanerskich modelach.

- Z powodu tego, co wydarzyło się podczas przyjęcia z okazji dwudziestych pierwszych urodzin?

Odwróciła szybko wzrok.

- Nie każ mi żałować, że opowiedziałam ci o tam

ZEMSTA MILIONERA

119

tej nocy. To mi nie pomoże, jeżeli będziesz stale poruszał ten temat.

- Przepraszam. - Głos mu złagodniał. - Nigdy już o tym nie wspomnę.

- Dziękuję.

- Dasz sobie radę, jeśli zostaniesz sama przez resztę dnia? Przykro mi, ale muszę załatwić kilka spraw ze swoim dyrektorem handlowym, zanim wezmę dziesięć dni urlopu.

- Przyzwyczaiałam się do samotności. Nie martw się o mnie, i tak wolę swoje własne towarzystwo.

Popatrzył na opuszczone kąciki jej ust i musiał zwalczyć chęć porwania jej w ramiona i zaoferowania jej pociechy, której najwidoczniej potrzebowała. Wiedział jednak, że w ten sposób zapuściłby się na niebezpieczne terytorium. »

Nie do końca jej ufał. I nie zamierzał dać jej sposobności, by po raz drugi wystrychnęła go na dudka.

Zamiast spędzać ranek w samotności, Gemma zdecydowała się odwiedzić Rachel i Isabellę. Ale kiedy przybyła do domu przyjaciółki, doznała szoku, widząc jak bardzo jest zdenerwowana.

- Do licha, co się stało? - spytała, wyjmując z ramion Rachel marudzącą Isabellę.

Rachel potarła policzki, ręce jej drżały.

- Myślę, że ktoś mnie śledzi.

Gemma poczuła, że żołądek zjechał jej do kostek.

- Och, nie! Zadzwońska na policję? Rachel potrząsnęła głową.

- Nie, nie chciałam ściągać na siebie uwagi.

MELANIE MILBURNE

- Słuchaj, pieniądze zostaną przelane za kilka dni.
- Gemma robiła, co w jej mocy, by dodać kobiecie otuchy. - Wkrótce znajdziesz się bezpiecznie w Stanach, z dala od tego wszystkiego.
- Wiem. - Rachel roztarła nerwowo ramiona i przygryzła wargę. - Chyba popadam w paranoję. Wiem, że Brett jest za kratkami, ale kiedy wczoraj wychodziłam z poczty, czułam, że ktoś mnie śledzi.
- Może ludzie podziwiali, jaka Isabella jest śliczna
- zasugerowała Gemma, próbując rozproszyć lęki przyjaciółki. - Prawda, moje чудо? - zagruchała do maleństwa, które trzymała w ramionach.

Rachel wyciągnęła rękę i dotknęła ramienia Gemmy.

- Dziękuję. Wiem, że już to mówiłam, ale nawet gdybym powtarzała to codziennie przez resztę mojego życia, nigdy nie podziękuję ci wystarczająco za to, co dla nas zrobiłaś.
- Nie chcę podziękowań. Chcę tylko, aby Isabella wyzdrowiała.

Rachel wzięła od niej córeczkę i mocno przytuliła.

- Więc dopilnujemy tego i niech Bóg ma w opiece każdego, kto stanie nam na drodze.

Gemma wróciła do domu Andreasa i zaskoczyło ją, jak dłużyła się jej reszta dnia, gdy męża nie było w pobliżu.

Spędziła trochę czasu w basenie, sprawdzając swoją wytrzymałość, wykonując z przyjemnością ćwiczenia i ciesząc się ulgą, jaką zapewniały okaleczonej nodze.

Słońce grzało piekielnie i w końcu zmusiło ją,

ZEMSTA MILIONERA

121

by schroniła się w domu, gdzie spędziła w przygnębieniu godzinę lub dwie, próbując czytać książkę, która jej nie interesowała, choć uchodziła za bestseller. W końcu odrzuciła ją i powędrowała do kuchni, gdzie pochłonęło ją przygotowanie posiłku.

Parę lat temu zaliczyła kurs gotowania i rozkoszowała się sztuką przekształcania różnych produktów w pożywne danie. W kuchni Andreasa nie brakowało zapasów, więc stosunkowo łatwo było przygotować zapiekanekę z wołowiną i warzywami oraz leguminę z marakui.

Telefon zadzwonił, gdy próbowała znaleźć w lodówce miejsce na deser, postawiła go więc na ławie i sięgnęła po słuchawkę.

Kobięcy głos wymruczał seksownie:

- Cześć, Susanne. Jest tam Andreas?
- Nie jestem Susanne - odpowiedziała sztywno Gemma.
- Tak? To kim jesteś? Nową gospożą? Gemma najeżyła się.
- Nie, żoną Andreasa.

W słuchawce zapadła cisza.

- Mogę coś przekazać mężowi? - spytała w końcu Gemma. - Nie ma go w tej chwili w domu, ale zaraz wróci.

- Nie, porozmawiam z nim osobiście, kiedy tu się zjawi. - Kobieta mówiła z działającą na nerwy pewnością siebie. - Jemy dziś razem kolację. Nic ci nie mówił?

Gemma miała ochotę cisnąć leguminą z marakui o najbliższą ścianę.

MELANIE MILBURNE

- Wspomniał coś o jakiejś nużącej służbowej sprawie, której musi dopilnować - odpowiedziała złośliwym tonem, którego sama nie znosiła, ale coś w zachowaniu kobiety niesamowicie ją drażniło.

- Więc to ty jesteś tą osławioną Gemmą Landerstalle. Słyszałam o tobie. Muszę przyznać, że Andreas nie musiał się wysilać, by wyperswadować twojemu narzeczonemu ślub z tobą.

Gemma poczuła, że ciarki przeszły jej po skórze.

- Co masz na myśli?

Kobieta roześmiała się z rozbawieniem.

- Andreas zapłacił mi, żeby cię rzucił w ostatniej chwili. Nie powiedział ci o tym? Zaproponował mi sumę trzy razy większą i twój narzeczony ją przyjął.

Gemma zdołała jakoś zapanować nad sobą, choć całe jej ciało zaczęło trząść się z gniewu.

- Nie wierzę.

- Tak przypuszczałam, ale wystarczy, abyś zapytała swego świeżo upieczzonego małżonka... Nie musi już trzymać tego w tajemnicy. Ma, czego chciał. Obiecałaś mu hotel, prawda? Tylko tego pragnął i był gotów ożenić się z tobą, żeby go zdobyć.

Ledwo była w stanie myśleć, a co dopiero mówić, ale jakimś cudem zdołała wymówić zdrętwiałymi wargami:

- Mam przekazać, że... kto dzwonił?

- Ach, już go słyszę. Właśnie się zjawił. Wygląda na to, że dziś wieczorem zejdziesz na drugi plan. Ale w umyśle Andreego interesy są zawsze na pierwszym miejscu, choć wie także wszystko o przyjemności. Sama się o tym przekonałam.

ZEMSTA MILIONERA

123

Gemma chciała mieć ostatnie słowo, jednak połączenie zostało przerwane, zanim zdołała Wydobyć dźwięk z zaciśniętej, bolącej krtani.

Zalał ją gniew niczym rozpalona do czerwoności lawa. Andreas nie tylko skłonił łapówką Michaela do porzucenia jej, ale miał też kochankę. Był teraz z tą kobietą, zaraz po tym jak przespał się z Gemmą. To była najokrutniejsza zdrada. To, co zawsze podejrzewała, okazało się prawdą. Chodziło mu o zemstę i z pewnością udało mu się jej dokonać. Po raz pierwszy w życiu tak się odsłoniła, a on wykorzystał ją w najniegodziwszy sposób.

Kochała go. Nic nie mogło tego zmienić.

Kochała go wbrew sposobowi, w jaki się zemścił, ale wiedziała, że musi starać się ze wszystkich sił, by ukryć przed nim ten ból.

Andreas wrócił do domu wczesnym rankiem. Najpierw rozległo się pobrząkiwanie kluczy, upuszczonych na stoliku w holu, potem jego kroki na schodach.

Chciała wyskoczyć ze swojej sypialni i rzucić mu w twarz wściekłe oskarżenia, które ćwiczyła w myślach godzinami. Zamiast tego leżała sztywno w łóżku z zamkniętymi oczami, zwinięta w kłębek.

Słyszała, jak zatrzymał się przy jej drzwiach, ale nie zapukał ani nie otworzył ich. Po kilku minutach odszedł.

Kiedy obudziła się, Andreas wyszedł już do pracy. Sprzątająca kuchnię Susanne obrzuciła wchodzącą Gemmę pogardliwym spojrzeniem.

- Jeśli w przyszłości będzie się pani bawić w gotowanie w mojej kuchni, proszę potem posprzątać

MELANIE MILBURNE

- powiedziała. - Zabrało mi prawie godzinę doprowadzenie jej do porządku.

- To nie jest pani kuchnia - odparowała Gemma. Kobieta wykrzywiła usta.

- Pani też nie, a przynajmniej przestanie nią być po upływie sześciu miesięcy. Mąż wkrótce zorientuje się, jaka jest pani naprawdę. Jak widzę, miesiąc miodowy już się skończył.

Gemma nieomal zaniemówiła. Ale przypomniała sobie, ile razy w przeszłości wygłaszała zjadliwe uwagi na temat personelu, w tym Susanne, i zrozumiała, że może tylko pogorszyć sprawę, jeśli wda się w spór z góry skazany na przegraną.

Odsunęła na bok resztki dumy i odpowiedziała pokornym, błagalnym wzrokiem na piorunujące spojrzenie gospodyni.

- Pani Vallory... Susanne... Zdaję sobie sprawę, jaka dawniej byłam okropna. Nie da się usprawiedliwić mojego zachowania. Wiem, że mi pani nie uwierzy, kiedy powiem, że się zmieniłam, ale tak jest. Bardzo żałuję swojego zachowania.

Zapadło ciężkie milczenie. Gospodyni rzuciła Gemmie lekceważące spojrzenie i nadal szorowała ławę.

- Zobaczymy - powiedziała, wydymając pogardliwie usta. - To były bardzo ładne przeprosiny, ale moim zdaniem nie słowa się liczą.

- Ma pani rację, oczywiście. Czyny przemawiają o wiele głośniej. Najbardziej żałuję, że nie powiedziałam mojemu ojcu, tego, czego pragnęłam. Nigdy nie wyznałam mu, że go kocham, a przecież kochałam

ZEMSTA MILIONERA

125

- rozpaczliwie. Chyba dlatego zawsze próbowałam przyciągnąć jego uwagę, sprawić, by mnie zauważył.

Susanne oderwała na chwilę wzrok od roboty.

- Ojciec powinien był spędzać z panią więcej czasu

- przyznała szorstko. - Jestem rozwiedziona, ale mam czternastoletnią córkę. Marzy tylko o spędzeniu trochę czasu z ojcem, i to jedyna rzecz, jakiej jej nie daje. Za bardzo jest zajęty nową partnerką, pracą i tak dalej.

- Jak ma na imię? - spytała Gemma, odsuwając stół, by na nim usiąść.

- Joanna - odpowiedziała Susanne, prostując dumnie ramiona.

Znowu zapadło milczenie.

- Ma pani ochotę na śniadanie? - spytała Susanne.

- Mogę usmażyć naleśniki albo omlet.

- Och, nie... Proszę sobie nie zawracać głowy. I tak nie jestem głodna.

Susanne popatrzyła na nią z wyrzutem.

- Czy matka nigdy nie mówiła pani, że śniadanie jest najważniejszym posiłkiem dnia?

Gemma wykrzywiła ze smutkiem usta.

- Chyba byłam za mała, żeby słyszeć, jak to mówiła...

- Przepraszam, zachowałam się nietaktownie. Zapomniałam, że straciła ją pani tak wcześnie.

- To nie pani powinna przeproszać - upierała się Gemma.

- Każdy kij ma dwa końce - powiedziała Susanne.

- Teraz to widzę. - Wyciągnęła rękę ponad ławą.

- Rozejm?

Gemma ujęła jej dłoń i mocno uścisnęła.

MELANIE MILBURNE

- Rozejm.

Susanne uśmiechnęła się życzliwie.

- Nawiasem mówiąc, ten deser zrobił na mnie wrażenie. Musisz dać mi przepis. Gdzie nauczyłaś się tak gotować?

- To znaczy, że go nie wyrzuciłaś? Susanne spojrzała na nią zmieszana.

- Zastanawiałam się nad tym poważnie, ale wyglądał zbyt apetycznie, by go wyrzucić. Poza tym zaoszczędziłaś mi mnóstwo pracy przy dzisiejszej kolacji. Ta zapiekanka będzie jeszcze smaczniejsza, bo przyprawy się przegryzły.

Kąciki ust Gemmy opadły.

- Pytanie, czy Andreas będzie dziś wolny.

- Słuchaj, Gemmo, skoro rozmawiamy tak szczerze, powiem, że nie mam pojęcia, dlaczego Andreas cię poślubił, ale to dobry człowiek. Twój ojciec ogromnie go lubił.

- Okropnie go traktowałam.

Susanne zmarszczyła czoło z zaskoczeniem.

- Ale mówił mi, że go nie pamiętasz, ani tego, co powiedziałaś o nim tamtego ostatniego dnia.

- Bo... nie pamiętam. - Gemma nie lubiła kłamać, ale nie miała wyboru. - Z twojego poprzedniego zachowania i kilku jego wzmianek wywnioskowałam, że bardzo ucierpiał na skutek mojego zachowania.

- No cóż, musiał ci wybaczyć, inaczej dlaczego miałby się z tobą żenić?

Z zemsty. Gemma niemal wypowiedziała te słowa na głos. Zamiast tego wypaliła:

ZEMSTA MILIONERA

127

- On ma kochankę. Rozmawiałam z nią wczoraj wieczorem.
 - Więc musisz bardziej się postarać, by przekonać go, że się zmieniłaś - doradziła Susanne. - Nie da ci następnej okazji do zranienia go. Mężczyźni nie znoszą poczucia, że są bezbronni, zwłaszcza tacy jak Andreas.
 - Wiem - odpowiedziała Gemma i westchnęła. - Nie zdawałam sobie sprawy, że miłość może tak ranić.
 - Kochasz go? Skinęła głową.
 - Gdy tylko mnie pocałował, coś we mnie drgnęło... Nigdy wcześniej tak się nie czułam. Susanne wzięła ją za rękę i delikatnie uścisnęła.
 - Naprawdę się zmieniłaś, co?
- Gemma przechwyciła macierzyńskie spojrzenie Susanne. ,
- Zabrało mi to wiele czasu, ale tak, zmieniłam się.
 - Więc bądź sobą i miej nadzieję, że Andreas zakocha się w nowej, zmienionej wersji Gemmy.
 - Mogą minąć lata, nim osiągnę doskonałość.
 - Już jesteś doskonała - zapewniła ją Susanne, bezwiednie wypowiadając największą pochwałę w życiu dziewczyny. - Masz serce. Nie sądziłam, że to możliwe, ale tak jest. Najprawdopodobniej zostanie złamane, napomniała się w duchu Gemma, biorąc do ręki kubek, który gosposia napełniła kawą.
 - Za drugą szansę - powiedziała Susanne, stukając się kubkiem z kubkiem Gemmy.
 - Za drugą szansę - odpara Gemma. Nawet jeśli na nią nie zasługuję...

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

- Co to znaczy, że są jakieś problemy z testamentem? - spytał Andreas swojego dyrektora handlowego, Jasona Prentice'a. - Myślałem, że sformułowany jest jednoznacznie.
- Mniej więcej, ale w ostatniej chwili pojawiły się komplikacje.
- Jakie komplikacje?
- Marcia Landerstalle próbuje podważyć testament męża. Prawnicy nie oddadzą pieniędzy Gemmie, dopóki sąd tak nie zdecyduje.
- Ale Gemma została wyznaczona na głównego spadkobiercę! I na razie wypełniła warunki, postawione przez ojca.
- Wiem, ale zdajesz sobie sprawę, jacy są prawnicy. Lubią przeciągać takie sprawy, żeby oskubać klientów na jak największą sumę. Nawet gdybyś zaangażował najlepszą kancelarię, Marcia Landerstalle ma dość własnych pieniędzy, żeby proces trwał miesiącami, a może i latami. No i sprawie Gemmy nie pomoże fakt, że od ponad pięciu lat nie utrzymywała kontaktów z ojcem. Andreas odetchnął ze świstem.
- Gemmie to się nie spodoba.
- Chyba nie - potwierdził Jason. - Dziwi mnie, dlaczego Marcia nie zrobiła tego wcześniej.

ZEMSTA MILIONERA

129

Andreas potarł z namysłem szczękę.

- Prawdopodobnie nie sądziła, że Gemma kiedykolwiek wyjdzie za mąż. Poza tym ukrywaliśmy to przed prasą. Marcia mogła dopiero co się dowiedzieć.

- Hmm... to chyba sensowne przypuszczenie. W każdym razie, proponuję, żebyś na razie spłacił długi żony i poczekał, aż prawnicy rozpracują problem. Mając taki majątek, możesz sobie na to pozwolić. Andreas przez chwile bębnił palcami po biurku. Próbował uporządkować w głowie nowe okoliczności. Gemma wyszła za niego tylko po to, by zdobyć pieniądze ojca, a teraz dostęp do nich mógł się odwlec o miesiące czy nawet lata. Nie zamierzał być jej mężem dłużej niż rok, najwyżej półtora. Powiedział jej, że chce mieć z nią dziecko, pragnąc sprawdzić, na co jest gotowa, by osiągnąć swój cel. Ale na tyle poznał Gemmę przed dziesięciu laty, by wiedzieć, że z chęcią wyrzeknie się dziecka za wystarczającą sumę.

- Czy jeszcze o czymś powinienem wiedzieć?

- spytał.

- Nie, reszta to już zwykła papierkowa robota.

- Jason przeczesał palcami piaskowo blond włosy.

- Mam nadzieję, że wszystko dobrze pójdzie z wyjazdem, przedstawieniem Gemmy rodzinie i tak dalej.

- Jestem pewien, że moja rodzina od razu się nią zachwyci - powiedział Andreas.

- Bez wątplenia. To piękna kobieta, a przynajmniej była taka, kiedy ją ostatni raz widziałem. Miała wtedy opinię dość rozrywkowej dziewczyny. Potem ni z tego, ni z owego wycofała się z życia towarzyskiego. Słyszałem, że stała się odludkiem.

MELANIE MILBURNE

- Może po prostu dorosła - podsunął Andreas.
 - No cóż, wszyscy musimy to w końcu zrobić
 - odparł Jason, zabierając teczkę z dokumentami.
 - To prawda - zgodził się Andreas, wychodząc za swoim dyrektorem handlowym z biura. Zamknął drzwi, a na jego czole pojawiła się zmarszczka.
 - Gdzie jest Susanne? - spytał, gdy wieczorem wszedł do kuchni.
- Gemma pilnowała odgrzewania zapiekanki, którą zrobiła poprzedniego dnia.
- Dałam jej kilka godzin wolnego. Przyjrzał się potrawie, którą przygotowywała.
 - Zatrudniam Susanne, żeby mi gotowała. Nie oczekuję, że ty się tym zajmiesz.
 - Nie, jestem po prostu kobietą, z którą spałeś, zanim pognałeś znowu do kochanki - wycedziła Gemma.
 - Zechcesz łaskawie wyjaśnić mi tę uwagę? - spytał po chwili napiętego milczenia. - Nie mam kochanki.
 - Więc może powinieneś przypomnieć o tym kobiecie, która zadzwoniła wczoraj wieczorem i życzyła sobie rozmawiać z tobą. Pozostawała pod wrażeniem, że nadal jest twoją kochanką.
 - Jak się nazywa?
 - Nie powiedziała. Poza tym nie miałam czasu jej zapytać, bo rozłączyła się, gdy zjawiłeś się w jej domu na kolację.
 - Kolację zjadłem w biurze.
 - Dajmy na to - Gemma oparła ręce na biodrach.
 - Ale nie jestem taka łatwowierna. Nie zrozum mnie źle, nie jestem zazdrosna. Możesz spotykać się z kim

ZEMSTA MILIONERA

131

chcesz, ale byłabym wdzięczna, gdybyś robił to dyskretnie.

- Nie romansuję za twoimi plecami!

- Nie - powiedziała, podnosząc naczynie z zapiekanką, by zanieść je do jadalni. - Ty robisz to pod moim nosem.

Andreas zaklął i podążył za nią; zajął wskazane miejsce, wziął do ręki butelkę z czerwonym winem, które po otwarciu odstawiła, by pooddychało, i napełnił kieliszek.

- Mam dla ciebie dość niemiłe wieści - zaczął, gdy nałożyła zapiekankę na talerze.

- Tak? - Rzuciła mu wymowne spojrzenie. - Czyżbyś chciał w końcu wyznać, że zapłaciłeś Michaelowi, by się ze mną nie żenił?

- Odłożyłem tę rozmowę na czas późniejszy, ale skoro o tym wspomniałaś, może powinienem wyjaśnić swoje motywy. Nie chciałem, żebyś zmarnowała życie dla mężczyzny, któremu, jak sądził twój ojciec, nie chodziło o twoje dobro.

- Ojciec nigdy nie wziął pod uwagę, że to Michael zapewnił mi wsparcie, gdy wszyscy inni zostawili mnie, bym sama radziła sobie ze swoimi ranami.

- Z reguły w ten sposób przejawiają się wyrzuty sumienia.

Zmarszczyła czoło.

- Co chcesz przez to powiedzieć? Westchnął przeciągle.

- Czy zastanowiłaś się kiedyś, że może nie jesteś odpowiedzialna za to, co wtedy się stało?

- To był mój samochód, ja prowadziłam... Na kierownicy były moje odciski palców...

MELANIE MILBURNE

- Nie pamiętasz nic z tamtej nocy. Skąd wiesz, że tak było?

Wbiła wzrok w zapiekanekę na swoim talerzu.

- Po prostu wiem. W pewnym sensie to nawet logiczne - możesz nazwać to karmą - dostałam, na co zasłużyłam.

- Sądzę, że nie zasłużyłaś na to, być karać się w nieskończoność za coś, czego nie pamiętasz.

Znowu spojrzała w talerz.

- Mówiłeś, że masz dla mnie złe nowiny.

- Twoja macocha stara się obalić testament ojca. Przełknęła nerwowo ślinę.

- Ale i tak dostanę swoje pieniądze za kilka dni, prawda?

Zaskoczyła go jej naiwność.

- To mało prawdopodobne - stwierdził. - Zasięgnąłem dziś rano porady prawnej. Mogą upłynąć miesiące, jeśli nie lata, nim zdobędziesz pełny dostęp do majątku ojca.

Widelec Gemmy wypadł jej z ręki i zadzwonił o talerz.

- Ale ja muszę je mieć teraz! W tym tygodniu, a przynajmniej zanim wyjedziemy do Włoch!

- Mogę tymczasem spłacić twoje długi - zaproponował. - Powiedz tylko, jakiej sumy potrzebujesz, a dopilnuję, by została przelana na twój rachunek.

Zastanawiała się, czy nie wyznać mu prawdy, ale nie wiedziała, czy jej uwierzy. Poza tym musiała dopilnować, by Rachel i Isabella były jak najdłużej bezpieczne. Gdyby prasa coś zwietrzyła, ich życie byłoby zagrożone. Odczekała do chwili, gdy znajdą się

ZEMSTA MILIONERA

133

w Stanach, zanim powie mężowi, na co potrzebowała pieniędzy.

- To bardzo wielkoduszne z twojej strony - wyszeptwała.

- Jestem bogaty, Gemmo. Ile potrzebujesz? Zaczepnęła tchu dla uspokojenia.

- Sto tysięcy dolarów... na początek.

Uniósł lekko brwi, ale odpowiedział jej spokojnie.

- Dopilnuję, żebyś dostała je jutro.

Zacisnęła usta, by zapanować nad ogarniającym ją przypływem ulgi.

- Jesteś ze mną szczerą, Gemmo? - spytał, rzucając jej badawcze spojrzenie. - Mówimy o zwykłych długach, nie nałogowym hazardzie ani narkotykach?

- Mam trochę długów, więcej, niżbym chciała, ale nie mają nic wspólnego z nałogami, może poza zaku-poholizmem.

- Więc muszę powiedzieć, że nie widzę wielu dowodów na ten nałóg - zauważył ironicznie, przesuwając spojrzeniem po jej prostym, bezkształtnym ubraniu. - Właściwie wolałbym, żebyś ubierała się trochę bardziej ekstrawagancko.

- Czy twoja kochanka tak się ubiera? Zacisnął usta.

- Mój związek z Estellą Garrison skończył się kilka miesięcy temu. Łączą nas tylko interesy. Ale uwierz mi, nie musisz czuć się przez nią zagrożona.

- Nie czuję się ani trochę zagrożona. Możesz mieć miłości, nie zależy mi!

- Ależ zależy, *mia piccola* - stwierdził miękko.

MELANIE MILBURNE

- Widzę ból w twoich oczach, choć tak bardzo próbujesz to ukryć.
 - Nie jestem właściwie w tobie zakochana - powiedziała ze spuszczoną głową. - To tylko żalosna wdzięczność za to, że zdołałaś przewyciężyć moją... oziębłość. To wszystko.
 - Miło mi, że się przydałem.-Wziął kieliszek i upił łyk, potem dodał: - Ale nie zapominaj o naszej umowie.
 - Nie zapomniałam.
 - No dobrze, Gemmo, bierz się do jedzenia. To wspaniałe danie. Gdzie się nauczyłaś tak gotować? Nie miałem pojęcia, że jesteś taka zdolna.
- Wzięła do ręki sztućce choć zdawała sobie sprawę, że zje najwyżej kęs.
- Parę lat temu ukończyłam kurs gotowania. Jeśli przez całe życie przygotowują ci jedzenie w hotelu, miło jest zjeść coś ugotowanego w domu.
 - Podziwiam, że poświęcasz temu tyle czasu i wysiłku -powiedział. - Boję się, że jestem dość rozpuszczony. Potrafię ugotować jajko, ale niewiele więcej.
 - Mogę cię nauczyć, jeśli zechcesz. Uśmiechnął się do niej.
 - Tylko wtedy, jeśli pozwolisz, żebym uczył cię mojego języka.
 - To zajęłoby dużo czasu, nie mów, że cię nie uprzedzałam.
- Znowu rzucił jej przeciągłe, pełne namysłu spojrzenie, ale nie odpowiedział. Pochyliła głowę i zaczęła jeść niemal automatycznie, byle tylko uniknąć tego przeszywającego wzroku, który nadal potrafił wytrącić ją z równowagi.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Kiedy posprzątali już po kolacji, Gemma skierowała się do swego pokoju, ale Andreas położył jej rękę na ramieniu.

- Nie będziemy sypiać oddzielnie. Już nie. Spojrzała na opaloną dłoń kontrastującą z jej bladą skórą i ledwo zdołała stłumić lekki dreszcz.

- Odłożywszy na bok kwestię zazdrości, nie mam zwyczaju się dzielić.

Uniósł drugą dłonią jej podbródek, zmuszając ją, by spojrzała mu w oczy.

- Powtórzę to jeszcze raz. Nie zdradzam cię. Pragnąłem cię od lat i nadal pragnę. Nie ma innej kobiety i nie będzie, dopóki jedno z nas nie zakończy tego małżeństwa.

Gemma chciała mu zaufać.

- Wiem, że ty też mnie pragniesz - powiedział.

- Do tamtej nocy nie uświadamiałam sobie, jak bardzo jestem samotna - wyznała, sama zaskoczona swoją szczerością.

Przyciągnął ją do siebie i zanurzył twarz w jej pachnących włosach.

- Nie musisz być już samotna. Jesteśmy w tym razem.

Lot do Neapolu nie przypominał jej ostatniej wy-

MELANIE MILBURNE

prawy za granicę z ojcem i macochą, kiedy miała kilkanaście lat. Co prawda lecieli wtedy pierwszą klasą, jednak prywatny odrzutowiec Andreasa, który czekał na nich na lotnisku, przewyższał wszystkie jej wyobrażenia.

Szybko przeszli przez odprawę celną. Przy bramce czekał na nich jeden z pracowników Triglianich, który pełnił jednocześnie funkcje kierowcy.

Powitał Gemmę ciepło, co podniosło ją na duchu. Miała nadzieję, że rodzina Andreasa przyjmie ją równie przyjaźnie.

Należąca do Andreasa malownicza willa, położona w małej wiosce L'Annunziata, wznosiła się na szczycie wzgórza, z którego roztaczał się widok na wyspę Capri i Zatokę Neapolitańską.

Gemma nie mogła powstrzymać zachwytu na widok letniej rezydencji rodziny Andreasa.

- Jest taka... piękna - westchnęła z podziwem, ujmując dłoń, którą jej podał, by poprowadzić ją schodami do frontowego wejścia. - To najwspanialsze miejsce, jakie widziałam.

Andreas uśmiechnął się i ruszyli ku miejscu, gdzie jego matka i dwie siostry w zaawansowanej ciąży czekały na nią z otwartymi ramionami, zasypując ją lawiną włoskich słów, od których zaczęło dzwonić jej w uszach.

Każda z kobiet uścisnęła ją mocno, potem została ucałowana w oba policzki przez szwagrów Andreasa, czekających cierpliwie na swoją kolej.

- Moja matka mówi trochę po angielsku, ale wystąpię w roli tłumacza, ilekroć będziecie miały jakieś

ZEMSTA MILIONERA

137

trudności - wyjaśnił Andreas. - Angielszczyzna Lucii i Gianni oraz Paola i Ricarda jest biegła, a przynajmniej taka jak moja.

Wydawało się, że bariera językowa nie stanowi przeszkody, gdyż od chwili przestąpienia progu wiekowej willi Gemma traktowana była jak księżniczka.

Przez kilka następnych dni rozkoszowali się słońcem, dobrym jedzeniem i pływaniem w basenie, położonym na tyłach willi.

Wydawało się, że Andreas chce pokazać jej wszystko, zwiedzili dokładnie Sorrento i Positano, spożywali doskonale potrawy w kawiarniach i restauracjach. Siostry zaklinały się, że gdyby nie bliskość porodu, zabrałyby ją do Rzymu i Mediolanu na zakupowe szaleństwo, by jej wakacje były jeszcze doskonalsze.

- W gruncie rzeczy nie przepadam za zakupami

- odpowiedziała ze śmiechem. Była szczęśliwa i zrelaksowana, nie czuła się tak od lat, może nawet nigdy

- dopóki nie spojrzała na Andreasa i nie zobaczyła jego zmarszczonych brwi i zaskoczenia, które przemknęło mu po twarzy.

Andreas dotrzymał słowa, przelał pieniądze, o które prosiła, na jej rachunek. W ciągu kilku minut telefonicznie przekazała całą sumę na konto Rachel. Załatwiła też wszystkie sprawy związane z przelotem, tak więc Rachel pozostało tylko odebrać bilety od agenta biura podróży.

Nie zamierzała rozmyślać o procesie, czekającym ich po powrocie do Sydney. Wiedziała, że walka z Marcją będzie długa i paskudna, jednak najpilniejsze problemy zostały rozwiązane, a przynajmniej tak się

MELANIE MILBURNE

stanie, gdy ostatecznie minie grożące Isabelli niebezpieczeństwo. Wtedy poczuje się na tyle bezpiecznie, by powiedzieć Andreasowi, na co wydała jego pieniądze. Zwróci je co do grosza, gdy odzyska majątek ojca. To była jej jedyna pociecha w sytuacji, gdy musiała ciągnąć swoje oszustwo. Czowała narastający ucisk między oczami, zakłócający jej widzenie i wywołujący nudności.

- Dobrze się czujesz? - spytała po kilku minutach Gianna.

Gemma uśmiechnęła się słabo.

- Nie bardzo. Chyba za długo byłam na słońcu.

- A może jesteś w ciąży —zasugerowała Lucia. - Ja chorowałam niemal od pierwszej chwili.

- Nie - odpowiedziała Gemma bez zastanowienia. - Nie mogę być w ciąży. To tylko ból głowy. Położę się na chwilę i na pewno poczuję się lepiej.

Matka Andreeasa przegoniła go, gdy tylko córki wyjaśniły jej sytuację, wprowadziła świeżo upieczoną synową do chłodnego wnętrza willi, pomogła jej położyć się do łóżka, i skakała koło niej, jak robiłaby to rodzona matka.

Gemma z trudem panowała nad emocjami, wywołanymi okazywaną jej czułą troską. Nienawidziła siebie za kłamstwa, prowadzące do powstania sytuacji, która szybko wymykała się spod kontroli.

Spostrzegła podejrzliwość w ciemnych oczach Andreeasa, gdy wymknęła się jej ta nieszczęsna uwaga o zakupach. Czy w innym wypadku mogłaby narobić takich kolosalnych długów?

To, co zawsze podejrzewała, było prawdą.

ZEMSTA MILIONERA

139

Nie wierzył jej.

Ale dlaczego nie rzucił jej tego w twarz? Na co czekał?

Powiedziała mu już, że go kocha, nawet kilka razy. Nie mogła się powstrzymać. Ale on nie powiedział ani słowa o własnych uczuciach.

Wieczorem usłyszała, że on wchodzi do ich pokoju. Niósł na tacy posiłek, przygotowany przez gospodynię.

- Mama uznała, że możesz być głodna. - Zamknął stopą za sobą drzwi.

- Nie jestem.

- Powinnaś coś zjeść - nalegał. - Jeśli naprawdę spodziewasz się dziecka, jak sugerowała Lucia, musisz jeść, choćbyś nie miała ochoty.

- Nie jestem w ciąży. Chciałabym zostać sama - powiedziała, odwracając się do niego plecami.

Zapadło głębokie milczenie.

- Co zrobiłaś z pieniędzmi, które ci dałem? - spytał.

Zacisnęła palce na przykryciu.

- Pożyczyłam je...

- Komu?

- Nie mogę powiedzieć.

- Dlaczego?

- Bo proszono mnie, żebym nikomu tego nie zdradziła. - Przekręciła się na plecy, żeby spojrzeć mu w oczy. - Więcej nie mogę powiedzieć. Obawiam się, że po prostu musisz mi zaufać.

- Czy ta osoba zwróci ci dług?

Spuściła wzrok pod jego intensywnym spojrzeniem i wyszeptała:

MELANIE MILBURNE

- Nie.

- Więc oddałaś sto tysięcy dolarów osobie, której tożsamości nie chcesz zdradzić. I ja mam zadowolić się tym wyjaśnieniem?

- Zwrócę ci wszystko. Przysięgam na Boga, nawet jeśli zajmie mi to całe życie.

- To nie powinno ci zająć więcej niż dziewięć miesięcy - powiedział, wstając. Był blady z gniewu.

- Nie jestem maszyną do rodzenia dzieci - rzuciła z furją.

Odwrócił się od wejścia i spojrzał na nią ostro.

- A ja nie jestem maszyną do produkcji pieniędzy. Drzwi zatrzasnęły się za nim, nadal obolała głowa Gemmy odczuła ten ostry dźwięk jak policzek.

Opadła na poduszki i próbowała opanować rozpacz, ale było to beznadziejne.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Gemma była pewna, że rodzina Andreasa nic nie zauważyła, ale ona wyczuwała w nim przerażający gniew, widziała też, że zachowywał dystans, ilekroć byli sami. W obecności członków rodziny zachowywał pozory: przysiadł na poręczy jej fotela, troszczył się o jej potrzeby, tak jak szwagrowie troszczyli się o potrzeby jego sióstr, ale w nocy spał jak najdalej od niej w wielkim łóżku i ani razu nie sięgnął po nią, jak to robił wcześniej.

Leżała godzinami z otwartymi oczami, marząc o tym, by zmniejszyć dzielący ich dystans, ale nie pozwalała jej na to zraniona duma.

Dwa dni przed terminem ich wyjazdu, Lucia oznajmiła, że dziecku śpieszy się na świat. W dwie godziny po przyjęciu jej do szpitala, Gianna złapała się za brzuch i wygłosiła takie samo oświadczenie.

W willi panowało podniecenie i chaos. Gemma dała się im porwać, choć jednocześnie czuła ból, wiedząc, że nigdy nie przeżyje tego, co Lucia i Gianna.

O czwartej po południu Lucia urodziła chłopczyka, a trzy godziny później na świat przyszła córeczka Gianny.

Paolo podał synka do potrzymania Gemmie. Wzięła od niego dziecko niezbyt pewnymi rękami, nie

142 MELANIE MILBURNE

mogąc zapanować nad emocjami, które rozsadzały jej serce.

Odczuła ulgę, kiedy wszystkich przegoniono ze szpitala, aby świeżo upieczone matki mogły trochę odpocząć.

W powrotnej drodze do willi Andreas był bardzo milczący. Prawie nie patrzył na nią, miał nieodgad-niony wyraz twarzy.

- To miło, że zdażyłeś odwiedzić siostrzenicę i siostrzeńca przed naszym wyjazdem - rzuciła w ciszę.

- Tak.

- Andreasie... - oblizała wargi i spróbowała znowu. - Naprawdę polubiłam twoją rodzinę. Masz wielkie szczęście.

Rzucił jej szybkie spojrzenie, ale nie odpowiedział.

Usiadła wygodniej i westchnęła. Wyglądało na to, że podróż powrotna będzie się dłużyć.

Lot do Australii zmęczył Gemmę, choć personel prywatnego odrzutowca Andreasa zapewniał jej wszystkie wygody.

Odczuła ulgę, gdy dotarli wreszcie do domu, gdzie czekało na nią łóżko, przygotowane przez Susanne.

- Pomyślałam, że strefy czasowe mogą dać ci się we znaki - powiedziała gospodyni. Poklepała Gemmę pocieszająco, naciągając na nią pościel. - To minie. Zaniknij oczy i pośpij trochę. Przygotuję dla ciebie smaczną kolację, zjesz ją po obudzeniu. Andreas poszedł do biura; powinien wrócić za godzinę.

- Dziękuję, Susanne. Jesteś dla mnie taka miła. Naprawdę to doceniam.

- To żadna fatyga. Co myślisz o rodzinie Triglianich?

ZEMSTA MILIONERA

143

- Są wspaniali. Żałuję, że nie miałam takiej rodziny, gdy byłam małą.

Po wyjściu Susanne Gemma wtuliła się w miękką pościel.

Budziła się i znowu zapadała w lekki sen, wpadające przez okno słońce utrudniało jej całkowite rozluźnienie się. W końcu, gdy już sądziła, że wreszcie zaśnie, usłyszała dzwonek do drzwi.

Czekała, by Susanne je otworzyła, ale zerknęła na zegar przy łóżku i uświadomiła sobie, że gospodyni musiała wyjść co najmniej godzinę temu.

Zastanawiała się z początku, czy nie zignorować natrętnego dzwonka, ale wydało się, że gościowi bardzo zależało, by go wpuszczono, więc narzuciła szlafrok i zeszła po schodach do frontowych drzwi.

- Michael! - Patrzyła na przyjaciela z zaskoczeniem. - Sądziłam, że jesteś za granicą.

- Wyjeżdżam w przyszłym tygodniu - powiedział. Spojrzał na kochankę, stojącego przy jego wózku, poprosił, aby poczekał na niego w furgonetce i zapewnił, że wróci za kilka minut.

Gemma otworzyła szerzej drzwi, aby Michael mógł wjechać do środka.

- Jak się masz? - spytał, gdy znaleźli się już w salonie.

- Dobrze. A ty? - Rzuciła mu twarde spojrzenie. - Cieszysz się świeżą niezależnością finansową, którą zawdzięczasz mojemu mężowi?

Zerknął na nią z udręką, potem wbił wzrok w swoje dłonie.

- Wiedziałem, że rozgniewasz się na mnie, ale

MELANIE MILBURNE

sądziłem, że tak będzie najlepiej. Jeśli cię to pocieszy, wziąłem pieniądze tylko dlatego, że Andreas nalegał.

- To bardzo ładnie z twojej strony.

Michael wydawał się nieswój, patrzył wszędzie, byle nie na nią.

- Odwiedziła mnie twoja macocha - powiedział po dłuższym milczeniu.

- Tak? - Gemma usiadła na skraju kanapy. - Czego chciała?

- Powiedziała mi, że kwestionuje ważność testamentu.

- Tak... Słyszałam o tym. Spojrzał jej w oczy.

- Gemmo... - odchrząknął i mówił dalej. - Co do tamtej nocy... Coś niecoś pamiętam.

Wyprostowała się, nagle czujna i napięta.

- Wróciła ci pamięć?

Jego głos przeszedł w szept, gdy wyznał:

- Przede wszystkim nigdy jej nie straciłem. Patrzyła na niego bez słowa, szok zmroził jej krew w żyłach.

- Co takiego?

- Kiedy zbudziłem się ze śpiączki farmakologicznej, przez długi czas byłem skołowany. Ojciec powiedział mi, że oskarżono cię o nieostrożną jazdę, i w rezultacie dostanę duże odszkodowanie. A także, że cierpisz na amnezję. Mówił, że nie dostanę centa, jeśli wyjdzie na jaw, że siedziałem za kierownicą.

- Przecież to nie ty prowadziłeś - powiedziała, mając wrażenie, że zamiast mózgu ma mokrą watę. - To był mój samochód. Zjawiłam się w twoim domu.

ZEMSTA MILIONERA

145

Sam mi to mówiłeś. Byłam zdenerwowana i zaproponowałeś, żebyśmy się przejechali, bo twój ojciec miał gości. Michael napotkał jej zmieszane spojrzenie.

- Tak, byłaś zdenerwowana. Posprzeczałaś się okropnie z Marcją. Martwiłem się o ciebie. Wpadłaś w histerię, więc zaproponowałem, że będę prowadził. Zamieniliśmy się miejscami, ale zanim zdążyliśmy zapiąć pasy, wyskoczył nie wiadomo skąd pies, skręciłem, aby go ominąć i uderzyłem w drzewo.

- To nie ja prowadziłam...

- Nie, Gemmo. Ja spowodowałem wypadek. Nie powinienem ruszać, zanim zapięliśmy pasy, ale o tym nie pomyślałem. Chciałem tylko zabrać cię w jakieś spokojne miejsce, żebyś mogła mi powiedzieć, co zaszło między tobą a macochą.

- I powiedziałaś ci, co było powodem kłótni? Potrząsnął głową.

- Nie, płakałaś tak, że nie mogłem nic z ciebie wyciągnąć. Przykro mi, ale jedyną osobą, która może wyjaśnić, co się wtedy stało, jest twoja macocha.

Pokonana, opadła na krzesło.

- Przepraszam, Gemmo. Powinienem wyznać prawdę dawno temu, ale potrzebowałem pieniędzy. Pieniądze z odszkodowania ustawiły mnie finansowo.

- Zdradziłeś mnie... - Trudno jej było nawet wymówić te słowa. Jedyna osoba, której wierzyła jak nikomu na świecie, w końcu ją zdradziła.

- Nie zamierzałem. - Jego głos załamał się lekko. - Lekarze powiedzieli, że mało prawdopodobne jest, byś odzyskała pamięć. Twój ojciec zapłacił grzywnę. Nie miałem wyboru.

MELANIE MILBURNE

- Dlaczego zmieniłeś zdanie?

- Miałem poczucie winy, że Andreas mnie przekupił. Dałbym sobie z tym radę, ale, jak mówiłem, odwiedziła mnie twoja macocha. Było w niej coś, czego przedtem nie widziałem, jakaś przerażająca bezwzględność. Próbowała mnie szantażować. Sądzę, że twój ojciec domyślił się prawdy o wypadku. I prawdopodobnie z tego powodu skontaktował się z Trig-lianem.

- Od którego z chęcią przyjąłeś łapówkę? - spytała Gemma oskarżycielskim tonem. -

Znowu odwrócił wzrok.

- Wolę wziąć forszę od takiego faceta jak Andreas Trigliani, niż pozwolić, żeby bawił się mną ktoś taki jak twoja macocha.

Nie mogła nie zgodzić się z nim, choć sprawiało to jej przykrość.

- Ciężko mi było okłamywać cię. Jesteś jedyną osobą, która wspierała mnie przez te lata. To, co ci zrobiłem, jest niewybaczalne. Żałuję, że nie mogę zmienić przeszłości, ale nikt tego nie potrafi.

- Dziękuję, że mi powiedziałeś - zdołała w końcu wykrztusić Gemma, ale tylko to wydostało się przez jej zaciśnięte gardło.

- Żegnaj, Gemmo. Prawdopodobnie nigdy się nie zobaczymy. Myślę, że tak będzie najlepiej.

Odprowadziła go do drzwi, nie mogąc wymówić słowa. Stała i patrzyła, jak Jeremy wysiada i z czułością oraz troską pomaga Michaelowi dostać się do furgonetki.

Kiedy odjechali, zamknęła drzwi i oparła się o nie.

ZEMSTA MILIONERA

147

W głowie miała taką zawieruchę myśli, że nie od razu zorientowała się, iż nie jest sama.

Uniosła głowę i zobaczyła Susanne, która stała ze ściereczką do kurzu w ręce. Na jej twarzy malowało się niedowierzanie, takie, jakie czuła Gemma.

- Martwiłam się o ciebie - wyjaśniła - więc pomyślałam, że zostanę trochę dłużej. Z początku nie słyszałam dzwonka, bo wyrzucałam śmieci. Dobrze się czujesz?

Gemma oderwała się od drzwi.

- Chyba tak.

- Słyszałam większość rozmowy. Uważam, że natychmiast powinnaś powiedzieć o tym Andreasowi.

Gemma odwróciła się, by na nią spojrzeć.

- Nie uwierzy mi.

- Więc ja mu to powiem.

- Jeśli chcesz, ale jest coś, co muszę zrobić najpierw. - Gemma sięgnęła po telefon.

- Co robisz?

- Dzwonię po taksówkę. Myślę, że najwyższy czas, abym ucięła sobie pogawędkę z moją macochą.

Susanne odebrała jej telefon.

- Nie musisz wzywać taksówki. Sama cię zawiozę. Jesteśmy przyjaciółkami, prawda? Przyjaciele sobie pomagają.

- Nie mogę prosić cię o to.

- Wcale mnie nie prosisz. - Susanne złapała swoją torbę i klucze, szybko napisała wiadomość na kartce i zostawiła ją na stoliku w holu. - Chodź.

Gemma poszła za nią, zastanawiając się, co powie Andreas, gdy wróci do domu i odkryje, że zarówno gospodyni, jak i jego żona przepadły bez śladu.

MELANIE MILBURNE

Marcia Landerstalle najwyraźniej nie oczekiwała gości i z początku nie zamierzała otworzyć drzwi od swojego apartamentu w penthousie w hotelu Landerstalle.

Susanne wykorzystała dawną znajomość z jednym z kierowników i wróciła do Gemmy, wymachując kluczem uniwersalnym. Znowu zapukała do drzwi.

- Mam klucz. Albo ty nas wpuścisz, albo same wejdziemy. Wybieraj.

Po krótkiej chwili drzwi otworzyły się i po raz pierwszy od niemal pięciu i pół roku Gemma stanęła twarzą w twarz z macochą.

Bładoniebieskie, zimne oczy Marcii zmierzyły ją od stóp do głów.

Gemma spojrzała macosze prosto w oczy.

- Pomyślałam, że powinnam poinformować cię, iż w końcu przypomniałam sobie, co zaszło w noc wypadku. Moja amnezja minęła. Pamiętam wszystko.

Sądząc po nagłej bladości Marcii, podstęp się udał. Kobieta osunęła się na najbliższą kanapę, jej ręce wyraźnie się trzęsły.

Zanim jednak Gemma zdążyła coś dorzucić, posłyszała za sobą jakiś dźwięk. Obejrzała się i zobaczyła w drzwiach Andreasa.

Susanne wprowadziła go do środka i mówiła coś do niego półgłosem.

Spojrzenie Marcii przeskoczyło na twarz Andreasa, potem Susanne i wróciło do Gemmy.

- Nie wiem, o czym mówisz.

- Sądzę, że wiesz. Dziś wieczór odwiedził mnie Michael Carter. Powtórzył, co opowiedziałam mu,

ZEMSTA MILIONERA

149

kiedy przyszedłam do jego domu. I jak wstrząśnięta byłam kolejną kłótnią z tobą.

- Kłamiesz - powiedziała Marcia. - Nic nie pamiętasz.

- Pamiętam więcej, niż sądzisz.

- Próbujesz wystraszyć mnie, żebym nie walczyła o majątek po twoim ojcu.

- Zostawiłby ci wszystko bez żadnych warunków, gdyby sam nie miał wątpliwości - podkreśliła Gemma.

- Byłaś zawsze kłamliwą, małą suką - warknęła Marcia. - Zobacz tylko, jak potraktowałeś Andreasa. Jesteś pozbawioną serca wiedźmą, która nie miała dość przyzwoitości, by pogodzić się z ojcem, zanim umarł.

- Masz wybór: możesz opowiedzieć wszystko po swojemu albo wysłuchasz mojej wersji - rzuciła jej wyzwanie Gemma.

Andreas przysunął się do Gemmy i czule, opiekuńczo objął ją w pól.

- Zaangażowałem zespół prawników, którzy zapewniają mnie, że zetrą na proch twoje pretensje do majątku Lionela Landerstalle'a. Sprawa może się ciągnąć w sądzie przez wiele lat. Ja mam dość pieniędzy, by ją przedłużyć w nieskończoność, ale ty nie.

Przez chwilę na twarzy Marcii malowała się świadomość przegranej, ale było jasne, że nie zamierzała się poddawać bez ostatniej próby walki.

- Cieszę się, że to zrobiłam - warknęła wściekle. - Zasłużyłaś na to za sprawianie tylu kłopotów. Przez wiele lat starałam się jak mogłam, ale nie chciałaś mnie zaakceptować. Pragnęłam mieć dziecko, lecz twój ojciec nie chciał nawet o tym słyszeć. Miał dosyć

MELANIE MILBURNE

twoich humorów, nie zamierzał podejmować ryzyka, że następne dziecko okaże się równie rozpuszczone i uparte jak ty. Zniszczyłaś mi życie i pomyślałam, że najwyższy czas, żebyś dostała nauczkę. Na przyjęciu flirtowałaś, jak zwykle - ciągnęła. - Tym razem nie piłaś. Jeden z gości, który przyszedł z twoją tak zwaną przyjaciółką, nie spuszczał z ciebie oczu. Powiedziałam mu, że ci się podoba. Zaproponowałam, żeby postawił ci drinka i wziął się do rzeczy.

Gemma poczuła, że Andreas zacieśnił uścisk, gdy wspomnienia tamtego wieczoru-powróciły z całą mocą. Zamknęła oczy, ale to tylko pogorszyło sprawę.

- Nie przewidziałam, że wrzuci ci do drinka pigułkę gwałtu - dorzuciła Marcia, jednak ani wyrazem twarzy, ani tonem głosu nie okazywała żalu.

- Więc to było powodem kłótni w noc wypadku? - Andreas zadał pytanie, które zadałaby Gemma, gdyby zdołała wydobyć z siebie głos. - Powiedziałaś Gemmie, co zrobiłaś, zachęcając tego podłego zbrodnicę, żeby wykorzystał ją w tak ohydny sposób.

Marcia uniosła brodę.

- Sama się o to prosiła. Poza tym była w tym pewna sprawiedliwość. W końcu oskarżyła cię fałszywie. Uznałam za słuszne, że zostanie pobita własną bronią i nikt jej nie uwierzy. Zasługiwała na to - warknęła. - Zwłaszcza ty powinienes zgodzić się ze mną! Czy nie dlatego ożeniłeś się z nią? Zeby zemścić się za to, co ci zrobiła?

Gemma nie mogła spojrzeć Andreasowi w oczy, bała się, że w ich ciemnej głębi, którą z czasem tak pokochała, znajdzie potwierdzenie słów macochy.

ZEMSTA MILIONERA

151

- Nie życzę sobie omawiania powodów mojego ślubu z Gemmą z kimś takim jak ty. Powiem tylko, że bardzo się cieszę, że to zrobiłem. Nie żałuję ani jednego dnia mojego małżeństwa.

- Lionel Landerstalle miał do mnie wystarczające zaufanie, by powierzyć mi opiekę nad swoją córką. Sugeruję, żebyś zwolniła swojego prawnika. Gemma może mieć pewne luki w pamięci, ale przeprowadziłem własne śledztwo, zresztą jej ojciec na kilka miesięcy przed śmiercią też zorientował się, że miałaś romans, który Gemma odkryła tuż przed swoim wypadkiem. Na twoje szczęście zapomniała, że ci o tym mówiła.

- Powinna była zginąć w tym wypadku. - Marcia obrzuciła ich jadowitym spojrzeniem. - Zniszczyła moje życie z Lionelem. Miałam romans tylko dlatego, że przez nią byłam tak nieszczęśliwa

- Była tylko dzieckiem - powiedział Andreas. - To ty powinnaś się dostosować....

- Nie, poczekaj - przerwała mu Gemma. Wysunęła się z jego ramion i zwróciła się twarzą do macochy.

- Marcio... Żałuję, że tak się zachowywałam, kiedy pojawiłaś się w naszym życiu. Andreas ma częściowo rację. Byłam tylko dzieckiem, ale dzieckiem bardzo rozpieszczonym. I w gruncie rzeczy nie dałam ci szansy. Zmieniłam twoje życie w piekło. Byłam zazdrosna i tęskniłam za mamą. Wybacz mi to, co robiłam. Nie zasługiwałaś na takie traktowanie i bardzo mi przykro.

Twarz Marcii skurczyła się. Kobieta potrząsnęła głową ze skruchą i żalem. Zanim Andreas zdążył powstrzymać żonę, Gemma uwolniła się z jego opiekuńczego uścisku i objęła macochę.

MELANIE MILBURNE

Minęło kilka minut, zanim Marcia i Gemma odsunęły się od siebie. Twarze miały napuchnięte od łez, ale Andreas nigdy jeszcze nie był tak dumny, jak w chwili, gdy na odchodnym Gemma odezwała się łagodnie do Marcii.

- Możesz zachować, co chcesz, z majątku ojca

- powiedziała. - Potrzebuję tylko tyle pieniędzy, żeby przeżyć kilka miesięcy. Muszę także zwrócić dług Andreasowi, ale reszta jest twoja. Chciałabym dać ci hotel, jednak obiecałam Andreasowi, że mu go sprzedam. Może dojdziemy jakoś do porozumienia, na przykład zamieszkaś tutaj bezpłatnie.

Marcia skinęła głową, nie mogąc wydobyć głosu.

- Chodź, *piccola* - rzucił z lekką drwiną Andreas.

- Moja gospodyni jest - jak to mówicie po angielsku?

- roztrzęsiona?

Gemma uśmiechnęła się do Susanne, która nadal próbowała ocierać łzy.

- Nie jest roztrzęsiona, Andreasie. Po prostu ma dobre serce.

Gemmę denerwowało ogromnie, że musiała czekać, aż Andreas odprowadzi Susanne do jej auta, by porozmawiać z nim w cztery oczy.

Gdy tylko weszli do domu, Andreas wziął ją w ramiona. Pragnęła znaleźć w nich pocieszenie, wiedziała jednak, że ma mu wiele do powiedzenia.

- Andreasie... Muszę z tobą porozmawiać.

- Mam dosyć rozmów. Chcę się z tobą kochać. Spojrzała mu w oczy.

- Naprawdę tak myślałeś, kiedy mówiłeś, że cieszysz się ze ślubu ze mną i że nie żałowałeś tego ani razu?

ZEMSTA MILIONERA

153

Uśmiechnął się niewesoło.

- Do dzisiejszego wieczoru nie byłem skłonny przyznać się do tego, ale to prawda. Przyznaję, że moja motywacja była niemoralna. Snułem rozmaite plany zemsty, ale to się zmieniło, gdy cię zobaczyłem. Choć się broniłem, zakochałem się znowu w tobie, jeszcze bardziej beznadziejnie.

- Muszę ci coś wyznać - powiedziała, nie mogąc spojrzeć mu w oczy. - Straciłam pamięć, mam duże luki, co denerwuje mnie nieustannie, ale jednego nie zapomniałam - jak cię traktowałam. Czy będziesz mógł mi kiedyś wybaczyć? I moje dawne postępowanie i to, że tak często cię ostatnio okłamywałam?

Uśmiechnął się i przytulił ją mocniej.

- Sam zacząłem podejrzewać, że mnie nie zapomniałaś. Nie umiesz kłamać. Nie mówiłem ci już o tym?

- Jest jeszcze coś... - znowu spuściła wzrok.

- Jeśli chcesz wyznać, gdzie się podziało sto tysięcy dolarów, to już wiem o tym.

Zamrugnęła z zaskoczenia.

- Wiesz?

- Domyśliłem się, że pomagasz komuś ze schroniska. Prywatny detektyw, którego wynająłem, powiedział mi, że powinno to pozostać tajemnicą, dla bezpieczeństwa matki i dziecka. Ale teraz nic im nie grozi i wkrótce powinnaś się dowiedzieć, czy operacja przebiegła pomyślnie.

Poczuła przyływ ulgi, że już o tym wiedział, pozostała jej jednak jeszcze jedna tajemnica do wyjaśnienia.

- To jeszcze nie wszystko.

MELANIE MILBURNE

- Musimy tracić czas na te wyznania?

- Nie mogę dać ci tego, czego pragniesz. Ja nie mogę mieć dzieci.

Patrzył na nią przez dłuższą chwilę, z jego twarzy nie dało się nic wyczytać.

- To przez ten wypadek. Lekarka powiedziała, że prawdopodobnie będę mogła zajść w ciążę tylko za pomocą in vitro. Każda inna metoda wymagałaby cudu.

Andreas tulił ją mocno, jego serce biło silnie i pewnie przy jej sercu.

- Więc będziemy mieć nadzieję i modlić się o cud. A jeśli się nie zdarzy, pomyślimy o innych sposobach, dobrze?

Spojrzała na niego i uśmiechnęła się.

- W porządku - powiedziała z oczami jaśniejącymi radością. - Zacznę się modlić od razu.

Przytulił ją jeszcze mocniej.

- Możesz zająć się tym później, ale tymczasem mam coś innego na myśli. Nie tylko sprawi ci to przyjemność, ale nie zapomnisz o tym do końca życia.

I dziewięć miesięcy później, kiedy urodził się ich synek, Gemma musiała przyznać, że Andreas miał rację.